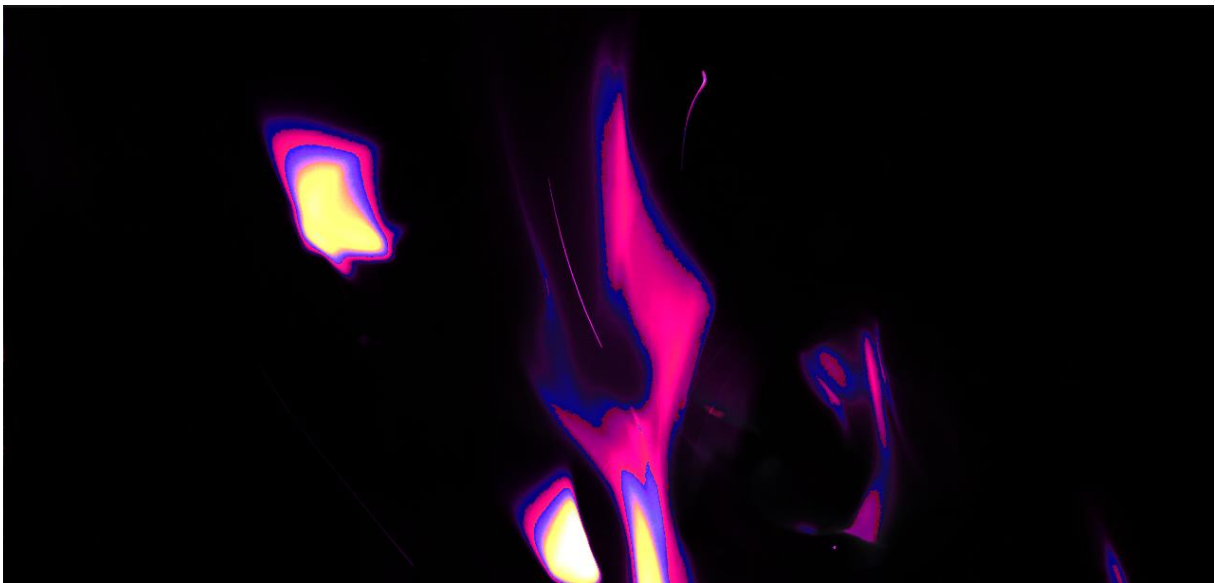


Marcin z Frysztaka

i

**Wywrotowość
jesiennych liści**



10. #06 Słowo wstępne.

Wywrotowe, co przewraca. Może powiesz, taka praca. Może człowiek, ułożenie. I kolejne, to marzenie. Jakie dłonie, do rozpusty. Jaki tasak, do kapusty. Naleciałość, ale leci. Wywrotowość tak nie przeczy. Zachowania, ale inne. I wezbrania, może zwinne. Naleciałości, jak zrozumie. Może tasak żyć tu umie. Na zachowy, i wezbrania. Na pochody, i skarania. Jakie czuba, nie uświadczy. W wielkich ludach, oręż władczy. Co sposobi, na intencję. I rozwodzi, tą pretensję. Zachowania, ale szczelne. Obligacje, te bezczelne. Rachowania, co w posturze. I widoki, dalej w chmurze. Zostawienia, co się kłębi. I zjawiska, w pełnej głębi. Co się styka, i zostaje. Botanika, się przydaje. I fizyka, tu rejonu. Będzie dalej, w moim domu. Co rozstępy, pozostawi. Co ustępy, jak mnie zbawi. I liryka, bez pociągnięć. Matematyka, dalej wspomnę. Zostawienia, co ogrody. Nanoszenia, jakie kłody. I wszelakie, interakcje. I garbate, te wakacje. Zostawienia, mówię szczerze. Ułożenia, że żołnierze. I odstania, jakim rytmem. Czas wyciągnąć nową brzytwę. Na sposoby, co postoi. I umowy, jak się boi. Zaniedbania, setki przyczyn. I sprawdzania, zostać z niczym. Co obrania, w tej posturze. Grzybobrań, jak w naturze. Wywracania, co tu szkodzi. Przemierzania, w tej powodzi. I zachęty, jakie umie. I te względy, w tym rozumie. Na obłądy, na co czeka. Może radość ta z daleka. Jakie tryby, i pochody. I te dziwy, na rozwody. Świat prawdziwy, co pokusi. Na wyroki wielkiej rusi. Co się zdaje, i zwycięży. Co podaje, jak mitręży. I wychody, pełną parą. I powody, tak skrawają. Ostateczność, na tym tronie. I konieczność, w zabobonie. Jak skuteczność, taka łaska. Tak zębami tutaj trzaska. I w zachowie, co mi dane. I w podkowie, pokazane. Gołosłowie, co oduczy. Może faktów mnie nauczycy. Zachowania, na tym zwiężle. I proroków, znam ich nieźle. I tych tłoków, co są racje. I sprawdzone, abnegacje. Jak na tronie, co się tyczy. I w poziomie, gniazdo dziczy. I sprawdzone, jak rozstaje. Jak się faktom, tu udaje. Wybawienie, na co przysiąc. Przydarzenie, może tysiąc. I wyroki, do poznania. I kłopoty, podebrania. Jak widoki, na co sprzeda. Powidoki, szkoda chleba. I wiadomej, kompozycji. I sprawdzonej, tak policji. Zaniedbania, co jest racja. I wyników, w tym atrakcja. Kanoników, co ich wiele. Znowu dzwoni, w tym koście. A wu wywrot, jaka sprawa. Kalkulacja, i obawa. Na wakacjach, jaka troska. I sprawdzona, ta pogłoska. Tak tłumiona, co się tyczy. Naznaczona, gniazdo dziczy. I sprawiona, co się miele. Zamówiona, w tym kościele. Co się z draki, mówi szczerze. Niepoznaki, w tym żołnierze. Jakie draki, tak wyciągnie. Niepoznaki, dalej ciągnie. I się struga, dla intencji. I obłuda, tej pretensji. I na cudach, ujawnienie. I sprawdzone, w jakiej cenie. Umówione, można przysiąc. I wyniki, chyba z tysiąc. Botaniki, co przynosi. Kalkulacja, o co prosi. I załoga, z odebrania. I do Boga, te wezwania. Jaka trwoga, je pouczy. Wszystkie liście, tutaj tuczy. Na to mgliście, co żałować. I te kiście, jak szanować. Zamaszyście, jakie straty. Wywrócenie, że wariaty. Ponaglenie, musi sprzedać. Wydarzenie, się odniedać. I oclenie, jaka paja. Co tu dalej, się rozdwaja. Na konsumpcje, w jakiej sprawie. Na obstrukcje, w tej zabawie. Anegdoty, może przeciw. Dla głupoty, setki rzeczy. Zaniedbania, na tym dłonie. I skrawania, na betonie. Wydawania, jaki przeciw. Namaszczania, winą rzeczy. I obrania, co dochodzi. I wezbrania, jak je płodzi. Wydawania, jakie sprawy. I kondycje, dla zabawy. Co policje, musi przysiąc. Amunicję, może tysiąc. Koalicje, jaka draka. I widziana, niepoznaka. Co stosuje, na jałowe. Porządkuje, rzut na głowę. Na rachuje, i wydaje. Porządkuje, się przydaje. I ta inność, dla wyznania. I pazerne, dokonania. I te zwinne, co ucieka. Koalicja, zwarzyć, mleka. Się ostoi, bez pretensji. Się tu boi, cień intencji. I zastoi, jak sprawienie. To kolejne,

uniesienie. Jak pokrewne, na co czeka. Jak wybredne, krew z daleka. I te zwiewne, co umiało.
Dalej mi się gadać nie chciało. I ostoi, co wezbrane. Na przyzwoli, dokonane. I powoli, jak
ucieka. To jest krew, ta tak z daleka. Umówienie, na tym sosie. Nastraszenie, w tym bigosie.
Położenie, co ucieka. Koniec końców, krew z daleka. I co umieć, oniemiało. I zrozumieć, jak
zechciało. I tak umieć, co jest sprawa. Cała ta książka, to zabawa.

Marat S. Wilke

ZGROZY

Co jest spadać
Na przyczynę

I rozkładać
Czyją winę

I zakładać
Dla idei

Może się dalej
Onieśmieli

Wywrotowość jesiennych liści

Co buntuje, jaka strata. Co próbuje, niepoznaka. I witryny, jak osiągnąć. Popeliny, można wciągnąć. Na widoki, jaka draka. I kłopoty, niepoznaka. Jak próbować, w stronę końca. Odgarnione, w stronę słońca. Wyważone, i tak leci. Może dosyć, tej zamieci. Może cosik, pozostawi. Jak element, co się zbawi. Na tradycję, z wyborami. I policję, między nami. Na tą fikcję, która szkoła. I widziana, w tych oporach. Zostawiana, co za draka. I kolejna, niepoznaka. I szlachetna, jak rozterki. Co buntuje, jakie gierki. Na strofuje, jaka rada. Ewidencja, cień sąsiada. I pretensja, jak spełnione. Będzie dalej, uniesione. Co te żale, i zespoli. Co wytrwale, i się głowi. Na widoczną, kompozycję. Ekwiwalent, widać ślicznie. I te żale, co rozterki. Na wytrwale, jakie bierki. Na wspaniale, co żałować. Jak się można tutaj schować. Z wymogami, co zagraca. Z powodami, jaka praca. Zaszłościami, co jest sztuka. Taka dalsza, to nauka. I wytrwalsza, co się puści. Na wymianę, gorsi ruscy. Na przemianę, co zostawi. Jak się dalej, tu zabawi. Z wonnościami, jaka sztuka. Poglądami, to nauka. Zawojami, jak zostawia. Może okolica pawia. Na tradycję, jak splamione. I te fikcje, naznaczone. Erudycje, jak tu szczeka. I ten bunt, już ucieka. Na wytrwałość, co wazonem. Opieszałość, moim domem. I zuchwałość, jakie troski. Może to element boski. Co buntuje, jak stracone. Może dalej, ułożone. Może żale, i rozterki. Albo ekwiwalent wielki. Co zatracą i pudłuje. Jaka praca, porządkuje. I zagraca, co strawione. Będzie dalej, położone. Jak iniekcje, jakie tryby. Na prelekcje, większe niby. Na iniekcje, co stosować. Można lepiej się zachować. Na potoczne, stosowanie. Krótkowzroczne to wyznanie. I potoczne, jaka rada. Ekwiwalent dla sąsiada. Co i spory, na zwyczaje. Co pozory, tak zostaje. Okazyjność, i rozterka. Sprzeniewierzyć, szkoda berka. Na widoki, ii te style. Obiboki i motyle. Jednooki, na tym rzędzie. Będzie dalej, tak na grzędzie. Z wyborami, co jest sztuka. Z pozycjami, na nauka. Wytworami, który wierzy. Obłokami, co uwierzy. Na wezbrany, jak próbować. Ululany, można chować. I te tryby, bez wazonu. I szukanie, tu ogonu. Z wonnościami, co jest sztuka. I tu buntu, ta nauka. Dalej szum tu, i próbować. Jak przed buntem, tym się schować. Na wątpliwe, koligacje. I lęklive, jakie akcje. Spolegliwe, co za sztuka. Taka dalsza, to nauka. Okazalsza, co wazonem. Będzie dalej, naznaczone. I te żale, jak ujęcie. Doskonale, będzie wzięcie. Na medale, co ich szuka. Doskonale, to nauka. I wytrwale, jak te groszki. Odrobione wszystkie proszki. I wynikami, co na rzędzie. Z sposobami, w tym urzędzie. Wyłtokami, co zostaje. Co się dalej, tu udaje. Jakie żale, widać wszędzie. I wytrwale, na urzędzie. Tu z buntami, jaka sztuka. Może liści to nauka. Jak to widzieć, ceregieli. I przewidzieć, że wiedzieli. I podwidzieć, taka draka. To kolejna niepoznaka. Co zawroty, i niedzieli. Co kłopoty, że się ścieli. I wywroty, jakie racje. Obrotowe to atrakcje. Monetowe, i tak draka. Połogowe, niepoznaka. Fioletowe, którym końcem. Widać, z dała, dwa zaskrońce. Odmierzone, i ta grdyka. Namaszczone, zawodnika. I obłone, co przykurzy. Może dalej, się rozchmurzy. Na te żale, jednym końcem. Po co tylko, te zaskrońce. Jakie tylko, bajdurzenie. To nie tylko, to sprawienie. Co te bunty, na co stawia. No i po co, wzrok żurawia. Jedną nocą, zachmurzenie. To kolejne, ujawnienie. Na rozterce, i tak grdyka. W poniewierce, się przenika. I zasady, bez zasady. I te zwady, dla ogłady. Tu stosować, i naprędce. Prorokować, w zwinnej wędce. I stosować, jaka rada. Będzie dalej, w tych układach. I te żale, co stosuje. I niedbale,

porównuje. I tak stale, jednym głosem. Wybawienie, tym pogłosem. Na legendy, która sztuka. Na przybłądy, co nauka. Zatraskować, jaka rada. Może lepsza, jest przesada. Z wynikami, co na skwerku. Z poglądami, w uniwerku. Jakościami, jak wyciągnię. Może dalej, go pociągnię. Co zaskarbi, jak sumienie. Jakie bunty, pocieszenie. I te grunty, jak rozsada. No jest monotonna władza. Co zaskarbi, jak próbował. Co podskarbi, jak się chował. Zawalidroga, omnibusy. Jaka trwoga, na kaktusy. I w tych żłobach, co zostaje. I w powodach, jak się zdaje. Okoliczność, strona końca. Spontaniczność, szkoda słońca. Na wymogi, i te strachy. Na połogi, czyje gachy. I rozwody, jak próbować. Może można się tu schować. Akcja zdrożna, i przyboki. Jak położna, jakie kwoki. Na wydrożna, imię sensu. Może szkoda, tu kredensu. Na ładować, dobra nasza. Na próbować, cień judasza. Spekulować, jaka rada. Może lepsza, neostrada. Jak zdradziecka, i te uszy. Na konieczna, i się suszy. Dostateczna, jak ta rada. Wszystko chwieje się w posadach. Co próbuje, imię skwerku. Co zazdrości, uniwerku. I te kości, jak próbować. Może można się tu schować. Na wytręby, imię rzeczy. Na te względy, nie zaprzeczy. I przybłądy, co się ruszy. Może dalej, imię suszy. Obligować, i te rady. Na próbować, Neostrady. I żałować, imię końca. Może okoliczność słońca. Co te zdania, ceregiele. I błagania, w tym kościele. Zaniedbania, jaka rada. Może większa, w tych posagach. Co ujmuje, i się wzięło. Co próbuje, na jęknęło. I tak knuje, beznadzieja. I świruje, dalej kierat. Na te szuje, znajomości. Tak próbuje, szkoda kości. I wyznania, na jednego. I sprawdzania, następnego. Podążania, jaka draka. To kolejna, niepoznaka. Co wywody, i jak wzięło. Co powody, na jęknęło. I rozwody, planowane. I powody, tu uznanie. Na łagody, jaka troska. Sprawowana tu pogłoska. Oddawana, jaka szuja. Może dalej, w większych zbójach. Próbowania, i te końce. Dostarczania, na biedronce. Wystawiania, jaka draka. Może większa, niepoznaka. I tak szersza, co planuje. Dostateczna, oszukuje. Ostateczna, jak próbować. Może można się tu schować. Na wciąż drożna, anegdoty. I pobożna, to głupoty. I tak zdrożna, imię rzeczy. Na jednego, nie zaprzeczy. Donośnego, i tak draka. Na wiadomość, po tych ptakach. Na jegomość, imię rzeczy. Dostateczność tej niecieczy. A tu względy, co próbować. I przybłądy, można chować. I którądy, lepsza nasza. Pyt. o drogę, tu judasza. Ja nie mogę, ceregieli. I tu dalej, się ośmieli. I tu żale, jak strącenie. Może nowe uniesienie. Zawodowe, jaka draka. Poglądowe, niepoznaka. I strofowe, co zaznaczy. Może dalej, się rozkraczy. Co te żale, i to wzięcie. Jak niedbale, to ujęcie. Jak wspaniale, imię rzeczy. Może dalej, nie zaprzeczy. Co stosować, na sposoby. Poglądować, na te kłody. I próbować, dobra nasza. Dawać dalej, tu judasza. Na te żale, i opory. Na wytrwale, jakie spory. Okazale, co w sukience. Widać dalej, w dalszej męce. Co te bunty, na tą radę. Co tych strun ty, na przesadę. Okazywać, imię strachu. Na poglądy, głębiej w piachu. Czworokąty, jak i struny. Na zawitość, tej zadumy. Na spoiwo, imię żartu. Poglądowość, ale fartuch. Jaka w sporach, i zasada. Jak w oporach, czyja władza. I dozorach, jaka sztuka. Może dalsza, to nauka. Okazalsza, co sumienie. I wspanialsza, pokuszenie. Na tych kartach, jak i swoje. Może dalsze, są podboje. Co próbować, dobra nasza. I te bunty, tu ogłasza. I te hunty, czas na zdradę. Prorokować na przesadę. I wytłoki, jak oberwie. I obłoki, w większej przerwie. Obiboki, jak zagraca. Może dalej, się optaca. Co te żale, i próbować. Jak dotkliwie, prorokować. I tak ckliwie, odnowienie. Może moje, to sumienie. Na te zwoje, imię rzeczy. I podboje, nie zaprzeczy. I te stroje, stosowanie. Będzie dalsze, to uznanie. Okazalsze, bunty, nasza. Okazyjność, na judasza. I trakcyjność, jak się sprzeda. Może dalej, się odnieda. Co próbuje, stosowało. Co stosuje, dalej mało. I próbuje, imię rzeczy. Nałogowo, w tej niecieczy. Co te bunty, tu ogrodzi. Co za funty,

wyswobodzi. I pokutny, akt zastawia. Okazyjność, na strój pawia. I przemyty, na tą radę. I podbity, na przesadę. Wykonywać, co za troska. Na wåtpliwość, ta spótgłoska. Wydarzenia, i wylupi. Na mnożenia, może głupi. Naturzenia, się zastawia. Może okazyjność pawia. Co te bunty, tu zespoli. I ten głupi, tak pozwoli. Z czasu trupi, tak zostawia. I się pozór, zastanawia. Co wåtłości, jaka trąba. Porządności, może bomba. Straconości, co zostawia. Może okolica pawia. Co zaskarbi i próbuje. Co podskarbi, oszukuje. Wszyscy marni, na próbować. Może można się tu schować. Na wydatki, i te zdrady. Na przydatki, dla przesady. Okazyjność, imię pawia. Tu zaczyna się zabawa. Na te straty, z ideami. Na garbaty, tu stronami. I pstrokaty, co wyciągnąć. Może okolice ściągnąć. Wymagania, i po trupie. Zadaszania, w większej zupie. Wystarczania, co pozwoli. Może taniec to chocholi. Na wezbrania, i urzędy. Dokowania, na te względy. Ponawiania, i te troski. To są same, tu pogłoski. Na zbierane, imię rzeczy. Przeczekane, w tej niecieczy. Odgarniane, co próbuje. Może lepiej, oszukuje. Co w tym sklepie, i wyciągnie. Jak w bagnecie, majty ściągnie. Kastaniecie, co próbuje. Co tu kto tu wciąż żałuje. Na odręby, takie czasy. I te względy, że zawczasy. I którędy, jaka troska. Sprawa wagi, znaczy boska. Odrabiania, i tej dziczy. Na wezbrania, i się ćwicz. Dokowania, co ujmuje. Może dalej, przekazuje. Na te względy, kup judasza. I którędy, nasza pasza. Jak i błędy, co zawzięło. Za mną tutaj, się ujęło. Na kot w butach, jedna rada. I zakuta, ta przesada. I przesnuta, jakie troski. Może dalej, to sprzęt boski. Na zachcianki, i próbować. Takie branki, porządkować. I firanki, dobra nasza. Pewnie sprawa, to judasza. Okazyjność, co na dłoni. Jak te bunty, w tej pogoni. Jak te hunty, co i zwroty. Wieszczą większe, tu kłopoty. Zaniedbania, co żałuje. I utkania, porządkuje. Na wezbrania, jak pożogi. Może myć tu moje nogi. Na krucyfiks, w imię żartu. Jaki przekaz, jeden fartuch. Jak narzekasz, co zrobione. Będzie dalej, ułożone. Jakie żale, i się pruje. Na wytrwale, i żałuje. Na wspaniale, dobra nasza. Pewnie szkoda, tu judasza. Wypełnienia, i te spory. Wydarzenia, na koloryt. I tej próby, bez ustanku. Jakie tłumy, tu na ganku. Zależności, szukać szyku. W tej wieczności, i piórniku. Stateczności, jak morały. Może sygnał, doskonały. Co wåtrobę, i próbować. Co te zwody, można chować. I rozchody, jak stworzenie. Może większe, pocieszenie. Gdzie którejsze, dobra nasza. Okazyjność, tu ogłasza. Na dziękczynność, próbowanie. Takie będzie, to poznanie. I naręcze, jak próbuje. Jak drugiego, oszukuje. Jak którego, i rozwoje. Będą większe tu podboje. Z wynikami, jaka troska. Z pozycjami, sprawa boska. Trudnościami, i zagony. Może większe, zabobony. I dzisiejsze, jak ujmuje. Co tu dalej, pokazuje. Co wytrwale, i sumienie. Takie dalsze, pocieszenie. Na służalcze, dawać radę. I traktować, na przesadę. I próbować, imię sprawy. Okazyjność tej zabawy. Pocieszenia, i tu sporu. Nałożenia, i wigoru. Powtórzenia, jaka zbroja. Może dalej, w tych podbojach. Jakie żale, i płodzenie. Na wytrwałość, pocieszenie. Na zadbałość, jaka gracia. Może nowa tu atrakcja. Podłogowa, i się smuci. Założenia, i obuci. Przełożenia, jak zostawia. Co się dalej zastanawia. I te żale, na te próby. I wytrwale, na rozróby. Pokazywać, imię końca. Doigrywać, się do końca. Na żałoby, w obcym sosie. I wywody, w tym bigosie. Są powody, jak sumienie. To powolne, uciszenie. I dostojne, jak udaje. Co się dalej, tu wydaje. I tak stale, dalej puści. Okolice, może ruscy. Na wszechnicach, i zasadach. Potylicach, i ogładach. Poziomicach, próbowanie. Może dalsze, to uznanie. Okazalsze, i się rości. Co wytrwalsze, tutaj pości. Na żałoby, pełne drutu. I powody, srutu-tutu. Trzeba trzymać, ceregiele. Nie przeginać, w tym kościele. I te bunty, bezzasadne. Albo hunty, mocno władne. Na swobodne, kojarzenie. I pogodne, to sumienie. I tak zwodne, to trzymanie. Tak pogodne, uznawanie. Jak wytwory, tu judasza. Wywrotowość, dobra nasza.

Poglądowość, jak te draki. Może dalsze, niepoznaki. I wytrwalsze, sprawowanie. Będzie dalsze, to uznanie. Okazalsze, jak te strony. I sprawdzone, odhaczony. Co tu tonem, ceregieli. I pontonem, dla nadziei. I wytworem, sprawowanie. Jakie będzie, zaczynanie. W tym urzędzie, i powróci. Co na względzie, i się kłóci. Co w urzędzie, dobra nasza. Trzeba więcej, tu judasza. Buntowanie, ceregieli. I sprawdzanie, co widzieli. Odsyłanie, jak zasady. Trzymać dalej, dla ogłady. Na te wnioski, i te szczyty. Na pogłoski, i zaszczyty. Murowania, i rozchmurzy. Podglądania, imię burzy. Na skarania, dalej leci. I tu środek, tej zamieci. I powodem, co są spory. Może dalsze, te pozory. Co zagłada, na te troski. Co ogłada, i sprzęt boski. Tu w posadach, co się śmieli. Może dalej, chętniej wzięli. I się spija, co posadu. I wybija, imię zwadu. Na przykijach, jak strącone. Będzie dalej, ułożone. Na to stale, ceregieli. I wytrwale, tak widzieli. I wspaniale, jaka rada. Będzie większa to przesada. Gdzie dzisiejsza, i się skróci. Na wymachy, i zawróci. Na rozmachy, ułożenie. Będzie większe, bajdurzenie. Co którejsie, i te tryby. Niedzisiejsze to są grzyby. Zawisłejsze, jak wypada. Termin dalej, to zagłada. Na te żale, co stosuje. Tak wytrwale, porównuje. I wspaniale, imię rzeczy. Może dalej, tu zaprzeczy. Na wspaniale, co zostawi. Elementarz, się zabawi. Jaki cmentarz, ujawnienie. To ostatnie jest życzenie. Zaniedbania, na te rady. Poklaskania, na przesady. I wydania, co we sporze. I sprawdzania, na dozorze. Co skrawania, i się krzyczy. Umówienia, jak to w dziczy. Ponaglenia, co rozstawy. Może dalej, dla zabawy. I te gorsze, to sprawienie. I znów droższe, uniesienie. Na to płoszne, i zostawi. Okolice się zabawi. Na wszechnica, i morały. I te bunty, jak zakały. I tych strun tu, ujawnienie. Będzie dalej, prac sumienie. Co i żale, jednym zgłoskiem. Co wytrwale, proszę troszkę. I wspaniale, jakie krzyki. Widać dalej, te uniki. Na żałości, i próbuje. W przeciągłości, oszukuje. I zaszłości, jaka rada. Może lepsza jest przesada. Na strącenia, w imię boju. Ułożenia, w tym rozstroju. Ponowienia, jak te sprawy. Windykacje, dla zabawy. Co i zwrotka, na te spychy. Jaka płotka, na popychy. Jaka głodna, i ujmuje. Ta roztropna, porządkuje. Na wygodna, dalej leci. I swobodna, w tej niecieczy. No i głodna, co zostawi. Okolice, imię pawi. I się skraca, jak to było. I popłaca, ułożyło. Na zagraca, jak rejonem. Będzie dalej, moim domem. Spoleglenie, co są cuda. Ułożenie, na maruda. I oclenie, dobra nasza. Dawaj prędzej tu judasza. Jakie wnętrze, komponuje. I naręcze, tak próbuje. I chce więcej, co zagasza. Pewnie światło to judasza. Jak witryny, i załoga. Jak przyczyny, w większych trwogach. I dziewczyny, jak próbować. Jakich buntów nie żałować. Cały chłód tu, i te sprawy. Okolice, wchodzi w nawyk. Na wszechnice, i te zdatki. Tak, to nagłe są wypadki. Na strącenia, co są czuby. Ułożenia, znaczy luby. Natrącenia, co zespoli. Okolice, już się boi. Na witryny, i lekarza. Na przyczyny, tu po twarzach. I meliny, jak próbować. Jak się można, dalej schować. Na to trwożna, i zostaje. Okolice, się poddaje. I wszechnica, rozświadomi. W poziomicach, ci wiadomi. Co zaskarbi, i umiało. Co podskarbi, się zdarzało. Na witryny, szkoda złego. I przyczyny, co do tego. Takie kpiny, i rozstawy. Okolice, wchodzi w nawyk. I wszechnice, jak wytrawi. Może dalej, się zabawi. Zaszłościami, co maruda. Może więcej, się tu uda. I goręcej, próbowanie. Będzie większe, tu uznanie. Na te tryby, beznadziei. I te grzyby, onieśmieli. I te chyby, co żałuje. Co ten bunt tu porządkuje. I dlaczego, co dobrego. W tym tu wciąż, następnego. Jaki wąż, podpowiada. W tym tu buncie, jedna zdrada. Jak w tym funcie, i zostawia. Okolice, cię żurawia. Na wszechnica, i tak było. W jednym buncie się zdarzyło. I próbujcie, jak sumienie. Okazyjnie, podwojenie. I po funcie, nie zostaje. W tym to buncie, te zwyczajne.

Pierwsza wywrotowa idea

Co ten liść, na dokonanie. I fałszywe, to uznanie. I lęklive, jaka sztuka. Może dalej, to nauka. I te żale, jakie weźmie. I niedbale, się uweźmie. Doskonale, co się tyczy. Może wizerunki dziczy. Na sposoby, i rodzaje. Na pochody, się przydaje. I wywody, jak próbować. I tak dalej, porządkować. Co te żale, i te spory. Co niedbale, na pozory. Jak łakomie, będzie zgraja. I widoki, na rozstajach. Co proroki, i to wzięcie. Co wytłoki, na ujęcie. Możliwości, na rejony. I świat cały, upodlony. Co zostaje, i się styka. Co przydaje, na panika. Rozeznanie, i w zespole. Widać dobrze, już na dole. I swobodnie, jaka sztuka. Może dalsza, to nauka. Okazalsza, jak sumienie. Będzie większe, urojenie. I zadatki, na jednego. I podatki, następnego. Jak zagadki, co próbować. Można dalej się tak schować. Na wątliwe, sprawozdania. I lęklive, te uznania. Co przysporzy, jakim pędem. Co rozłoży, tu rozpędem. Okolica, ujawnienie. Na przecznica, to stracenie. I w tych szpicach, co zostanie. To właściwe, przekonanie. Co lęklive, i zagości. Spolegliwe, pokaż kości. I zadatki, na te szmery. I konszachty, dla kariery. Obligato, i te zrywy. Na bogato, i lęklivy. Na pstrokato, i wyciągnie. Może okolice ściągnie. Wydawania, i rozpuku. Przydarzania, strzały z łuku. I poddania, co się niesie. Może w dalszym interesie. Co zawodzi, jaka płotka. Na powodzi, która szczotka. Na rozchodzi, jakie branie. Może dalsze to uznanie. Okazalsze, i te tryby. Na bywalcze, większe grzyby. I pstokate, dla idei. I parchate, co się klei. Kompozycji, może medal. Dla tradycji, drożej sprzeda. I tych fikcji, znalezione. Będzie dalej tu oclone. Na te żale, ceregiele. I wytrwale, co niedzielę. Doskonale, jaka sztuka. Może większa, to nauka. I zagony, co ośmieli. I te zgony, co niedzieli. Na wytrony, dalej zmaże. Co się, okolica każe. I przykuce, jak je widzieć. I onuce, można, szydę. Na, przewrócę, jaka draka. Widowisko, niepoznaka. I idea, zatracenia. I się zmienia, kwestia cienia. I ten liść, co tu wypada. Podpierdzielić tak sąsiada. Ta idea, i wykwinność. Podpierdzielić na tą liczność. Tak tu drogo, obrotowo. I ten liść, tu ruszył głową. I tak broni, tej idei. Podpierdzielenia, onieśmieli. Zanurzenia, w gęstym sosie. I umiera, w tym bigosie. Taki zgon tu, dla idei. Spadek z drzewa, i widzieli. Tak liść leci, już nie żyje. I na ziemi, tęgie kije. Pokrojeni, jaka sztuka. Śmierć to też jakaś nauka. Dla idei, tak umierać. Może, tak nie podpierdzielać. Co wybory, jaka draka. Co pozory, i po krzakach. Na wytwory, i umienie. To kolejne, uniesienie. I ta śmierć, co prowadziła. I sumienie, obostrzyła. I pragnienie, dobra nasza. Spoufalenie, dawać judasza. Zawsze w cenie, i odkurzy. Przyrodzenie, tak się dłuży. Wytrącenie, jaka draka. Może większa, niepoznaka. Stateczniejsza, jak te cuda. Donioślejsza, że się uda. I tak lżejsza, na próbuje. Co tu dalej, porządkuje. I wytrwale, na brodzenie. I wspaniale, uciszenie. I tak stale, co ukruszy. Może wizerunek głuszy. Na wybawy, jaka rada. Na poprawy, ta przesada. I zabawy, co strącone. Będzie dalej, ułożone. Co idee, tak przedstawia. Co się śmieje, i wybawia. Na te knieje, stanowione. I się śmieje, moim domem. Zatracenie, co opadło. Ułożenie, może spadło. Zadaszenie, co ukróci. Może dalej, wszyscy struci. Co zawziętość, jakie plany. Co przejętość, ubłagany. I ta zmienność, obligacji. Nie doczekasz już wakacji. Ułożenia, co na planie. Przysporzenia, w bałaganie. I ruszenia, jak wyciąga. Może okolicę wciąga. Na wszechnice, jak dołować. Zamierzenie, można chować. Przełożenie, jak te druty. Elementy, i zakuty. Sentymenty, co tak spada. Tu tak z drzewa, się rozkłada. Jak się miewa, urojenia. Może dalsze, to spełnienia. Okazalsze, na te tryby. I wytrwalsze, widać grzyby. Na słuźalcze, co pokusi. Może dalej, i tak zmusi. Odkrywania, dalej sporem. Przemądrzanie, moim dworem. Rokowanie, jak zasada. Potylicą, znaczy zdrada. Co i wytłok,

na te ruchy. Co mierzenie, na obuchy. I oclenie, jak wypada. Może dalej, się rozkłada. Jakie żale, w cynaderce. I wytrwale, nie chcę więcej. I wspaniale, jak rejonem. Te tu stany, obronione. Na zagrany, dobra nasza. Wyczekany, daj judasza. Wypawany, co za nuta. I ten strzał, tu prosto z buta. Na wykłady, dalej spada. Na posady, się rozkłada. Obejrzenie, jaka draka. I zachcenie, niepoznaka. Co się spina, i wypadnie. Co przyczyna, dalej spadnie. W wydzielinach, się rozstąpi. Może dalej, ale wątpi. Na te żale, jednym ruchem. Tak wytrwale, tu obuchem. Doskonale, jedno przeciąć. Może żale, drugą rzeczą. Na zdolności, i się ima. W przeźroczyści, i dziewczyna. Zaległości, jak i zgrane. Będą dalej, wysłuchane. No i jest, co próbować. Taki gest, i można chować. Jaki test, na umówienie. To kolejne, jest sumienie. Zamierzenie, jaka draka. Wątpliwości, niepoznaka. Przeworności, co w tym dworze. Może dalej Ci otworzę. Co i zgraja, na przypadki. Co podwaja, na te łatki. Jak zespaja, co rejonem. Fakty dalej, podwojone. I się skrada, na tym bycie. Neostrada, vel przepicie. Na posadach, jakie wzięcie. Co tu dalej, pierdolnięcie. I wykroki, jak się zdjęło. I proroki, na ucięto. Obiboki, jaka racja. W świadomości, dalszych stacjach. Na odręby, próbowanie. I te względy, na uznanie. I popędy, dobra nasza. Dawać dalej tu judasza. Takie żale, i rozstępy. Na wytrwale, dla zachęty. Na wspaniale, i próbować. Można dalej, się tu schować. Wydarzenia, podobnego. Weź nie zbliżaj się do tego. Nie ubliżaj, polowanie. To kolejne jest wyznanie. Na zbieranie, co jest sztuka. Okazyjna, ta nauka. Kolizyjna, jak te troski. To to dalej, to pogłoski. Stanowienia, co się mierzy. Litowania, co zależy. Sprawowania, jakim dzwoniem. Może dalej, liczą one. Co i zgroza, na butelki. Co w tych płozach, umysł wielki. Na obozach, próbowanie. Tu kolejne, to wyznanie. I bezczelne, jak się nuci. Jakie wierne, tak zawróci. I pobierne, jaka sztuka. Zawrócenie, to nauka. Na wypadu, i te stany. Na powaby, odkładany. I te spady, jak sumienie. Będzie dalsze, pocieszenie. Co wytrwalsze, i się troszczy. Co wspanialsze, w tej budgoszczy. Okazalsze, jak nauki. Tu robione, sitodruki. Na spełnione, i się niesie. Wydawanie, w wielkim lesie. Przydarzanie, co sumieniem. Będzie dalej, objawieniem. I te żale, jak wypada. Na niedbale, czyja władza. Doskonale, co osuszy. Może dalej, w większej głuszy. Na stracenia, anegdota. I sumienia, tej głupoty. Poronienia, jak zespołem. Mogą być tu większym dołem. Co zabawy, i te trony. Co wybawy, poprawiony. Co zastawy, jak żałować. I poprawy, porządkować. Na te stawy, i nauczy. Może dalej, tak tu buczy. Może żale, objawienie. To sprawdzone jest sumienie. Na stracone, dalej leci. Pomówione, w tej niecieczy. Powtórzone, dobra nasza. I smakuje, lepiej kasza. Na te zwłoki, i te draki. Te powłoki, niepoznaki. I pędraki, co próbować. Można dalej, się tu chować. I zjawiska, bez morału. Grzęzawiska, drugie nałoż. Na paniska, jakim szykiem. Obłożone, kanonikiem. Co wyśnione, na intencje. Wywrotowo, pokaż ręce. Poglądowo, jak te sprawy. Szukasz dalej, tej ustawy. Co i zwrot, na ceregiele. Jaki płot, w tym tu kościele. Jaki tłok, tak to przymusi. Gorzej to jest tu na rusi. I zakłady, jak dołować. I pokłady, można chować. I te zwady, co ubodło. Okolicę, tą swobodną. I wszechnicę, jak sumienie. Oglądowo, pokuszenie. Poglądowa, ale nasza. Szkoda tylko tu judasza. I iniekcje, na rejony. I prelekcje, kojarzony. I już nie chcę, jaka pasza. Dalej szkoda mi judasza.

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

Wybawienie

I ta sztuka

Przemyślenie

Na nauka

Przedobrzezie

Jaka rada

To już chwieje

Się w posadach

Druga wywrotowa idea

Na wybory, co się miewa. I pozory, jak rozwiewa. Na obuwia, jaki przekaz. Powiedz, dalej już nie czekasz. Co i zgoda, na wytrawne. W tym pogoda, wszystko ładne. Na rozchodach, pokazane. Będzie dalej, tu poznane. Co wychodzi, i ujęło. Wyswobodzi, na jęknęło. I się zgodzi, co sukienka. Będzie sprawowana męka. Na wydawać się nie może. I przydawać, na pomoże. Na rozdawać, jaka sztuka. Będzie większa tu nauka. Zapalczywość, co jest zgrane. I uczciwość, poskładane. Wyrób ckliwość, i ostatnie. Będą przeglądane matnie. Na wyniki, jakie jazdy. I publiki, te rozjazdy. Mechaniki, co jest sztuka. Jaka dalsza tu nauka. Zaczynania, i zagrody. Tak sprawdzania, dla swobody. Oczekania, co się niesie. Może dziura, w interesie. Jak łagodnie, i strącone. Jakie spodnie, ułożone. I pogodnie, jaka draka. To tu nowa, niepoznaka. I szlifuje, co ma zgięcie. Porównuje, na wyjęcie. Oszukuje, co sprawione. Na wytrychy, ułożone. Co te michy, i dostatnia. Z założenia, ale matnia. I twierdzenia, co rozsądzi. Na wiadomość, która błądzi. Zapalczywość, lanie zupy. Na tą ckliwość, i zatruty. Gadatliwość, jaka belka. To już nowa jest rozterka. Co wymusi, jak strącone. Co przymusi, urojone. I wykrztusi, że da radę. Jak sentyment na przesadę. I ochoty, onieśmieli. Wszystkie psoty przy niedzieli. Zachowania, i odstępu. Na wymiary, żar ustępu. Te koszmary, drożej sprzedać. I zamiary, się odniedać. Wybierania, co jest sporne. Przebierania, na dostojne. Co odręby, jaka sztuka. Na te względy, to nauka. Zaczynania, tu i spadu. Na koszmary, chwila ładu. Anegdoty, i otworzy. Na kłopoty, które mnoży. I zaloty, jak wypadnie. Może okolica ładnie. Jak te liście, co ich troska. Składowana, na-pogłoska. I skracana, co tak mierzy. Tak co drugi, nie uwierzy. I idea, tego liścia. Wywrotowa, nie, nie zmyślam. Pogodowa, jaka draka. To szukanie, tutaj ptaka. Aby szpiega, tak udawać. Tu ten liść, na zastawach. I ideę, podtrzymuje. I tu dalej, tak szpieguje. A przynajmniej, wciąż udaje. W tej idei, nie przestaje. I umiera, za nią wartko. Dalej widać, całe stadko. I tak spada, tutaj z drzewa. Tak umiera, nie dojrzewa. Za ideę, jakie spóty. Może dalej, na bibuły. Co się składa, i zrozumie. Co szpiegować, tutaj umie. Na ideę, jak zaloty. Liście wieszczą tu kłopoty. Z zachowami, jaka sprawa. Z pogodami, na ustawach. Wyrokami, jaka draka. Poznasz dalej po tych znakach. Co skłonienia, jak się prędko. Co zwęglenia, na ujęto. Wymaszczenia, jaka draka. I kolejna, niepoznaka. Co wątpliwość, na steruje. Gadatliwość oszukuje.. I tą chciwość, rokowanie. To

kolejne jest wyzwanie. Na te tryby, ceregieli. Jakie grzyby w tej kąpeli. Jakie migi, tu
zawczasem. Przywitanie z nowym lasem. Co udręka, i próbuje. Co nie pęka, porządkuje. I
zachęta, jaka rada. Tu widoczna jest przesada .Z wymogami, jaka troska. Pozycjami, na
rozgłoska. Natarciami, jak ujęte. Będzie dalej mocno spięte. Na wychody, komu grane. I
pochody, pokazane. Na rozchody, jak próbować. Jak się można, dalej schować. Chwila
trwożna, i te buty. Elementarz już zakuty. Jak idea, na wyznanie. I kolejne, przekonanie. Co
umierać, za co warto. Tą ideą, tak podparto. Onieśmielą, jakie zdania. Te kolejne,
poczekania. Co wytworzy, i próbuje. Co przysporzy, oszukuje. I nałoży, jak sumienie. To
kolejne pocieszenie. I tak chwiejne, jak zadaje. Na ośmielić, się przydaje. Na przydzielić, jaka
rada. Może lepsza, neostrada. Konieczniejsza, jak ta sztuka. Na wymyśli, w dużych butach.
Na przemysły, jak dołować. Może idzie się tu schować. Te kolejne, rokowania. I następne, tu
uznania. Tu na względzie, omnibusy. Przesadzane, te kaktusy. Nazbierane, co butelki. I
staczane, jakie męki. Przedabrzane, jaka sztuka. Może większa tu nauka. Z zasadami, co w
kąpeli. Pozycjami, dalej pieli. Wywodami, jak strącone. Będzie dalej, ułożone. I te żale, co
upuści. Na to stale, wszyscy tłuści. Doskonale, co tym szykiem. Nazwiesz dalej, hydraulikiem.
Na strącenia, jak ujęte. Wymówienia, będzie spięte. Przydarzenia, jak te strony. I widziane,
zabobony. Co niechciane, próbowało. I skracane, tak zachciało. Dokowane, co nauka. Będzie
wymówiona sztuka. Na iniekcje, i te spawy. Na prelekcje, dla zabawy. Okolica, wspólnej
troski. To wiadome są pogłoski. Z wymogami, co jest sztuka. Pozycjami, gdzie nauka.
Stateczkami, jaka rada. Strzelam dalej, to ogłada. Jak to życie, na wyciągnie. I przepicie, dalej
wciągnie. Należycie, jak zostawi. Kogo dalej tutaj zbawi. Wyrokami, co strącone. Pozycjami,
ułożone. I zdatkami, jaka rada. Czasem lepsza jest przesada. Na dobyty, i te wnioski. Na
przeżyty, i sprzęt boski. Ładowania, i okruchy. Sprawowania, na wybuchy. Co te zdania, i
rejony. Co odstania, i zwapniony. Jak zagrania, taka rada. Czasem lepsza jest przesada.
Porządniejsza, co się nuci. Ponaglejsza, jak zawróci. Ostateczna, dachowanie. Na kolejne
moje zdanie. Co wątrobi, i tak puści. Co przygody, wszyscy tłuści. Na wygody, dobra nasza.
Szkoda tylko tu judasza. Na te plany, jak obdarte. I kurhany, może zdarte. Planowane, i
rozpaczy. Obnażane, wiele znaczy. I dodane, co jakością. Miarowane, większą kością.
Dodawane, co sumienie. To kolejne pocieszenie. Jak następne, jaka troska. I wyględne, to
pogłoska. Na stąpanie, czyni cuda. Uwidacznianie, w tych obłudach. Co skrawanie, imię
rzeczy. Dokowanie, nie zaprzeczy. Na skrawanie, jakim końcem. Czas pogonić, tutaj gońcem.
Na przyczynę, i te ruchy. Na dziewczynę, i obuchy. Jakie rady, na zwyczaj. Co dobrego, się
przestaje. Następne, imię rzeczy. Poznanego, nie zaprzeczy. Dokonanego, jakie wnioski. Bo
to nowe, są pogłoski. Na stracenie, co wicherzy. Umówienie, imię burzy. Nastawienie, jaka
draka. I widoczna niepoznaka. Co krwotoczna, i zespoły. Może zakopane doły. Może
przeleciane spody. I od tego, te rozwody. Na unicję, i te zgrane. Na banicję, rozpoznane. I
tradycję, jak to styka. Czas zapytać hydraulika. I te zwroty, co przekazy. I kłopoty, na rozkazy.
Dochowania, i kultury. Sprawozdania, na te bzdury. Co wytyczy, i rozchodzi. Co w tej dżicy,
dalej płodzi. Na prawiczy, i morały. Świat jest cały, doskonały. I się styka, co ujmuje.
Hydraulika, nie żałuje. Botanika, jakie spody. Bo to dalsze są rozwody. Okazalsze, jak
sumienie. I wytrwalsze, pocieszenie. Na, kazalsze, iście nasze. Będzie dalej, dawaj paszę. Co i
zwrot, na poznanego. Jaki płot, co Ci do tego. Jakich psot, i pozostawi. Kogo dalej tutaj zbawi.
Na iniekcję, szkoda tego. I prelekcje, pozwanego. Na odroby, dobra nasza. Dawać dalej tu
judasza. Takie żale, i przysporzy. Na niedbale, co tu tworzy. Na wspaniale, urojenie. To

kolejne, jest sumienie. Jakie chwiejne, i zostawi. Co korzenne, kogo zbawi. Co przyziemne, zostawione. Będzie dalej, ujawnione. I uniki, co do tego. I przeniki, na dobrego. Osobowość bliska słońca. Droga dalej, tu do końca. Z wymogami, jaka pasza. Z poznaniami, na judasza. Pozycjami, jaka droga. Poznasz dalej, po ostrogach. Mianowanie, co na stercie. Sprzedawanie, w tej kopercie. Rozdawanie, co jest cudem. Może sprzedasz mi obłudę. Rokowania, i te stery. Na wiwaty, i afery. Na mandaty, dobra nasza. Tylko szkoda mi judasza. I afery, co to będzie. I premiery, na tej grzędzie. I transfery, jak zrobione. Będzie dalej, ułożone. Co iniekcje, i do tego. Co prelekcje, na dobrego. Jakie ręce, które leczą. Ale się nie pokaleczą. Dobra nasza, i te kwity. Może dalej, te zachwyty. Może żale, co próbuje. Ale się tu, popisuje. I iniekcja, dnia pewnego. I prelekcja, następnego. I po plecach, co żałuje. Czego się tu popisuje. I zrobienia, na idee. Umówienia, ja się śmieje. Pomówienia, dobra nasza. Szkoda tylko tu judasza.

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

Jak wątroby
Co żałować

Jak pogody
Można schować

Poczekania
I inności

To liczenie
Obcych kości

Trzecia wywrotowa idea

Na abstrakty, i dodania. Te kontrakty, poczekania. I sposoby, tak do głowy. I powody, tej namowy. Na zaprzeczyć, jaka racja. Na złorzeczyć, w tych atrakcjach. Wychodowość, daje sztukę. Ekwiwalent, za naukę. Dobieżenia, co i sporem. Przemierzenia, tym rozporem. Jakie zamki, i ukryte. Teleranki, będą zmyte. Przy nadziei, i rozpuku. Onieśmieli, fikcja z drutu. I zachcieli, co jest sprawa. To zaczyna się zabawa. Na te styki, ideały. I guziki, dyrdymały. Jak zatrzymać, na iniekcje. Wyhodować, tą prelekcję. Z żałościami, co jest sztuka. Szturmowymi, na nauka. Zachodami, co na skwerku. Będą dalej, w uniwerku. Co te żale, się ujmuje. Doskonale, oszukuje. I wytrwale, jakim ciosem. Zmieszać dalej, to z bigosem. Poczekanie, co na skwerku. Zbieranie, jak w tym szelku. Odrabianie, co poziomem. Będą dalej, moim domem. Z jednym żale, co zasnuje. Doskonale, i obute. Na wytrwale, ogrodzenie. Może dalsze, pocieszenie. Na wytrwalsze, jak ta kicha. Okazalsze, po co kicha. Na służalcze, to

sposobem. Może wygrać tą nagrodę. Z nagrodami, co za sztuka. Wywodzenie, w sitodrukach. Przewodzenie, jaka paja. I dlaczego, się rozdwa. Co rozchmurzyć, na stracone. Co tu zburzyć, urojone. I zanurzyć, dobra nasza. Dawać dalej, tu judasza. Z jednym żalem, co na skwerku. Powtórzone, w uniwerku. Zaognione, jak marzenie. Będzie dalsze, to oclenie. Na służalcze, co zrobiło. I iniekcja, powtórzyło. I prelekcja, jakie spady. Takie dalsze to rozpady. Z wynikami, co na dworzu. Pozycjami, jaki kozuch. Wywodami, co ujmuje. Jak tu dalej, oszukuje. Na witryny, co jest spięcie. Popeliny, i wyjęcie. Na mnożenia, artefaktem. Będą dalszym tu kontaktem. Z załogami, co nie miara. Powodami, że ta stara. Zaszłościami, co nauka. Ale szkoda, tutaj druta. I pochlebstwa, jak zostaje. I na przestrzał, się udaje. Jaki zesrał, się na styku. I udaje, kanoniku. Na wydaje, dalsze lasy. I ten liść, widzi zawczasu. Trzeba iść, idea sroga. Tu bronienie, druga noga. Bo tu liściu, się wkręciło. Że tak wiecznie, będzie żyło. Że pospółstwo, prawdę niesie. Ale w życiu, nie doniesie. I o prawdę, się rozchodzi. W tej idei, co się rodzi. Co została, w liściu cała. I płakała, jak spadała. Za ideę, liść umiera. Żeby wieczna, się rozkleja. Dostateczna, jaka młodość. Jakie życie, tą swobodą. Jak powolne, umieranie. Tak tu liścia, to wyznanie. Jak strzał z kiścią, co umarło. Tą ideę, kiepsko wsparło. Bo kto ją teraz, zapamięta. Już niedługo, idą święta. A ten liść, co ją wyznawał. W śmierci swojej, nie udawał. Takie draki, i rozstroje. Niepoznaki, na zastoje. Nieboraki, lepsza nasza. Dawaj dalej, tu judasza. Na te żale, i ostrogi. Na niedbale, moje nogi. I ospale, co sklejone. Będzie dalej, wypatrzone. I zawiści, stylem rzeczy. I przeciśnie, tak zaprzeczy. Na drogowe, tutaj styki. Zawodowe, kanoniki. I gotowe, jak się uśnie. Zawodowe, może chluśnie. Pogodowe, jaka rada. Może dalej, ta przesada. Z wywodzeniem, jakie granie. Przewodzeniem, na odstane. Wywodzeniem, jakie troski. To co dalej, to pogłoski. Na starania, co to było. Oblegania, się skończyło. Na te zdania, jak jakości. Kolorować, dalej kości. Na marzenie, i te zbyty. Zakrąglenie, na zachwyty. Powtórzenie, jaka rada. Lepsza może ta przesada. Z wymogami, co naprędce. Przewodami, w większej wędce. Skłonnościami, co też szyki. Wywodami, na uniki. Co zostaje, i ujęto. Co wydaje, na się zgięto. Zawodowo, i przyczynkiem. Poglądowo, nowym rynkiem. I zawody, rzecz przestało. I powody, na zostało. Okazyjność, tak w zawczasach. Na przywództwo, w naszych czasach. Oberżysko, co się wzięto. I śmietnisko, się ujęto. Kretowisko, takie czasy. Może lepsze, te zawczasu. Co się grodzi, i izdebka. Na powodzi, katechetka. Na rozchodzi, jak zagrane. Będzie dalej, poczekane. I zastane, w tej nadziei. I wybrane, tak się skleci. Rokowane, co popuści. Może dalej, ludzie tłuści. I te żale, co ujmować. I wytrwale, tak promować. Na okazje, tanie chwyt. Są fantazje, i zachwyty. Oblegania, co są sporem. Na wyniki, tym dozorem. Na przeniki, jaka pasza. Dawać dalej, mi judasza. I wywody, co stan rzeczy. I powody, tej niecieczy. Na zawody, dobra nasza. To zasługa, tu judasza. Na wyborach, dalej w lecie. I pozorach, jeśli chcecie. Na wytworach, rachowane. Będzie dalej, tu uznane. Co i stany, alegorii. Co wybrany, z tej teorii. Wyczekany, jak spełnienie. Wyoblany, uniesienie. Co zdarzenie, i jest spięcie. Uniesienie, na jęknienie. Ustawienie, jakie drogi. Pewnie dalej, te rozłogi. Co i gracja, na szturmuje. Co frustracja, oszukuje. I narracja, co są doły. Może dalej, te pospoły. Oczekiwać, i to wzięcie. Obsłuchiwać, na ujęcie. Alegorie, i spraw styki. Na teorie, botaniki. I zostaje, co marzenie. I wydaje, uniesienie. Na przydaje, się nagroda. Oczekiwać, większa trwoga. I zdobywać, co ubrało. Zakasywać, na zostało. Sprzenieżywać, jakie rzeczy. Tego dalej, dalej leci. I wątroby, co się brało. I swobody, tak zostało. Okazyjność, idzie w parze. Nie wiadomo, kto to zmaże. Na te tryby, oczekiwanie. I na niby, na wezwanie. Na porywy, dobra nasza. Trza zapytać tu

judasza. Na i zbyty, co planował. I pobity, tak się chował. I przebyty, jakie zgłoski. To to dalej, to spółgłoski. Oczekiwać, na co trzeba. Wyczekiwać, więcej chleba. I obstrukty, jaka draka. I destrukty, taka strata. Wyczekiwać, imię bajki. Naigrywać, na te grajki. I wyniosłe, zabobony. I pociosne, na rejony. Obelżywie, dalej z fartem. Jak jękliwie, będzie żartem. Domoroślność, akcja droga. I świadoma, ta swoboda. Na i rzeczy, co marnować. Na złorzeczy, można chować. I zaprzeczy, jaka draka. Może dalej, niepoznaka. Jak i dłonie, co sił spory. Jak wygodnie, na pozory. I tak płodnie, co i skrętem. Będą nowym, tu zakrętem. Co swobodnie, imię rzeczy. Na wygodnie, nie zaprzeczy. Na te zbrodnie, co ujmuje. Kogo tutaj, oszukuje. Na strzał z dzika, alegorie. Botanika, popraw spodnie. I pochodnie, co nie miara. I wyniki, że ofiara. Botaniki, co się niesie. Może dziura, w interesie. Ta postura, dalej wzięła. I dlatego, się ucięła. Na zjawiska, przyrodzenie. I pastwiska, na jelenie. Oberżyska, co swobodna. Ta intencja, tu wygodna. Na pretensjach, i spełnienie. Plenipotencja, uniesienie. Na intencjach, jak wygoda. Będzie dalej, większa trwoga. I wariacje, list do Boga. Abnegacje, i załoga. Na frustracje, co zostaje. Tu właściwie tak udaje. Z wynikami, na zostawi. Z pozycjami, się zabawi. Tradycjami, jak rejonem. Tu zostawi, tylko one. Na te względy, co sęk rzeczy. I wyględny, nie zaprzeczy. I przybłądy, jak te spory. Okolice, większe doły. Na wszechnicę, zostawienie. Poziomicę, uniesienie. I zbawienie, co obdarło. Okolicę, może wsparło. Alegorię, i te krzyki. Na teorię, botaniki. I spis, torem, jaka draka. Tu kolejna, niepoznaka. I zostawia, co te rzeczy. I ponawia, nie zaprzeczy. I zabawia, jaka troska. Lepsza może, tu beztroska. I wyniki, co zostawi. I paniki, się zabawi. I owsiki, jak planować. Czasem lepiej się jest w dupie schować. Na wątroby, oczekiwanie. I niezgody, to zmierzanie. Niepogody, jak wyrąbie. Może skończyć w słońcu trąbie. I zabawa, jak ujęła. I w wybawach, się przejęła. I rozpuści, co się mierzy. Ale żaden nie uwierzy. I wariacje, co wyrąbie. I atrakcje, w większej trąbie. Obligacje, jaki przekaz. Powiedz lepiej na co czekasz. I zjawiska, co wskazane. I pastwiska, wybierane. Owsika, jaka droga. Ten wybiera, to swoboda. I ruchy, co obdarło. Kocmouchy, na to wsparte. Zawieruchy, dobra nasza. Owsik zasiadł na judasza.

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

Trzy teorie
Odnadzenie

Na tą zbrodnię
Umówienie

Tak wygodnie
Dobra nasza

Szkoda tylko
Tu judasza

Czwarta wywrotowa idea

Na skracanie, co się zdarza. I dobranie, do cmentarza. Na witanie, jaka droga. Może dalej, bliżej Boga. I wytwory, jak się łąpie. I potwory, jak to człapie. Okazyjne, i ekscesy. Wybieranie, imię Desy. I odstanie, co się zmłóci. Może dalej, się zasmuci. Może żale, i strojone. Będzie dalej, wypełnione. Co i zgoda, na te zbytki. Co w rozwodach, na te cycki. Założenia, zew przestawny. Ułożenia, może ładny. Od niechcenia, co się zmłóci. Może dalej, tu zawróci. Może żale, poniewierki. Weź otwieraj tu butelki. Takie łachy, i gałgany. Jakie pachy, na stragany. Jakie czasy, tak rozwodzi. I zawczasy, tu przywodzi. Obieżyświat, co sposobem. Jaki ten świat, tu dochodem. Obeznanie, no i troski. Wystarczania, na spótgłoski. Co w zanadrzu, dalej styka. Co w wyborach, hydraulika. Jak pozorach, jakie stawia. Okolica, rzut żurawia. I wszechnica, na komendzie. Na wiwaty, widać wszędzie. Na stygmaty, jaka rada. To tu dalej, to przesada. W wychowaniu, co w dostatku. Odbieraniu, na wydatku. I zmierzaniu, jaka troska. Może lepsza, sprawa boska. Uciskania, dalej w sferze. Namnażania, skąd się bierze. I tej troski, jakie rady. I beztroski, dla przesady. Co uciski, dalej ściska. Co wybory, bliżej pyska. Na te stwory, ograbienie. To pozory, na sumienie. Dalej twory, jaka łaska. I zbierana, ta podpaska. Wybierana, jak sumienie. Oczyszczana, na życzenie. Dalej chłody, i pszen-żyto. Na wygody, już zakryto. Na swobody, jakim statkiem. Będą dalej, tu wydatkiem. Co i winy, trza pilnować. Co nowiny, można schować. I przyczyny, dla legendy. Środowisko, i przybłądy. Widowisko, na co straci. Może dalej, się wzbogaci. Może żale, urojenie. To ostatnie jest sumienie. Grzędawiska, jaka pała. Na ścierniska, już tak stała. Na mrowiska, jaka rada. Grzędawiska, że przesada. Co pyszczyska, dalej niesie. Może dziura, w interesie. Tu na chmurach, jak zawraca. Może powie, taka praca. Na podkowie, i się zwróci. Na wymowie, tak zawróci. I pozycje, noszę stale. Kompozycje, i wytrwale. Jak ten liści, tu tak strącony. Ale wcześniej, zabobony. Tak idea, liścia niesie. Jak daleko, go doniesie. Że idee, wolą żłoby. Że nadzieje, to rozchody. I tych żłobów, tu bronienie. Tak przez liścia, unoszenie. I przejrzyscia, co się rodzi. Jak zabobon, który płodzi. Jak ten drogą, co przestaje. I w tym liściu, się wydaje. Takie żłobów, tu bronienie. Dla idei, pocieszenie. Co się zmieni, liść ten spada. I umiera, tak rosada. Za ideę, znowu skona. Kto się śmieje, w tych zagonach. Kto się chwieje, jaka rada. Może dalej, większa zwada. Wyrobienia, tu i troski. Temu liściu, na pogłoski. Dalej i ijsciu, jaka rada. Że co większa, jest przesada. Donioślejsza, jak legendy. Miarowane, na przybłądy. Darowane, jakie sztuki. Tak to większe, są nauki. Donioślejsze, jaka łaska. I sprawniejsze, czym tu trzaska. Na ważniejsze, jakie rady. Tu ważniejsze, od przesady. Na te styki, i próbuje. Hydrauliki, oszukuje. Na wyniki, co się zdaje. Może mi się tak wydaje. Co odmiany, jaka przestrzeń. Co wymiany, pora wskreszeń. Dla odmiany, jaka rada. Może większa, jest przesada. Na te spytki, i ujmuje. Na wyniki, znów rachuje. I przeniki, co tu sprzeda. Może dalej, się odnieda. Warunkowość, o co prosi. I szturmowość, dalej znosi. Porządkowość, jak sumienie. To kolejne, pocieszenie. Jak niezmiennie, co rodziło. I podmienne, się ziściło. Jak zawały, na jednego. Oczekanie, co do tego. I zagwozdki, jaka praca. Na wyniosły, czyja taca. Na przeniosły, jak spełnienie. To kolejne, pocieszenie. I niezmiennie, jak rodziło. I brzemienne, się ziściło. Naprzemienne, jakie stany. To wybite, barbakany. Na przepite, co tą radę. Na wybite, na przesadę. Wątpliwości, jakie troski. Przemysłności, dla pogłoski. Oczekiwać, można rzecz. Nabąkiwać, że nie przeczę. I przeżywać, jak sumienie. To pozorne, ucieszenie. Co wytworne, dobra nasza. Dawaj dalej, tu

judasza. Jakie żale, i sumienie. Co wytrwale, pocieszenie. Na wspaniale, jakie troski. To co dalej, to pogłoski. Weź nie szalej, ucieszenie. Będzie większe, tu spełnienie. Na poręcze, jaka draka. Już nie dręczę, niepoznaka. Już się zmęczone, malowane. Będzie dalej, tu uznane. Co stronice, jaki moral. Na wszechnice, może chorał. Potylicę, jak i wzięcie. Może nowe, to zajęcie. Zawodowe, jaka sztuka. Poglądowe, to nauka. Zawodowe, jakie racje. Czy to piękne są wakacje. Na strącenie, jak zakazy. Pomówienie, może zmayı. Po-roszczenie, jak tu styka. Może finał hydraulika. Na zanadrze, jak się zdało. Cały zadrze, na umiało. Jaki to grzech, pocieszenie. Czas wyczyścić, swe sumienie. Na grabienie, jak się zdało. Pocieszenie, co ruszało. Zaoglenie, jakie wątki. To tu dalsze, są porządki. Z wymogami, jaka draka. Porządkami, niepoznaka. I znakami, jaka troska. To co dalej, to beztroska. Na to życie, i się bierze. Na współzycie, i puklerze. Mianowanie, tak do końca. Sprawowanie, imię słońca. I wartości, jak opuści. Zamierzenie, może puści. I spełnienie, jaka rada. Może większa, jest przesada. Na wyniki, co się spawa. I przeniki, rzut żurawia. Te mętliki, jak spełnienie. To kolejne, pocieszenie. Jakie względne, imię rzeczy. I oględne, nie zaprzeczy. Jakim względem, i co niesie. Tym tu spędem, w interesie. Jak łagody, i się kryje. Co wygody, w których żyje. Na swobody, co i zdraycy. Wymierzenie, imię zbawcy. Co liczenie, jak się kusi. Co sprawdzenie, się udusi. Przydarzenie, jaka rada. To widoczna, jest ogłada. Na potoczna, jakie ruchy. Krótkowzrocna, na obuchy. I zalotna, próbowanie. Krótkowzrocna, na uznanie. I wytępi, jaka rada. I następni, na przesadach. Jak postępy, się nauczy. I dlaczego, tak tu buczy. Z sumieniami, co na skwerku. Poglądami, w uniwerku. Roztokami, jak się łapie. Może nie na darmo człapie. I się ziści, ideami. Ile liści, wyzwaniami. I przejrzyci, jaka draka. Może większa, niepoznaka. I którejsza, co da lico. I dzisiejsza, południcą. I wznioślejsza, na przyczynę. Czas sprawdzenia, katarynek. I się zbija, co tu było. I dobija, że przepięło. I zawija, jakie troski. To co dalej, to pogłoski. Na wymowne, sprawowanie. I swobodne, opadanie. Na to główne, co się trzęsie. Weź nie powiedz, drugiej rżesie. Co i lico, jak zostało. Poziomicą, jak się stało. I wszechnicą, jak strącenie. Może dalej, ułożenie. Na te żale, co opada. I wytrwale, jaka rada. I wspaniale, jakie żyto. Może ścięte, należyto. Co własności, jaka troska. Pomyślności, sprawa boska. I słuszności, jaka rada. Może większa, to przesada. Z należności, na co czeka. Z przemyślności, że kaleka. Z wymyślności, łapa, gracia. Sęk ten cały, w obligacjach. Dyrzymały, co jest sztuka. I wyniki, na nauka. I przeniki, jaka rada. Może większa, to przesada. Donioślejsza, próbowanie. I względniejsza, na uznanie. I ważniejsza, co się zwykło. Może dalej, i to pikło. Na wątroby, jakie gracie. I swobody, na wakacje. I wywody, co się niesie. Może dziura, w interesie. CO posturach, jak wykurzy. W jakich bzdurach, i powtórzy. Jak maturach, jaka rada. Może lepsza jest przesada. Na wyniki, i pogłoski. Na warunki, dalsze troski. I gatunki, tak sinieje. Poczęstunki, że się chwieje. I zagony, pełna zgoda. I powody, na ostrogach. Mimochody, dobra nasza. Weź przygarnij tu judasza. Poczekania, i te spory. Wyuzdania, na dozory. Wymiatania, taka rada. Wszystko dalej, to przesada. I podliczy, jakie zdanie. I zaliczy, przeszukanie. I tak zliczy, murowanie. Jedno wielkie własne zdanie.

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

Na rozchmurzy

Co jest płotka

Na wynurzy
Ważne, słodka

Na powtórzy
Taka rada

W życiu ważna
jest przesada

Uwikłania, i te spory. Namaszczania, na wybory. Przekazania, jaka draka, i zostaje niepoznaka. Stosowania, na rejony. Wydarzania, zabobony. Uiszczania, taka zgłoska. Ale dalej to pogłoska. Co i tyczy, na wariuje. W większej dziczy, przekonuje. I kaliczy, jaka rada. Ta ostatnia, to przesada. Z wynosami, jakie troski. I mielenie, te spótgłoski. I cieszenie, jak tu zwykło. Spadkobierca, i ucikło. Co jest rada, jak się wzięło. Co przesada, na ucięło. Jak w posadach, dalej męka. Zawodowa, to udręka. Z zwyczajami, jak się kusi. Z pozycjami, na udusi. Skłonnościami, jakie dragi. Są wybory, i posagi. Co otwory, jak się tyczy. Co pozory, imię dziczy. Na utwory, to stracenie. Lub kolejne ułożenie. I zostaje, co wyjęło. I zadaje, co się zdjęło. I poznaje, co sumienie. To kolejne pocieszenie. I wariacje, jak te styki. I narracje, kanoniki. I wakacje, jaka troska. Ważna jedna- sprawa boska.

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

Terminy
Co goni

I kpiny
Na skroni

Zawini
Co draka

I inni
Na stratach

Piąta wywrotowa idea

Co wygarnie, na podbije. Co przepadnie, się zaszyje. I te szyje, gromowładne. I zabije, jak dopadnie. Obce szyki, i sprawienia. Kanoniki, uniesienia. I te głody, bez ustanku. I wygody, w tym kaganku. Zachwycenia, co na trosce. Wymierzenia, może w chłóście. Wyłupienia, jakie buty. Sygnał jeden, już zasnuty. Co witryny, jak próbować. Co dziewczyny, porządkować. I drobiny, jaka jazda. Może dalej, w tych rozjazdach. Obce żale, pomówienia. I wytrwale, na zbliżenia. Doskonale, jakie człony. Może dalej, zabobony. Co tu stale, i nie będzie. Co wytrwale, na tym względzie. Doskonale, jakie piętno. Może dalej, jak ruch ręką. Co wytrwale, jak się rodzi. Co wspaniale, tu wychodzi. I drobiny, jaka sztuka. Może dalsza, to nauka. Okazalsza, jak te tryby. Na wikliny, może niby. Na przyczyny, jak ujęło. Co się dalej, tutaj zdjęło. Wychodzeniu, tu naprędce. I widoków, w większej wędce. I proroków, jak dostatni. Ten sentyment, tak wydatni. Urojenia, co ich sporo. Wymaszczenia, tym pozorom. Wydrobienia, jakie racje. Może dalej, te atrakcje. Z wynikami, co na rzeczy. Pozycjami, nie zaprzeczy. Czułościami, jak te styki. Może dalej, botaniki. Co się schyla, jak zostawi. Co motyla, tu zabawi. I na sztylach, jak sprawienie. Będzie dalsze, uniesienie. Okazalsze, co trzy tryby. I wytrwalsze, tak na niby. Na służalcze, jakie patrzy. Może dalej, oczy zatrzy. Ideały, co próbować. I banały, można schować. Na annały, jaka troska. Może dalej, w tych pogłoskach. Próbowanie, co na rządzie. Majaczenie, widać wszędzie. I odręby, dostępnego. I te względy, do niczego. Co odrobi, jak próbować. Wyswobodzi, można chować. I iniekcje, jaka jazda. Na prelekcje, w tych rozjazdach. Wybawienia, co tej rzeczy. Umówienia, nie zaprzeczy. I potulne, to składanie. I to wspólne, poruszanie. Obopólne, jaka draka. Może dalej, w nowych znakach. Może szalej, co strącone. Będzie dalej, ujawnione. Jak energie, co to było. Na synergie, się skończyło. Na tragedie, jaka draka. Może większa, niepoznaka. A ten liść, się tu próbuje. W tej idei, oszukuje. Się ośmieli, jaka racja. Wymierzona, w tych atrakcja. I idea, która śpiewa. Tak w tym liściu, co się miewa. Tak i w przyszściu, dokazanie. Będzie nowe, to uznanie. I ta liścia, wciąż idea. Obroniona, w jonosferach. Dostarczona, jaka rada. Może większa, to przesada. A idea, że przyszłość się śmieje. I tak płacze, ma nadzieje. Że zagrączę, jakie śpiewki. Podśmiechujki, i dratewki. I ten liść, co tak jej broni. Tej przyszłości, tak nie stroni. Że się śmieje i zostaje. A ten liść, już nie udaje. Tylko spada, dla idei. Z drzewa tego, co się klei. Nic dobrego, umieranie. Tego liścia, na składanie. Za ideę przyszłościową. Ale teraz, za namową. Nie nastanie, bo to spadek. I nie będzie, więcej składek. Tylko ciche, umieranie. Tego liścia, na składanie. Na tych listach, widać było. Podpisane, się skończyło. I te skoki, co nie miara. Obiboki, w tych koszmarach. Na roztoki, co sumienie. To kolejne, ułożenie. Jak się zwiodło, co zostawi. Jak ubodło, co się zbawi. Na przyczynę, byle jaka. I dziedzinę, tak po ptakach. Odliczanie, co jest płotka. Wymarzanie, jak idiotka. Dobieranie, co się zbyło. Jak właściwie się ziściło. Co tych chęci, co nie miara. Bez pamięci, jak się stara. I jęknięci, jakie rzeczy. Może dalej, nie zaprzeczy. Jak odroczone, stosowanie. Krótkowzroczne, na wyzwanie. I potoczne, jak to było. Co właściwie, się zdarzyło. I wątroby, byle jaka. I te zwody, w niepoznakach. I dowody, jak to było. Jak właściwie, się skończyło. Na dobranie, pełnym polem. Na składanie, tu podolem. Oczekanie, jaka zwrotka. To wybrana jest idiotka. Na czekana, marzy mi się. Odebrania, na tym zwisie. Poczekania, jaka rada. To widoczna jest przewaga. Krótkowzroczna, marzy mi się. I potoczna, co na zwisie. Jak to tłoczna, i udaje. Tak potoczna, się przydaje. Co i strony, dla zwyczaju. Zabobony, dalej w gaju. Odtracony, co wykręty. Będą

dalej, dla zachęty. I odliczy, co te rady. Zakotwiczy, dla przesady. I podliczy, co nużenie. Takie dalsze ułożenie. I te spiny, co są zgraje. I przyczyny, na zwyczaj. Popeliny, jak te szmery. Może dalsze, to afery. Ociężalsze, jak te struny. Na banalsze, obce tuny. Dostać starsze, i nadzieje. Nie wiadomo, kto się śmieje. Z wynikami, co nie miara. Pozycjami, na nniezdara. Wywodami, jakim szumem. Może dalej, więcej umiem. Na wygnioty, i te frazy. Na podmioty, bez obrazy. Poczekania, te i końce. Wydarzenia, zobacz słońce. I istnienia, jak te spory. Może dalej, te pozory. Wydarzenia, jakie kłęby. Może dalsze, te rozpędy. Z wymiarami, i na spreadzie. Z pozycjami, na przesadzie. I wnioskami, co się mieli. Może dalej, się rozdzieli. I warunki, co tak umiem. Poczęstunki, w tej zadumie. I ruchtunki, jak bajery. Może dalej słycać szemry. Z wynikami, jaki zasięg. Pozycjami, na tym pasie. Zdolnościami, co odliczy. Może dalej, zapis dziczy. Na wspaniale, co rejonem. I wytrwale, moim domem. Na wpanial, co tak liczy. Obrachunek, i to ćwicy. Z wymogami, jak transkrypty. Powodami, na te chwyt i. Pozycjami, jak rejony. Dowodami, że to ony. I się skraca, co przyjmuje. Taka praca, oszukuje. Nie popłaca, musieć umiem. Albo dalej, to zrozumieć. Na te spady, co wyniki. Wodospady, słycać krzyki. I układy, co rejonem. Będą dalej, wymęczone. Zależności, jak sprawiało. Dla inności, i zachciało. Pomyślności, jaka draka. Będzie dalej, niepoznaka. I te spiski, co stan rzeczy. I popiski, nie zaprzeczy. Jak dręczenie, i ruina. Zaniedbanie, na dziewczyna. I błaganie, co upomni. Namnażanie, może wspomni. Odebranie, co są spawy. Elementy, tej zabawy. Postumenty, co ruiną. Zamierzenia, może kpiną. I tradycje, zew osiągnięć. Kontradycje, może wspomnieć. Namnażania, na tym bycie. I wrabiania, na zachwycie. Odurzania, jakie troski. Bo to dalej, to pogłoski. Zamierzenia, i tu schronu. Pobudzenia, zabobonu. I oclenia, jak to musi. Może dalej, się udusi. Na skrania, co sposobem. Wymadlania, może głodem. Dostarczania, co są nikte. Może czas wyciągnąć ćwikte. Co tak sterczy, i tak było. Co na tęczy, się skończyło. I ten zręczny, jak wypada. Może dalej, to rozwaga. Na te żale, co próbuje. I wytrwale, oszukuje. I wspaniale, jakie lico. Tak mierzone, poziomica. Jak stracone, dalej niesie. Umówione, w interesie. Dołożone, jak te spady. Może obce są roszydy. Na wywrocie, jak i wędka. Na przewrocie, tu przynęta. Położenie, jakie głoski. Umówienie, traktat boski. Na liczenie, co zachodem. Może będzie, większym głodem. Na kolędzie, próbowanie. I tym względzie, to doznanie. Co się ruszy, i opada. Co strzał z kuszy, jaka władza. I widoki, na zasięgi. I proroki, szkoda wstęgi. Ograbiania, co są cudy. Wymadlania, na obłudy. Wypatrzenia, czai i się. Może dalej, w większej misie. Na te żale, co w rozterce. Doskonale, na tej wędce. I niedbale, urojone. Będzie dalej, tu oclone. Na wymogi, co się boi. I te rogi, nie przystoi. I te zwody, co wydarło. Może okolicę wsparło. Urojenia, jakich przyjąć. Namaszczenia, na wyginąć. Nabrojenia, jaka sprawka. Ta to dalej, to ustawka. Na te żale, z płomieniami. Na niedbale, poziomami. I wytrwale, jak sumienie. To pozorne, uciszenie. Co i draka, na zwycięży. Niepoznaka, może mężny. I po ptakach, jak sumienie. To pozorne, wyciszenie. Jak i tworne, co zwycięży. Na pozycję, wielkich męży. Na tradycję, co przysparza. Może dalej, rzut żurawia. I zdrobnienia, byle jaki. Umówienia, na te znaki. I zliczenia, dobra nasza. Może dawaj już judasza. Z pozycjami, co wysterczy. Z poglądami, kino tęczy. Wymogami, co jest moje. Pozycjami, nie wystoję. I zagłęby, jak się zdarza. I kolędy, na cmentarzach. I następny, jaka troska. Wymierzenie, sprawa boska. I zakręty, jak wyjęte. I pokrętny, na tą rentę. I następny, jak sprawiło. Co się tutaj, pojawiło. Na tych smutach, i zostanie. W tych Borutach, poczekanie. I zakuta, jaka paja. Co się tu tak wciąż rozdwa. Pomyślności, więcej umiem. Doniosłości, tak zrozumieć. Pomyślności, jakie spady. A to tylko

są rosza. Jakich umiem, ceregieli. I zrozumiem, z tej kąpieli. Liczyć umiem, co są wzgardy. I mierzone, na kokardy. Jakie żyto, przyjaciele. I pszenżyto, na niedziele. I zakpito, jakie włości. Może dalej, liczyć kości. Z wynikami, i się spada. Z pozycjami, na rozkładach. Poziomami, taka paja. Co się wciąż mi tu rozdwa. Liczyć umiem, co się zbiera. Na rozumiem, przyjaciela. I tak umiem, dobra nasza. Dalej dawaj tu judasza. Na te rzędy, z pozycjami. I te względy, tu stronami. I następny, jak sumienie. Tak pokrętny, uciszenie. I zostanie, co tu było. I skaranie, się skończyło. Zaniechanie, jakie troski. A to tylko są pogłoski. I ideami, co na rzece. Z wymogami, ja nie przeczę. Występami, co nie miara. Widzianymi, w tych koszmarach. Obce lico, i zwycięży. Poziomicą, który mężny. Na tętnicą, jaka rada. Taka większa jest przesada. Z wymogami, co zrozumie. Pozycjami, na co umie. Dostatkami, co nie miara. Szkoda tylko że w koszmarach. I zostało, co zrobione. I oddało, na stworzone. I nie miało, jakie troski. A to tylko, są pogłoski. Jaka rada, na zwyczaj. I w tych gadach, się wydaje. I na spadach, co się ruszy. Może dalej, imię głuszy. Z zwyczajami, imię ręki. Pozycjami, na udręki. Zakładami, co osuszy. Może dalej, imię głuszy. Na zwyczaj, i te racje. Opadanie, i atrakcje. Przedawnianie, jakim sporem. A to czystym jest wyborem. Tu z racjami, co się styka. Pozycjami, botanika. Poglądami, jaka draka. To właściwa niepoznaka. I się chełpi, co zwycięży. I się cierpi, dalej mężny. Na tej ścierki, co próbować. Właściciele, można schować. Na odręby, taki buty. I te względy, że zasnuty. I którądy, dobra nasza. Dawać dalej tu judasza.

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

Na pozory
Próbowane

I roztwory
Te uznane

I potwory
Jakie grzeszy

Może twory
I się cieszy

Z pozycjami, na tą radę. Wiwatami, na przesadę. Posturami, co i kwiki. Będą dalej, botaniki. I te żale, co stracone. I niedbale, uniesione. I wspaniale, jak sumienie. To ostatnie uniesienie. I się kłębi co to było. I następny, się zdarzyło. I te względy, uniesienie. Tak to jest sprawować sumienie.

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

Na pogardę
Jakie tryby

I tą wzgardę
Zbierać grzyby

I kokardę
Co ujmuje

Kogo tak tu
Oszukuje

Szósta wywrotowa idea

Na te skwerki, i elegie. Uniwerki, myśleć przednie. I rozstępy, co zrobione. I postępy, ułożone. Na te względy, co opada. I następny, jak się składa. Jakie względy, na rejony. Ten następny, ułożony. I się styka, co świruje. Botanika, oszukuje. Na logika, i w kretesie. Poznasz dalej, w interesie. Jak łagodnie, i zawraca. Jak swobodnie, taka praca. I żałości, co wystawi. I ilości, się zabawi. Niezmierności, co wciąż szuka. Może dalsza, ta nauka. Okazalsza, co sumienie. To kolejne, pocieszenie. I misterne, co da radę. Oszukiwać, na przesadę. Przykłękiwać, jaka racja. To kolejna jest atrakcja. Na wychodzić, można szczerze. Na przechodzić, że żołnierze. Uniżenia, no i statki. Majętności, i wydatki. Co te szумы, na nadziei. Co zadymy, się rozklei. I te tłumy, przekomarza. Może szумы, dźwięk ołtarza. Jakie zgraje, na te bitwy. I rozstaje, może sitwy. I nadaje, jak sumienie. To kolejne, pocieszenie. Co niezmierne, jak się styka. Fanaberie, hydraulika. I niezmiernie, jak udaje. To nieszczęście, tu się staje. I wygody, imię rzeczy. I swobody, tak zaprzeczy. Na dążenia, jakim spychem. Będą dalej, tu popychem. Na iniekcję, tu rozporu. I prelekcje, do wyboru. Na iniekcje, jaka racja. Może dalej, w tych atrakcjach. Wiwatowanie, na tym grzędzie. Sporządzenie, na urzędzie. I wytłoki, jak próbować. I proroki, można chować. Obiboki, co ostatni. I materiał, ten wydatni. I te szperał, po kieszeni. Może dalej, się nie zmieni. Fakty życia, eutanazje. I przeżycia, na fantazje. I dobicia, co na skwerku. Wynurzenie, w uniwerku. Jak zachcenie, co i licha. Na wymogi, może kicha. I podłogi, jak sumienie. To kolejne, uciszenie. I ten liść, co jest zagłada. Ta idea tak nim włada. I ta kiść, co się rozstaje. Bo z ideą, się przestaje. Ale liścia, to historia. Na przejrzycia, może Moria. I w tych kiściach, beznadzieja. Myśli liść, to jest nadzieja. A idea to jest taka. Jak ostatnia, niepoznaka. Że nadzieja umiera ostatnia. Nawet jak jest tak wydatnia. I ten liść, tak to powtarza. Z tej nadziei, się obnaża. Przy nadziei, jakie skutki. Polowanie, morze wódki. I skracanie, co się tyczy. I wymiary, imię dziczy. I koszmary, jak żałuje. Może dalej, porządkuje. Na te spędy, i wykazy. Na postępy, pełne zmayı. I wykryty, co ujęte. Będzie dalej, mocno spięte. I wynosi, jaka rada. I podnosi, taka zwada. I wykosi, co rozumie. Tak rozpoznać, tutaj umie. A ten liść, w tej beznadziei. Już za chwilę, się rozklei. Od nadziei, co ostatnia. I dla liścia, to zagadka. Tak umiera, za to kwita. Na tu zbiera, i muzyka. Poniewiera, jakie trunki. Jest afera, takie hunty. Na premiera, i dosadzać. Atmosfera, można zdradzać. I bariera, jakie susy. Tu odkryte, pegasusy. I się ściiera, jak zrobione. I afera,

ułożone. Jak się ściera, na te skwery. I dlaczego, te luksfery. Odnażania, te i susy. Widać dalej, na pokusy. Jakie żale, dalej będzie. Sterowane, na urzędzie. I utkane, co ucieka. I wybrane, rodzaj mleka. Poczekane, co tak sferą. Może dalej, tą aferą. Co zbieranie, i się ziści. Wybieranie, kolor liści. I zdradzanie, co za chwile. Uniżanie, jakie dyle. Na przestanie, imię rzeczy. Dokonanie, że zaprzeczy. Przedabrzenie, jak strącone. Będzie dalej, ujawnione. I te zgraie, co usłyszysz. I wydaje, może dyszy. I przyznaje, co są strachy. Może dalej, te zapachy. Na te żale, obligacje. I tą wiarę, na wakacje. Donoszenie, jakie skwerki. To co dalej, uniwerki. I skłanianie, się do złego. I wyniki, na dobrego. I przeniki, jaka paja. Botaniki, się rozdwa. Na sugestie, imię rzeczy. I pretensje, tak zaprzeczy. Na intencje, jakie spuści. Może dalej, się rozpuści. Biadolenia, co w zespole. Uniżenia, na tym dole. I wyżnienia, jak zagadka. Naturzenia, będzie wpadka. Na marzenia, siłą rzeczy. I wiadomość, co zaprzeczy. I świadomość, jakie racje. Może tanie obligacje. Co sposoby, na rachować. Co powody, można chować. I wywody, jaka draka. To co dalej, niepoznaka. I się ściera, co ujmuje. I afera, kogo pluje. Poniewiera, jak inności. Może czas przewietrzyć kości. Na wyniki, co się zgrało. I uniki, tak zachciało. Botaniki, jaka sprawka. To co dalej, to ustawka. Z wymiarami, i te sprawy. Z mnożeniami, dla zabawy. I ochoty, co odchodzi. I kłopoty, co się rodzi. Obiboki, krew przestawna. I proroki, ale ładna. Na wykręty, i sumienie. Ten następny, pocieszenie. I któredy, się podwaja. I te względy, na się spaja. Na któredy, imię sprawcy. Może wynik, to dostawcy. Co załogi, i te draki. Co swobody, niepoznaki. I rozchody, jak się tyczy. Może wizerunek dziczy. Na pochwały, tej legendy. Doskonały, i przybłądy. Na ten stały, jak sumienie. To konkretne, ucieszenie. I zadaje, jak się zwiodło. I udaje, na uwiodło. I przestaje, jak sumienie. To kolejne, ucieszenie. Jak zawody, jaka draka. I powody, niepoznaka. Jakie trzody, i usłyszysz. To dowody, dalej dyszy. Na te punkcje, imię rzeczy. I opuncje, tak zaprzeczy. I nasturcje, dobra nasza. Dawaj dalej tu judasza. I te spory, co się wiodło. I podpory, mnie uwiodło. I te spory, imię rzeczy. Może dalej, tu zaprzeczy. Na te żale, sterowane. I wytrwale, ukrócanie. Doskonale, co się zwiodło. Może dalej, mnie ubodło. I tranzyty, jak próbować. I zakwity, na strofować. Tak dobity, jaka racja. Może dalej, obligacja. Na strącenie, co rozpukiem. Uniżenie, jakim drukiem. Zanurzenie, co rozpada. Czym tu dalej, powiedz włada. Na wspaniale, i te sprawy. Na te żale, i obawy. Doskonale, co i chwytły. Może dalej, będzie zbyty. Na tragedie, co próbować. Klimakterie, można chować. I te brednie, odtrącone. Może dalej, uniżone. Jakie spytki, i się wzięło. Co i dziwki, na jęknęło. Co i draki, dobra nasza. Dawaj dalej, tu judasza. Z wymogami, dalej leci. Z powodami, tej niecieczy. Wyglądami, co na skórze. Może dalej, na posturze. I się styka, próbowało. Matematyka, tak zachciało. Botanika, jakie zrywki. Może czas odświeżyć zszywki. Na paniki, jakie zdrady. Botaniki, bez przesady. Eugeniki, jak próbować. Może można się tu schować. Na witryny, i tą radę. Na przeginy, i przesadę. Notowania, tu na rzędzie. I widoki, w tym urzędzie. Co proporczyk, dalej stawia. I ten okrzyk, lęk żurawia. I ten droższy, co na zbyciu. Poznasz dalej, w tym ukryciu. Na wnioskować, jakie paje. I próbować, się rozstaje. Na dochować, imię rzeczy. Odpoczynek, i nie przeczy. Z ideami, co zostawia. Z pozycjami, na żurawia. Z skłonnościami, jakie draki. Może dalej, niepoznaki. I ujmuje, co sukience. Prezentuje, na tej wnęce. Oszukuje, jaka rada. Może droższa jest przesada. Na tym chłosta, i te sprawy. Tak radosna, dla zabawy. Tak tu wniosła, i te krzyki. Może dalej, botaniki. I wytrwałość, przy niedzieli. I ta całość, onieśmili. I zawrzałość, jaka tryska. Może to kawałek pyska. Na znaczeniu, i ukróci. W przyłożeniu, i zawróci. Odtrąceniu, jakie zgłoski. Może dalej, to pogłoski. Jakie żale, uniżenie. I wytrwale,

jak jelenie. I wspaniale, co te znaki. Widać dalej, niepoznaki. Na te tryby, ceregieli. I te grzyby, przy kąpielu. Jakie chyby, i się trafi. Może dalej, się przytrafi. Na pozycję, ideały. I policję, na banały. Tą tu micwę, trza żartować. Albo dalej, tak optować. Co sumienne, uniżenie. I to zmienne, na życzenie. Co niezmiennie, niepoznaka. Poznasz dalej, tak po znakach. I łagody, co się kusi. I te zwody, tu na rusi. Jak dowody, trza piastować. Albo dalej, się tak chować. Na banały, jak te sprawy. I annały, dla zabawy. Okazyjnie, w jakiej cenie. I niezmiennie, na przecenie. Co wątroba, i te krzyki. Co niezgoda, botaniki. I w pogodach, dobra nasza. Dawać dalej, tu judasza. I wykroki, jakie ścięcie. I te boki, na ujęcie. Powidoki, jak przestraja. Może dalej, się podwaja. Na te żale, ceregieli. I wspaniale, w tej kąpielu. I zadaje, o co pyta. Może sygnał, to ten z bryka. I ujmuje, co na przedzie. Porządkuje, przy obiedzie. Owocuje, jak sumienie. To kolejne, pocieszenie. I niezmiennie, dobra nasza. Naprzemienne, na judasza. Na niezmiennie, na co czeka. Może talerz, pełen mleka. Obcowizna, i te zdroje. Na wymogach, są podboje. Na powodach, ucieszenie. To kolejne, uniżenie. Co niezmiennie, na co czeka. I wyklęte, stosy mleka. I tak zmienne, co żałuje. Albo lepiej się tu czuje.

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

Na ekscesy
Pełna rada

I te dresy
To przesada

I te kresy
Co próbować

Interesy
Trzeba schować

Na łagodne, udręczenie. I swobodne, to marzenie. Na pogodne, jakie stroje. Może dalej, te podboje. I iniekcje, co żałuje. I prelekcje, oszukuje. I te niecne, to zamiary. Wizerunki, pełnej miary. I zachowa, co próbował. I podkowa, ciul że schował. I namowa, jaka czeka. Może ekwipunek mleka. I zostawi, co ujęcie. I dostawi, na to wzięcie. Zastanowi, co na chwilę. I podliczy, wszystkie dyle. Amunicję, trza stosować. I policję, można chować. Na tradycję, co ucieka. Cała zaszłość, w stadzie mleka. I tak zbiera, ideami. I podbiera, tu drogami. I premiera, jak rozpuści. Może taniej trochę puści. Na się zbiera, co dostało. Na premiera, jak uznało. Na dociera, jaka rada. Może mała to przesada. Z wynikami, co się mierzi. Z poglądami, na uwięzi. Powodami, jaka sztuka. Ot, to cała jest nauka.

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

Terakoty
Na sumienie

I te psoty
Uciszenie

I kłopoty
Jaka rada

Może lepsza
Jest przesada

Siódma wywrotowa idea

Co na strunę, no i spada. Co biegunem, neostrada. Jak życzliwie, i przytupem. Zajrzałości, jednym strupem. Co legendę, i próbować. Co przybłądę, początkować. Jak żałości, jakie sprawy. W przejrzystości, dla zabawy. I te lekcje, jak i szkoła. I prelekcje, może goła. Na wystawy, co zrobione. Dla zabawy, uniżone. Co wystawy, na co czeka. Sterowanie, już z daleka. Obcowanie, co są groszki. Może trzeba, zmienić proszki. Na iniekcje, jakie cuda. Wywrotowość, i się uda. Przekonowość, jak zostaje. Czy w tym świetle, na zwyczaj. I jest pięknie, jak stosować. I w wykręcie, jak się chować. Oderwania, i te spychy. Namacalnie, na popychy. Jaka draka, i próbować. Niepoznaka, można chować. W tych kubrakach, które strzela. Może tak się rozwesela. Co i zbiory, na te rady. Co utwory, do przesady. Jak koloryt, jaka sztuka. Może dalej, to nauka. Tak z zastawem, co rejonem. Jakim spawem, zabobonem. I tym nawet, nie zostaje. Tak się dalej, tu udaje. Na witryny, może groszkiem. Na przyczyny, większym proszkiem. Zaniedbania, co są cuda. Umówienia, na maruda. Jak oclenia, za co sprzedać. Przedobrzeńca, się odniedać. Na niechęcia, jaka pasza. Wołaj dalej tu judasza. Na te tryby, co się zwiodło. I na niby, jak uwiodło. Na zajrzenia, co w rejonie. Obwieszczenia, na poziomie. Co zostaje, się ujęło. Co nadaje, i się wzięło. Obcowizna, jaka strata. W tych wywodach, wciąż bogata. Na powodach, jak szukanie. Opozycja, i gmeranie. To tradycja, jak rozstaje. Może dalej, się udaje. Jakie żale, miarą rzeczy. I wytrwale, tak nie przeczy. I wspaniale, co rejonem. Będą dalej, naznaczone. I wspaniale, co się dłuży. Kto tu dalej, komu służy. Kto wspaniale, jak są troski. Wymierzenia, i sprzęt boski. Skojarzenia, na tą radę. Stosowane, na przesadę. I te głoski, jak wyciągnie. I pogłoski, może wciągnie. Jak pszen-żyto, co próbować. Należyto, można chować. I współczucie, jakie zdroje. I zasnuć, na podboje. Co jest wyraz, dobra nasza. Co ten przekaz, na judasza. Wybawienie, i ta wędka. Umówienie, i na przestrzał. Wybawienie, co na sprawie. Odkurzenie, na zabawie. Jak betony, na co spina. Uczulony, na dziewczyna. Nieświadomy, dalej niesie. Może dziura, w interesie. W tych tu chmurach, dalej będzie. I po kościach, się rozejdzie. Co wątpliwość, jakie sprawy. Tego liścia, i zabawy. Na tych kiściach, co rejonem. Będą nowym, moim domem. I idea, co przestawna. Tak broniona, może ładna. Na tych stronach, dalej musi. Może ktoś ją dalej zmusi. A idea, to

ta suma. Nie że większa to zaduma. Suma co podbija stawkę. I tak czeka, na ustawkę. I ten liść, co tak ją broni. Nie nadąży, w tej pogoni. I obciąży, co się niesie. Pewnie dziura, w interesie. I tak spada, tak umiera. Za ideę, blisko zera. Za tym szmerem, co pokusi. Suma stawkę chyba zmusi. Co łapankę, i próbować. Co tu można, tak szachować. Chwila trwożna, i wykroki. Tak nabożna, strzał na boki. Uciszenie, co jest w względzie. Pomówienie, na wyględzie. Posuszenie, jak da radę. Może widok na przesadę. I odstępy, co je wita. I zaklęty, jaka płyta. Na te względy, poruszenie. I następny, tym pragnieniem. Co i względy, na tą paja. Co następny, się rozdwaja. I pomysły, tu do żłoba. I namysły, stąd wygoda. Na pocisty, i pragnienie. Może nowe, uniesienie. Jak jałowe, jaka draka. Może większa, niepoznaka. I świdruje, jak na względzie. Porządkuje, w tym urzędzie. I wtóruje, co marzenie. Będzie dalej, uniżenie. Co się spala, i wywiodło. Co rozdwaja, i ubodło. Sterowanie, na tym troski. Wymierzanie, sprzęt to boski. Na skracanie, co nauka. Na wydwojach, będzie sztuka. Na powojach, jak te strony. Może dalej, zabobony. I te żale, co w układzie. I niedbale, w większej zdradzie. Okazale, co wymusi. Na zależność, się udusi. Sterowania, tu i głodu. Postawiania, dla rozchodu. Nastręczania, jak pozwoli. Może dalej tu biadoli. I te żale, co się ujmie. I wytrwale, może dumnie. I wspaniale, jak rejonem. Będą dalej, nowym domem. I te troski, co próbować. I spółgłoski, można chować. I za wnioski, jaka draka. Może dalej, niepoznaka. Jak rejonem, i te cuda. Zabobonem, na się uda. Na tą stronę, co te krzyki. Może dalej, akt paniki. Co i spada, na te dzwony. Neostrada, powtórzony. Na układach, jak się niesie. Może dziura, w interesie. Na posturach, jak i wszędzie. Na wichurach, dobrze będzie. I po chmurach, jakie troski. Może dalej, to pogłoski. Sprawowania, jak i draki. Wymawiania, niepoznaki. Odhaczania, co są schyłki. Wydarzania, czyje tyłki. Na i zbory, co rejonem. Na potwory, moim domem. Jak roztwory, co się uczy. Może dalej, się nauczy. I te żale, dobrze będzie. I wytrwale, w tym urzędzie. I wspaniale, jakie sprawy. Czasem dobrze, jest wejść w nawyk. Co i droga, do nadziei. Co wywody, i rozklei. Na powody, dobra nasza. Dawaj dalej, tu judasza. I te żale, co tu będzie. I wytrwale, na łabędzie. I wspaniale, co strącone. Będą dalej, ujarzmione. I się styka, próbowało. Botanika, tak zachciało. Na logikach, i te zwroty. Zamierzenia, i kłopoty. Co zostaje, jakie branie. Co wydaje się czekanie. I zaszłości, jak tu ujmie. Należytość, leży w trumnie. I się chełpi, zostawienie. I następny, na życzenie. I te względy, jak się kosi. Należytość, to poprosi. I wyjątki, dalej w grzbiecie. I porządki, tak nie chcecie. Należytość, i rejonem. Obciążenie, moim domem. Co zawały, i przestawne. Co przejrzały, na zabawne. Jakie lica, utrapienie. Poziomica, na życzenie. Co i zwrot, na dalej spada. Jaki płot, to neostrada. Jaki szok, i ujawnienie. Pospolite poruszenie. I zawrzałość, co są cuda. Elementarz, tak się uda. Na zachętach, co te sprawy. I następne, dla zabawy. Co i względy, jak próbować. Co żałości, można chować. Przeciągłości, co są draki. I jedyne, niepoznaki. W tym przyczynem, co odgarnie. Na zaczynem, może spadnie. I są z dymem, dalej leci. Kariatydem, w tej zamieci. Co i zwroty, na zostało. Co kłopoty, okazało. I te cnoty, nie żałuje. Może bardziej, popisuje. Się i względy, co nie miary. I wyględy, nie do pary. I zachęty, jakie czasy. Może dalej, te lampasy. Umówione, i spełnione. Dopełnione, nastawione. I zawiści, co styl rzeczy. Poczciwinki, nie zaprzeczy. I odręby, następnego. I te względy, na dobrego. I następny, jakie czasy. Czas podkulić, tu lampasy. Jak i chwile, dalej rzecz. Na te style, i nieciecze. Tu na chwile, odtrącone. Będą dalej, umówione. I się zdarza, co dobiło. I po twarzach, tak zięciło. I wyraża, jak sumienie. To kolejne, uniesienie. Jak i względne, co i statyw. Na następne, ten rogaty. Na którede, jak zbawienie. Będzie dalsze

pocieszenie. Okazalsze, i w tym rzecz. Jak wytrwalsze, na nieciecze. Jak i starsze, co żałuje. Jak się dalej, popisuje. I wyglądy, na dobrego. I te spędy, następnego. I którądy, jakie draki. Okolice, i do paki. Jak wywroty, które strony. Na powroty, zabobony. I te cnoty, jak żałować. Jak tu dalej tak dochować. Oberwania, co i cele. Namaszczania, jest ich wiele. Olbrzymiania, jakie cuda. Może dalej, to obłuda. Na tym stale, i wykończy. I niedbale, w tej opończy. I tak chwałę, co i zdroje. Może dalej, się nie boję. Co witryny, nie żałować. Co przyczyny, można schować. Popeliny, jak wyboje. Na strychniny, dalej stoję. I wypadu, jakie rzeczy. I rozpady, tej niecieczy. Zaniedbania, na te drogi. Postarzania, moje nogi. I uznania, co w legendzie. Na wytłoki, widać wszędzie. Na proroki, co są spychy. Może dalej, te popychy. Zaniedbania, jak rozdrobni. Poczekania, może modni. I starania, co konturem. Winowajca, może bzdurę. I się spycha, próbowało. I rozpycha, na zechciało. I popycha, taka rada. Może większa jest przesada. Donioślejsza, imię rzeczy. Na warunki, i nie przeczy. Poczęstunki, i zostaje. Może dalej, się udaje. Na zostanie, takie tryby. I wydanie, tak na niby. Grzybobranie, co w niedzielę. Podebranie, ja się śmieję. I iniekcje, co nagrodzi. I prelekcje, wyswobodzi. I te chęje, tak zostawi. Przepukliny się nabawi. Na te straty, urojania. I garbaty, od niechcenia. I pstrokaty, co utrudni. Mianowanie, może złudni. I odstanie, co wywodem. Na warunki, większą kłodę. Poczęstunki, dobra nasza. Dawaj dalej, tu judasza. Na te żale, i zostanie. Na wytrwale, poczekanie. I wspaniale, jaka droga. Może dalej, jest w rozłogach. I uciszy, co próbuje. I tych myszy, oszukuje. I w tej ciszy, jakie środki. Może dalej, większe płotki. I te żale, próbowanie. I wspaniale, na czekanie. I wytrwale, jakim głosem. Będą większym tu pogłosem.

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

Poczekanie
Może sroki

Na staranie
Te uroki

Grzybobranie
Co niedzielę

A ja tylko
Tu się śmieję

Na widoki, co próbować. Obiboki, można chować. I proroki, co się niesie. Może dziura w interesie. I zostanie, co łagodne. I gderanie, wyczyść spodnie. I sprawdzanie, jakie pasze. Tu w kolejce są judasze. Uwolnienie, i te drogi. Obostrzenie, na nałogi. Wydarzenie, co są prądem. Może dalej, wysadź bombę. I zachcianki, co się sklei. I te branki, przy niedzieli. I te sanki, jak tu spada. Może większa jest zasada. I te chwyty, co próbować. I zapity, można chować. I wychwyty, na przesadę. Jak tu łatwo jest o zdradę.

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

Na skłony
I te draki

I wony
Jakie niepoznaki

I trony
Co się zakomarza

Pokłony
To się czasem zdarza

Ósma wywrotowa idea

Na te skarby, i granice. Wyłożone, poziomice. I te sterty, bez zwyczaju. I ten chętny, tu ruszaju. Zostawienia, co to będzie. Wywrócenia, się na grzędzie. I epoki, do poznania. I te tłoki, nieruszania. Co zostawić, jakie brzemie. Co tu zdławić, jak się drzemie. Uporczywość, tak do końca. Wizerunki, dalsze słońca. Co wytrychy, i próbuje. Jakie kichy, oszukuje. I tak lichy, na te drogi. Wywrócone, już ostrogi. Tego grzechu, bez ustanku. Wizerunki, tu na ganku. Opatrunki, jak kto boli. Wyzwolenia, tej niedoli. Na te grzechy, co się zdało. Dla pociechy, rozleciało. I te krechy, która ujmie. Wizerunek, dalej w trumnie. Na ostatku, i przyrynku. Na tym stadko, i śmiech minką. Na wydatku, kogo boli. I wytrychy, kto pozwoli. Strofowania, jak to leci. Wywracania, tej niecieczy. I Zagłoby, co się stawia. Wywrotowość, tu żurawia. Co i zgietki, tej niedoli. Na zajrzałość, jak się boi. I stracenia, dnia pewnego. Uwypuklona, następnego. Co i skwierczy, jak dodaje. Co następny, te zwyczaje. Obchodowość, ta do końca. Wizerunki, dalsze słońca. I mennicy, sens państwowy. I wbijanie, tu do głowy. Odstawianie, jakie leczy. Na warunki, tej niecieczy. Zostawiania, dalej grzęda. I widoki, jaka przędza. I te strachy, co się boi. Jakie łachy, tej niedoli. Co zostawia, jak to było. Co przemawia, się skończyło. I te strachy, jak stracenie. Będzie dalej, umówienie. Co zrobiło, jakie lico. Co mierzone, poziomica. I stracone, jakie grzechy. Będą większe, tu pociechy. Co zostawi, to na grzędzie. Obligacja, widać wszędzie. Koniugacja, co się stroi. Dalej wytłok, tej niedoli. Jak zawrzało, to sumienie. Pokonało, to istnienie. I dodało, jaka racja. Wywrotowa, znów atrakcja. Wizerunek, i tu szkoda. Już tłoczenie, znów tu loda. I zajrzenie, co się miętko. Wyłożenie, ale pękło. Obrodzenie, co tu daje. Może dalej, tak rozstaje. Namaszczenie, jakim końcem. Czas zamienić, z większym słońcem. Co odliczyć, od przypadku. Co naliczyć, w tym naddatku. Obchodowość, widać wielce. Cała żałość, w tej butelce. I zakłady, jakie straty. Wizerunki, i mandaty. Nachodzenia, co na sporze. I widoki, w tym dozorze. Co obłoki, jak zapłakać. Miniatury, idzie gdakać. Na te bzdury, dobra nasza. Może sprzedać tu judasza. Na wiklinę, i tę przędzę. Popelinę, dalej pędzę. I wytrychu, dobra nasza. Ukrzyżować znów

judasza. Jakie męki, i zawoje. Na wytrychy, ja się boję. I te michy, pełne stany. Problem dalej, oblegany. Co wykwyty, jakie rady. Wizerunki, tej przesady. I meldunki, jak sumienie. Będzie dalej, to oclenie. Na jagody, jak te struny. Te wygody, i te bumy. I przeszkody, co zrobione. Będzie dalej, ponowione. I wciąż schyłki, jak te pasze. Na pohybel, wciąż judasze. Wydawania, i na przedzie. Sprzedawania, na obiedzie. Jak ten dryg, co odstaje. Może tylko, się wydaje. Na zjawisku, jakie uciąć. W kretowisku, jedną chucią. Załawienia, co nastroje. Ponowienia, że się boję. Załawienia, dalej kwoka. Wywrócenia, w obu bokach. Się utraci, co sumienie. Tego liścia, pomówienie. Co tak przystał, i zakłady. Okolice nowej zwady. I tak broni, swej idei. Że się jeszcze, rozweseli. Że tak szkoła, uczy prędką. Że tak mądrze, jak rzut wędką. Nie obronił, to się stało. I to właśnie, rozsadało. Za ideę umarł, wcale. Już go jedzą, te robale. Bo tak spadł, tu dalej z drzewa. Wysokiego, co się miewa. Za ideę, tę o szkole. Ty się dziwisz, że biadolę. Wywrotowość przecież była. Ale śmiercią, się skończyła. Zawodowość, jak stracenie. I tu liścia, umówienie. Na tych przejściach, za walutę. Na sprawdzoną, obwolotę. I stłumioną, co się boi. I jak ja, tu wciąż biadoli. Na wytrychy, dalej spady. I te krzyki, na roszy. Umówienia, co jest sensem. Założenia, jednym kęsem. Co wytraci, jak umiało. Co przyrzadzi, że się chciało. I Zagłoby, do jednego. I tak dalej, że nic z tego. Zakładania, dalej dziczy. I sprawdzania, zakotwiczy. Wymagania, co są żale. I sprawdzania, doskonale. Na wytrychy, dalej trąby. Jakie kichy, i że bomby. Zakładania, co w udziale. Wywracania, widać wcale. Co i żałość, tu strącone. Co wytrwałość, ułożone. I tą stałość, na sukienkę. Sterowaną, na panienkę. Wywracaną, jakie żale. Na wyniki, doskonale. I słowniki, co da radę. Nowy syndrom, na przesadę. Co i sterczy, dalsze lico. Że wisielczy, poziomicą. I spienięży, jak próbuje. I mitręży, oszukuje. Co wytrychy, jak i sprawca. Wywrotowość, ten wydawca. Porządkowość, jakie troski. Są warunki, i sąd boski. Jak i wariat, co potrafi. Na mennice, i tak trafi. Tą pannicę, porządkować. Można dalej, tak próbować. Co te żale, i się zliczy. Na wytrwale, i dziedziczy. Doskonale, co są tryby. I zbierane, dalej grzyby. Co skracane, i wymusi. Ponawiane, tu na rusi. I zastane, co te próby. Na widoczne, dalsze zguby. I potoczne, jak próbować. Można dalej, porządkować. I zachcianki, na jednego. Na te branki, wydanego. I czytanki, która niesie. Może dziura, w interesie. Tu na chmurach, co jedności. Poszukiwać, więcej ości. I zakłęby, jak się dymi. I któredy, znów jedyni. I następny, co się pości. Ktoś tu dalej, życia rości. Ewenement, i zgrabienie. Na powolne, to oclenie. I dostojne, jak te stroje. Na wybory, czy się boję. Zostawienia, co na próbie. I sprawdzenia, w większej zgubie. I zachcenia, co i kwaki. Może dalej, na dzieciaki. Co i winy, tak próbować. Co przewiny, porządkować. I kominy, jakie ruchy. Może koniec, zawieruchy. Na te tryby, dalej będzie. Sprawowane, te łabędzie. I odstanie, jakie końce. Wizerunki, nowe słońce. I meldunki, jak doniesie. I ta dziura, w interesie. Na łagodne, może słone. Te swobodne, te że tonę. Zawrzałości, jakie ślady. Na porządki, i roszy. Na te prządki, ceregieli. I tak z dawna, już widzieli. Rzecz poprawna, jak te składy. Na warunki, i roszy. Poczęstunki, w wielkim lesie. No i dziura, w interesie. Jak w posturach, co na składzie. Było z dawna, dawno w stadzie. Podejrzliwość, i dwa końce. Próbowane dalej słońce. Na odstane, co zostało. Na wydane, okazało. I sprzedane, jak się puści. Może dalej, ludzie tłuści. I sprawianie, co niedzieli. Może dalej, onieśmieli. I warunki, co są spływy. Może nowe, to dopływy. Na warunki, w tym co stałe. Wizerunki, i wspaniałe. I te trunki, co znów leczy. Zamieszanie, w tej niecieczy. Co próbować, która szkoda. Pomówienie, sprawa loda. I zwrócenie, co się boi. I pretensja, że tak stoi. Na wykrętach, co się zmusi. I ponętna sprawa rusi. Zaciągania, i

zgrubienia. To stosunki, umówienia. Co meldunki, jak próbować. Opatrunki, i sprawować. Na meldunki, takie krzyki. Opatrunki, wykrzykniki. Co się boi, i niedzieli. Co się stroi, onieśmieli. I się boi, jakie spady. Na wytłoki, i roszy. Co potoki, jaka droga. Na te boki, skok do Boga. I te zwłoki, próbowali. Może dalej, pozmieniali. I natłoki, jak i wiano. Może dalej, podrabiano. Na to szalej, dalej będzie. Wyrąbane, dwa łabędzie. I te zgiełki, jaka praca. Nosidełki, ubogaca. I strącenia, szkoda szumu. Trza potrzeba – tu rozumu. Na wykrętce, i biadoli. W dalszej męce, jak pozwoli. I chcę więcej, co próbować. Można dalej, porządkować. Na przypały, i to lico. Tak mierzone, poziomica. I oclone, co się zegnę. Może dalej, sprawy przednie. Poczekania, tu i lico. Odmierzania, poziomica. I zastania, co w niedoli. Wywracania, znów biadoli. Co zagrana, i te spychy. Namacalnie, i popychy. Niebinarnie, i to sztuka. Zawrócona, to nauka. Na te kształty, i tak boli. Policjanty, się pierdoli. I te szanty, które strony. Wywrotowo, umówiony. Co zostało, i te krzyki. Namawiało, botaniki. I się stało, co z rozumem. Dodawało, więcej umiem. I odstało, jakie sprawy. Na wydatki, i poprawy. Na wariatki, jaka sztuka. Może większa, to nauka. Zawrotowość, suma wiersza. Pomysłowość, będę pierwsza. I ryszunki, jak te rzeczy. Pczęstunki, nie zaprzeczy. Na dołowość, szkoda umień. Zawodowość, w tej zadumie. I ta zdrowość, co tak rzekła. Może dalej, tak uciekła. Na te żale, i styl rzeczy. Na wytrwale, nie zaprzeczy. Zawodzenia, co są szkody. I widzenia, na przeszkody. Co się strąci, jaki umień. Wizerunek, dalszych sumień. I kontaktu, bez tu zbroi. Artefaktów, znów biadoli. Na te spady, sprawa szyku. Wodospady, w tym dotyku. I zagłady, co sumienie. Będzie dalej, umówienie. Co się zbroi, dalej było. Co powoli, się skończyło. I zawiło, jak te zdania. I początki, tu spadania. Na te prządki, dalej niesie. No i dziura, w interesie. W dalszych sznurach, co to będzie. Wycinane, te łabędzie. I zagrane, jaka sztuka. Może dalej, to nauka. Może żale, umówienie. Lub wytrwale, to stracenie.

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

I się rości
Co odbyło

I w zazdrości
Się zdarzyło

Ta nauka
Kogo szuka

Opadanie
Znaczy sztuka

I zawiłość, jaka była. I przemiłość, się zdarzyła. Poczekanie. I tak skrucę. Zaniedbanie, moje ręce. Odwlekanie, w tej ilości. Wymierzanie, wymiar kości. I zdawanie, co też rzeczy. Na wymioty, nie zaprzeczy. Uporczywość, tak od rana. I zdradliwość, oblegana. Na przeciągi, co się stało. Bo się dużo, pozmieniał. I te tryby, co się mieli. I te grzyby, onieśmieli. I wygiby, jak się zdało. Bo tak właśnie, być musiało.

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

Na otarcie
łez i troska

Na przetarcie
To pogłoska

I obdarcie
Znaczy sztuka

I to właśnie
Jest nauka

Dziewiąta wywrotowa idea

Na te spady, co zastoje. I rozszady, co się boi. Wątpliwości, jaki przykaz. Pomyślności, już nie fikasz. Na idee, które kruszy. Co się śmieje, już nie ruszy. Naznaczenia, łagodności. I sprawdzenia, więcej ości. Pomówienia, co tu leci. Jak wariacje, nie doleci. Obligacje, jaki przekaz. Może dalej, już nie czekasz. Co się stało, na intencje. Malowało, moje ręce. I sprawdzało, co się niesie. Może dziura, w interesie. Tu na chmurach, co stworzone. Będzie dalej, ułożone. I te żale, co ostatnie. Na wytrwale, tak wydatnie. Poszukiwać, może troski. Zaznaczenia, na spółgłoski. Pokorzenia, może przeciw. Naleciałość, siłą rzeczy. I stragany, co przestawne. Na dobrany, może ładne. Odnawiany, jak rejony. Podrabiany, może ony. Wystać rzecz, i zaprzeczyć. Widoczności, siłą rzeczy. Przemyślności, jak wypada. Może dalej, to zagłada. Setka rzeczy, i opuści. W tej niecieczy, wszyscy tłuści. I zabierać, co do zgrai. I przebierać, dla zwyczajai. Stanowiska, jakie tłoki. Kretowiska, na roztoki. I pastwiska, co utuczy. Może dalej, świadom, kruczy. Stanowiska, dalej trąci. Może micha, i w opończy. Stanowicha, co się radzi. Może dalej, się przesadzi. Na odręby, może sprawy. I te względy, dla zabawy. I ponętny, może przekaz. Jak tak dalej, już nie czekasz. Co wyrobić, i się staje. Co podrobić, na zwyczajai. I te względy, do jednego. I widoczne, do niczego. Jak potoczne, i się spycha. Może dalej, tak popycha. Może śmiało, jak te zbroje. I widoczne, te opoje. Co witraże, i popuści. Zamierzenia, może tłuści. Umówienia, co strącone. Będzie dalej, umówione. Co zastoje, i te zgraje. Co powoje, na zwyczajai. Odtrącenia, jaka sztuka. Może dalej, ta nauka. Na wytręby, co się zgięło. I te względy, że się spięło. I następny, taka rada. To świadoma jest przesada. Grzęzawiska, co strącone. Na pastwiska, umówione. Leciawiska, pełna nasza. Ale szkoda tu judasza. Dalej skwerki, polowane. Bohaterki, już uznane. Cynaderki, jaki przekaz. Po co mówisz, już nie czekasz. Odmierzania, można stale. Albo jeść już te robale. Kokwizycji, co i draka. Niepoznania – niepoznaka. Ale sztych, i do dobrego. Przerobienie następnego.

Wymierzenie, co też czeka. Może widok, wielka rzeka. Odtrąbienia, na kapusty. No i dosyć tej rozpusty. Jakie wraki, na jednego. I sprawdzenie, co do tego. Umówienie, jak robiło. Co się dalej, tak ziszcilo. Na te żale, upadanie. Tego liścia, na wezwanie. Bo ideą, się zastania. Że ten sęk, to jedna bania. Że ten sęk, to kończy sprawę. Tą ideę, jak zabawę. Przepił liść, przy opadaniu. Tak umiera, w tym wezbraniu. Dla premiera, jaka sztuka. Może dalej, ta nauka. Tak umiera, tak się stało. Za ideę, się wezbrało. Jakim śmieiej, ceregieli. Może śmierć, go rozweseli. Na upadki, jaka draka. Wizerunki, niepoznaka. Poczęstunki, co strącone. Będzie dalej, ułożone. I te żale, jak wyjęcie. Na niedbale, nowe zgięcie. I wspaniale, co popuści. Gorzej to są tylko rusczy. Na ten sęk, i ten przekaz. Ta idea, już nie czekasz. Na przedbiegach, i w jedyne. Przemielone, na tym dymem. Co strącone, i upada. Taka w liściu, tym zagłada. Na podejściu, może troszkę. Czas zamienić, drugą zgłoskę. Wypadania, ceregieli. Posprzątania, po niedzieli. I dobrania, jakie dłonie. Masz to wszystko, już w ogonie. Jak ognisko, jaka przepaść. Grzęzawisko, i nie czekasz. Na lotnisko, co też draki. I wiadome, nowe znaki. Jakie trąby, i te gwary. Na postronnie, te koszmary. Ale chłonne, i strącenie. To pogodne, unoszenie. I tą zbrodnię, jak puszczone. Tak potoczne, w drugą stronę. Krótkowzroczne, co są style. Może dalej, tak na chwilę. I Zagłoby, siłą rzeczy. I pogody, tej niecieczy. Założenia, może groszkiem. Czas spróbować, ale troszkę. Na wizyty, i w rejonie. Kompozycje, na poziomie. I milicje, jak próbuje. Może siebie, oszukuje. W tym, na chlebie, i strącenie. Jaki grzebie, ułożenie. Na tym nie wie, jaki przekaz. Powiedz proszę, na co czekasz. I wygłosy, jak na spawie. I pogłosy, na zabawie. Utuczenia, jedna głoska. Zamieniona, ta spółgłoska. Co witryny, i próbuje. Co dziewczyny, oszukuje. I jedyny, jak te strony. Na sprawdzone, zabobony. I stłuczone, co da radę. Rekonesans, na przesadę. I w tych gestach, jakie szyki. To co dalej, to uniki. I te żale, jak widoki. Na wytrwale, oba boki. I wspaniale, jak te cele. Odnajdzone, w tym kościele. Jak i zgłosy, na te bity. To pogłosy, na zachwyty. Mimo ciosy, i rejony. Świat już cały, odnajdziony. Co i zwykłe, trzeba czekać. Co niezwykłe, tak nie zwlekać. I przenikłe, jakie sprawy. Okolice tej zabawy. Jakie sztos, i siłą rzeczy. Taki głos, i nie zaprzeczy. Jaki włos, i ma nadzieję. Okolice, i się śmieje. Poziomice, co te draki. Obejrzenie niepoznaki. I wątroby, co te szpile. Może widok już za chwilę. Co i gracia, na wybory. Co narracja, na pozory. Odnajdywać, na te tryby. I widoki, może grzyby. Powidoki, w innym przejdzie. Może dalej, się obejdzie. Może żale, jaka draka. Na widoki, niepoznaka. I te tłoki, na sumienie. Obeznanie- urojenie. I poznanie, jak i twory. Odebranie, na kolory. Jak i sztychy, się pokazać. Całe kichy, można zmasać. I popisy, stosowanie. Już znoszone, to ubranie. Co w ogonie, urojania. Na puzonie, te marzenia. Moje dłonie, jak i rzeczy. W tym betonie, nie zaprzeczy. Stosowania, może prędką. Na widoki, i rzut wędką. Na proroki, dobra nasza. Dawaj dalej, tu judasza. I te żale, co przestoi. Na niedbale, i się boi. Na wspaniale, jaka rzeka. Tonie dalej, lub ucieka. Stanowiska, jak i tryby. Grzęzawiska, na te ryby. I kreciska, jak strącone. Są wyniki, urojone. I przenikać, jaka w zwodach. Pomówienie, że pogoda. Nastraszenie, co i zgroza. Może dalej, w nowych płozach. Co odsterczy, jak to było. Co następny, się skończyło. I te względy, jak sumienie. Na następne, uniesienie. Co pokrętne, jak to było. I następne, się skończyło. I ze względem, jak rejony. Termin dalej, umówiony. Co zawały, na te draki. Co wspaniały, niepoznaki. I zatoryby, jak i nasze. Sprzedawane, tu judasze. Co i szyk, na to stosować. Jaki mig, i można chować. Jak ten krzyk, i się zastało. Jaki mig, że się udało. Nabierania, co na grzędzie. I odroki, na urządzie. Są widoki, jak i zgraje. Może nowe to zwyczajne. Co pokusi, dalej daje. Co przymusi, na te gaje. I popuści, jak jelito. Jedna

dziura, znakomito. Co w tych chmurach, i wyroby. Jak pozycje, na te kłody. Kompozycje, i te szmery. Może dalej, dla afery. Co strącone, jak się niesie. Pomówione, w interesie. I łagodne, jakie draki. Na pogodne, niepoznaki. I się staje, co skróciło. I przydaje, się ziściło. Jakie rady, i morały. Na przesady, te banały. Odskakiwać, co jest troszkę. Na wiwaty, może groszkiem. I stygmaty, polowanie. Może będzie, to uznanie. W pierwszym rzędzie, jakie rzeczy. Na urzędzie, nie zaprzeczy. I przegięcie, jak strącenie. Będzie nowe, ułożenie. Pogodowe, jak próbować. Zawodowe, można chować. I co zdrowe, w sumie ująć. Może dalej, i zrozumie. Jakie troski, i w przekazach. Na pogłoski, w większych zmazach. I beztroski, jak się liczy. Może dalej, zakotwiczy. Stanowienia, co niedzielę. Może dalej, onieśmielę. Może żale, jak sumienie. Tak wytrwale, uniesienie. Co wywroty, dalej przekaz. Na kłopoty, już nie czekasz. I te psoty, co też sprawy. Kompozycje, wchodzi w nawyk. I zwątpienie, jak na szumie. Umówienie, może umie. Uchwycenie, co na dłoni. Może dalej, w tej pogoni. Jakie jadło, i tak było. Jak przysiadło, na zmęczyło. I tak skradło, co się niesie. Ułożenie, w luźnym dresie. Co wątroby, jak stosować. I te kłody, można chować. I zawody, jak zastawy. Okolice, i obawy. Poziomice, co się niesie. Jak widoki, w ładnym dresie. I swobody, co i umień. Wywar jeden, w tej zadumie. Myśli siedem, odtrącone. Na widoki, ułożone. I potoki, co jest lawa. Może dziura, w tych ustawach. Jaka chmura, rozdziewiczy. Na tych bzdurach, i tak kwiczy. I posturach, urok wielki. Należytość, na te gierki. Co zbawienie, jak dosiadło. Na wykroki, jedno sadło. I proroki, co próbuje. Obłok jeden, poczęstuje. Wynik jeden, i tak traci. Może dalej, się wzbogaci. Może szalej, i tak strony. Na widoki, zabobony. I te szale, co pojemne. I niedbale, ale zwiewne. Otoczenie, oczy równo. I zostanie, samo gównno. Na te trychy, dalej stoi. I wytrychy, co się boi. I popychy, jedna draka. Ale znaczy, niepoznaka. I rozkraczy, co się stało. I łajdaczy, tak poznało. I zagracy, jakich sumień. Dalej to ja już nie umiem. Stanowiska, jaki przeciw. Grzędzawiska, sumą rzeczy. I pastwiska, co zrozumie. Może dalej to już umie.

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

Są wytłoki

Na te rady

Stosowane

Na przesady

Oglądane

Co się umie

Może dalej

Się zrozumie

I te rzeczy, bez nadziei. I zaprzeczy, ceregieli. I stan rzeczy, jakich umień. Znaczy dalej, że zrozumie. I te skwierki, jak zostanie. I barierki, na uznanie. Cynaderki, jak się stało. I dlaczego, tak zostało.

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

Co wyroki
Jaki przekaz

Co proroki
Już nie czekasz

Pokazywać
Znaczy wiele

Odegrane
Już w kościele

I te tłoki, jak zostało. I proroki, okazało. Oba boki, na przestawne. Znaczy kurwa, że jest ładne.

Dziesiąta wywrotowa idea

Na tej przedzy, co zostaje. Dla pieniędzy, dwa zwyczaje. Pogłębiania, i tu w słońcu. Na postępy, tak ku końcu. I się spyla, co zagrało. I dopija, jak zechciało. Na ochoty, co i zmory. Jakie psoty, to pozory. Zaogniania, w pełnym pędzie. I widoków, w tym łabędzie. Zaznaczania, może troszkę. I widzenia, tak tu z groszkiem. Jakie styki, co popada. Botaniki, kto tak włada. Na paniki, i rozstroje. Ewidencja, ja się boje. Co pretensja, imię rzeczy. Plenipotencja, tak zaprzeczy. Na tych wieńcach, co rozpuści. Może dalej, wszyscy tłusci. Co te żale, rozmnożenie. I wytrwale, jak korzenie. Na to stałe, co obuchem. Może dotrze, trzecim uchem. Co wiadomość, na rozpędach. Jak świadomość, w tych popędach. Jedno lico, widać wszędzie. Poziomicą, że łabędzie. I te schowki, tak do taktu. I te mroczki, na tym spraw tu. I potoczni, tak nie śmiga. Krótkowzroczni, stary wyga. Na zagrania, co zrodzone. Poczekania, znaczy one. I wezbrania, jak się schyla. Może dosyć, tak motyla. Na witryny, imię rzeczy. I przeginy, że zaprzeczy. Obchodowo, jak na schyle. Powodowo, że debile. Co i gracia, na te tany. Jak narracja, rozkładany. Abnegacja, co się nuży. Na widoki, jak się chmurzy. Zostawiania, co na względzie. I sprawdzania, czy łabędzie. Ochocania, jak i twory. Może dalej, te kolory. Co się zwiedzie, tak dostało. Na obiedzie, i wezbrało. Jaki w przedzie, i wymusi. Na tym schedzie, się udusi. Wynikowość, i wybory. Na poglądy, jakie twory. I te rządy, co też stałe. Na poglądy, doskonałe. Co wytrąci, jak umiało. Co przemąci, i zechciało. Obwodowo, dalej granie. Poglądowo, poczekanie. I wyniki, jak się wzięło. I przeniki, że ucieło. Botaniki, jak i tryby. Może dalej, moje grzyby. Na wytrwale, co i rzeczce. Jak wspaniale, nie zaprzecze. Doskonale, co i sądzi. Na wyroki, tak nie błądzi. I zjawiska, jakich przyczyn. Grzęzawiska,

zostać z niczym. Na pastwiska, co strącone. Założenia, ujawnione. I ten liść, co tu dogada. I świadoma, ta powaga. W tych ogonach, walka jedna. O ideę, ale przednia. I zawrzałość, jakie draki. I wspaniałość, niepoznaki. Odrobienia, co na chórze. Przyrodzenia, ja się burze. O ideę, całe spięcie. Widać dalej, pierdolnięcie. I te żale, liścia zgoda. I wytrwale, nie nagroda. Tylko z drzewa, to zerwanie. Nie zaśpiewa, miłe panie. Jak się miewa, już tu leci. Martwy liść, w tej tu zamieci. Za ideę, tak opada. Żeby żyła, nie rozwaga. A idea, dalej ciągnie. Może wino, i przeciągnie. Na rozkminą, i zechciała. Liść dobiła, i umiała. Na ta chwila, i rozłąka. Z tą ideą, jaka trąbka. Na zechcianie, i dworuje. Jak te panie, porządkuje. I zassanie, imię rzeczy. Może dalej, w tej zamieci. Co i wytrych, na te próby. Jaki rzut, i że był gruby. Taki bród, idea nasza. Jaki pozew, na judasza. A idea, ta o słońcu. Nie słyszenie, że tak w końcu. Tylko że tak tu opada. I do tego, tak pozwala. Słońce jest do opalania. Ta idea, i wezbrania. Tak dobiła, liścia zmora. Zobaczyła, tu potwora. I tak schyla, się do sycie. I tak widać, znakomicie. I tak słychać, jaka pasza. Może dosyć, już judasza. Na wityrny, co zagrane. Jakie kpiny, na uznane. Zaręczyny, co się zmoгло. Może dalej, tak pomogło. Na te żale, jak i trąby. Na wytrwale, może bomby. Wspomaganie, jak i liczy. Na wezbranie, zakotwiczy. Co zadanie, jak umiało. I ten dekret, że zechciało. I ten sekret, setki umień. Może dalej, to zrozumieć. Obchodzenia, dalej w rzędzie. Wywodzenia, widać wszędzie. I proroków, dobra pasza. Naleciałość, tu judasza. Co odroki, jak się spyla. Co powłoki, i dobija. Ochocenia, jaka rada. I widoczna, tu przesada. Krótkowzroczna, imię umie. Na potoczna, że zrozumie. I widoczna, jak sumienie. Na widoku, ujawnienie. Co się zdało, i zabrało. Co zadało, na umiało. Obręcz prosta, i tych szumien. Widać więcej, nowych trumien. Co i spady, na dobiecie. Wodospady, takie życie. I powaby, co zrozumie. Może dalej, wszystko umie. I zechciało, jak jedyne. I umiało, większą kpinę. Jak zechciało, tym rozumem. Może dalej, wszystko umiem. Co i zdatki, na te ręce. Co wydatki, nie chcę więcej. I przypadki, jakie straty. Widać dalej, te mandaty. Co się zdało, jak wytwory. I miewało, że pozory. Obiegało, jakie rzeczy. I stawało, nie zaprzeczy. Dalej zbiory, w lewej ręce. Jakie twory, w tej udręce. Rokowania, i tak można. Ochładzania, chwila trwożna. I iniekcje, jak stosować. I prelekcje, można chować. Na zaniecne, jakie czasy. Sprzedawanie tu judaszy. Tak i zmora, że zechciała. Na pozorach, może mała. I wytworach, się nauczy. Może dalej, czego buczy. Zależności, dalej umie. Przeworności, w tym rozumie. Naleciałości, jaka pasza. Może szkoda tu judasza. Co się wtrąci, tak zastaje. Co w opończy, tak się staje. Wychodzenia, i te głowy. Na brodzenia, do połowy. Co są skwierki, że zrozumie. Co butelki, liczyć umie. I serdelki, jak zachciało. Może dalej, żyć umiało. Zarąbania, i te draki. Wyczekania, niepoznaki. I wtrancania, jakie szczyty. Po co większe tu zachwyty. Co goręcej, jaka sztuka. Czyje ręce, że nauka. Zachowania, jak łabędzie. I wiwatów, widać wszędzie. Na odroby, jak to życie. I powody, należycie. Jakie zwody, oniemiało. Może dalej, tak umiało. I się spyla, co odpada. Jak popyla, ta zasada. I motyla, dalej spięcie. Będzie nowe, to ujęcie. Zawodowe, dalej przyszło. Poglądowe, może wyszło. Owocowe, czwartki, wzięcie. Skąd to nowe, to ujęcie. Co na głowę, jakich przyczyn. I połowę, zostać z niczym. Zawodowe, przejście całe. I wykwyty, doskonałe. Jak i spad, co się pokusi. Jaki kład, że dalej musi. I ten drab, co być musiało. Może dalej, że zawiąło. Ostrężyny, dalej spory. Popeliny, na pozory. Odwiedziny, jakie sztuka. Może dalej, to strzał z buta. Co się spylić, nie potrafi. Co zawinić, może trafi. I wykminić, jak w jedności. Widok wszędzie, są te kości. I iniekcje, dnia pewnego. I prelekcje, następnego. Jak i zdjęcie, co zadało. I ujęcie, wykonało. Słycać żale, co wybite. I wytrwale, tak na szyję. Na wspaniale, dalej uczy. Że wytrwale, się nauczy. Zależności, jakich

przyczyn. Nanoszenia, zostać z niczym. I drobienia, co i w chwile. Może zostać, to debile. Ale wina, na jednego. Ale zostać tu z niczego. Założenia, jak i strony. Odwiedzone zabobony. Co i schyłek, jak przymusi. Co na chwilę, się udusi. I zjawiska, jak ten strumień. I pastwiska, tych naumień. Co się zdało, dalej będzie. I wytrwało, tak na grzędzie. I doznało, jakich przyczyn. Ewidencja, zostać z niczym. Co i zmora, na jednego. Co w wytworach, tak z niczego. Na pozorach, zależności. Nigdy dosyć, tu całości. Co i znosi, i da radę. Co w godności, na przesadę. Warunkować, jak zrobione. Pozorować, że sprawione. Jak i kowal, i się tuczy. Na tych słowach, się nauczy. Że gotowa, dobra nasza. Dawać dalej, tu judasza. I te żale, tak na względzie. I wytrwale, na urzędzie. Na wspaniale, co się wzięło. I wytrwale, się ujęło. Zawadywać, co i zgrozy. Przekonywać, te powrozy. Za-znów-grzywa, imię dziczy. Tak prawdziwa, zakotwiczy. Co zechciała, setki trumien. Co dostała, tych naumień. I zdawała, jakie sprawy. I początki, to ustawy. Co się zdało, jak zrobione. Co dodało, ułożone. I zechciało, jak sumienie. To kolejne, uniesienie. Co i brednie, jak i twory. Co powszednie, na pozory. Jakie brednie, imię umień. Może dalej, to zrozumie. Zahacz system, i zostawić. Jaki stream, i można marzyć. Jaki gem, i co uwłacza. Zostawienie, taka praca. I zachcianki, na jednego. I te branki, do niczego. I te wdzianki, co zostawi. Może system mnie tu zbawi. Na tych rzeczy, setki umień. I zaprzeczy, moc w rozumie. Imię rzeczy, i doznanie. Moje całe, dokonanie.

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

Się zrobiło
Co zrozumie

I ziściło
W tym rozumie

Dalej biło
Się z myślami

(albo, lub)

Może tylko
Ze słowami

I się liczy, setki wspomnień. Odziedziczy, tych upomnień. Imię dziczy, dobra nasza. Dawaj dalej, tu judasza. I poznanie, co zrozumie. Drogie panie, w tym co umie. I wezbranie, jak zachciało. Tak się właśnie, okazało. I sumienia, co te rzeczy. I wezbrania, nie zaprzeczy. Poczekania, co wymusi. Może siłę, tu zadusi. Na odręby, i te zgrywy. Na te względy, i przegrywy. Zaniedbania, co i schodem. Częstowania, nowym lodem. I zadania, co uchwyci. To zrozumie, tylko dzicy. Na co umie, i zastoi. Chyba (że) życia się tu boi.

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

Tysiąc bram
Na trzy dogrania

I warunki
Okazania

Poczęstunki
Co są szumem

Może dalej
Je zrozumieć

Jedenasta wywrotowa idea

Co w tym sosie, tu za słońce. To noszone, na ogonie. Jasność jedna, i przepadła. Ale względna, no to wpadła. Nanoszenie, co przeliczy. Przeliczenie, imię dzicy. I rozstaje, dobrobytu. Się przydaje, dla zachwyty. Jak wytwory, trzeba umieć. I pozory, w tej zadumie. Wyrobiska, jakie truchło. Na pastwiska, dalej uszło. Imię rzeczy, co zapowiedź. Tej niecieczy, jedna spowiedź. Wyglądania, co pozorem. Pokazania, nowym tworem. I się ziści, co zechciało. Miano liści, że wspaniało. Dla tych ziści, co zostawi. Na pokazy, się zabawi. Zostawiania, co jest tłumem. Zamieniania, tak z rozumem. Spoleglania, jak ognisko. Może jarzy, jedną iskrą. Co wydmuchy, i stosować. Jak poduchy, można chować. Zawieruchy, jakie stany. Temat dalej, tu badany. Na odstępy, jakich umień. I następny, tych zrozumień. Przytaczania, co igrzysko. Tak tu jarzy, jedną iskrą. Zostawiania, co na rzędzie. I sprawdzania, w tym urzędzie. Podawania, jak się ziści. Na okłady, tutaj z liści. Co i zbiórka, muszę umieć. To rozbiórka, w tej zadumie. Dochowania, jaki przeciw. Sprawowania, imię rzeczy. Co się ziści, to dodało. Jakich liści, że sprzedało. Zawodowo, jak te zbyty. Poglądowo, na zachwyty. Objawienia, jakim cudem. Nastraszenia, większym ludem. I odstępu, co jest siodło. I postępu, jak powiodło. Jak zawody, co i spawy. Jak powody, dla zabawy. Na te zwody, co i draki. Te jedyne, niepoznaki. I się ziści, co dodało. I kształt liści, okazało. I z zawiści, musi umieć. Może dalej, w tej zadumie. Dochowanie, jaki przeciw. Sprzedawanie, tu na rzeczy. Odrabianie, jak i wary. Pewnie przyśnią się koszmary. Co i zwłoka, nie naciąży. Co powłoka, wszyscy mądrzy. Jaka kwoka, stosowanie. W tych obłokach, to uznanie. Co do oka, nie wychmurzy. Co powłoka, jak się dłuży. Zabawiania, i rozkoszy. W jednym sosie, i się płoszy. Liść ten, co idei broni. Okazyjność, w większej toni. Idei, że grzyby za słońce. Bo tak mocno, posolone. Na tej ziemi, dalej rosną. I zobaczysz, dalej wiosną. Tylko sól, po nich zostaje. Bo grzybiarzem, się udaje. I idea, jak te straty. I w nadziejach, te wariaty. I umierać, tutaj przyjdzie. Za ideę, może wyjdzie. I tak spada, liść zawczasu. Za ideę, środek lasu. Jak się śmieje, leśne runo. Może dalej, tą zadumą.

Tak liść umarł, poniewiera. Jak w zadumą, się pościera. I tą umią, przyjdzie kreska. Na ideę, może deska. Może wilgoć, i popłaci. Może dalej, się wzbogaci. Oszukiwać, poniewiera. Ponagliwać, w tym się ściera. Co zobaczy, i co umie. Co rozkraczy, w tym rozumie. Obchodowe, i podparcie. Przeglądowe, nienażarcie. Jak jednostki, i bigosu. Takie wnioski, dla rozgłosu. I pogłoski, jak się spina. Może ważna jest rodzina. Zostawienia, co na sporze. Przedobrzenia, na kolorze. Utluczenia, jak się ziści. Może dalej, totem z liści. Jak wariacje, jakie spody. I narracje, na rozchody. Oblężenia, co jest wspólne. Naciążenia, obopólne. Co wysterczy, i wystoi. Co list bierczy, że się boi. Zakładowo, jakie ciosy. Poglądowo, dalej sosy. I ta sól, chuja warta. Jaki stół, nieodparta. Z tych to ochot, dalsze wzięcie. Jaki chochoł, na ujęcie. Zostawienia, dalej draka. Wymarzenia, niepoznaka. I skrócenia, dalsze spory. Naiwności, i pozory. Co i draki, jak na świecie. Co pędraki, w tej podniecie. Zachodzenia, co wytworzy. Przedobrzenia, wszyscy chorzy. Jak jelenia, nie zobaczy. I zechcenia, ale paczy. Na spolszczenia, jakie cuda. Może dalej się to uda. Wytworzenia, jak umiało. Ochocenia, że zechciało. Na jelenia, jak i twory. Może dalej, ten koloryt. Jak i trąba, nie popatrzy. Jaka bomba, że jest trzy. I w przesądach, próbowanie. Może dalsze, to wyzwanie. Jak wytrąbić, i się zbiera. I poskąpić, kanoniera. I wystąpić, co są troski. Może dalej, te pogłoski. Sterowania, i tej rzeczy. Wykładania, na niecieczy. Oblężania, co rozumem. Może dalej, napiąć strunę. Co zawiści, i te draki. Co tych liści, niepoznaki. I jałowość, jak się zbiera. Poglądowość, konesera. W tym tu tonie, na rozstawne. Zabobonie, wszystko ładne. I tak tonie, się rozpędzi. Na betonie, chwilę męczy. I się z draki, nie odkurzy. I pędraki, imię burzy. Niepoznaki, co są sprawy. Może wiecznie, dla zabawy. Dostatecznie, jak i sprawy. Na konieczne, znów ustawy. Dostateczne, próbowanie. Niebezpieczne, to uznanie. Co wątroba, nie popuści. Gorszi to są, tylko ruscy. Winowajcy, imię zbytu. Na przepańscy, i zachwyty. Dołowania, jak i twory. Pozoranctwa, to koloryt. I ułaństwa, jak sumienie. Może dalej, pocieszenie. Na zespoły, ledwo dycha. I pospoły, tak oddycha. Jakie doły- zakopuje. Może lepiej, to rokuje. Na tym grzędzie, imię rzeczy. I urządzie, nie zaprzeczy. Jakie spięcie, zaciekłości. Które zdjęcie, imię kości. Jak wyrąbać, co i twory. Jak przekonać, te pozory. Odrąbania, i widoki. Może dalej, na podskoki. Co wytworzy, i umiało. Co przysporzy, że zechciało. Jak warunki, i te druki. Poczęstunki, i andruty. Tego zgietk, i próbowanie. Jaki chleb, na to uznanie. Idzie szpieg, i tak zostawi. Może lepiej się zabawi. Co i zbory, imię chłosty. Co pozory, wodorosty. Naciągliwość, imię spycha. Kto tu dalej, tak popycha. Na żałości, co zrozumie. W przeciągłości, myśleć umie. Na zaszłości, jak i wdraki. Są poziomy, niepoznaki. Na łakomy, co odkurzy. I syndromy, tak się chmurzy. I poziomy, jak stanowić. Może można, się tak głowić. Co i sprawa, dla rozsądku. Co poprawa, tu na prądku. W dawnych sprawach, ogumienie. I poprawach, odstąpienie. I się liczy, jak zostawi. I w kotwicy, się zabawi. Jak jedności, imię umień. W pociągłości, tej zrozumie. Jak się zdało, na te zbyty. I dodało, że zachwyty. Obiecało, jak i sprawy. Ewidencje, i zabawy. Może ręce, pozostanie. W tej udręce, na wezwanie. Nie chce więcej, niech się uczy. Może dalej, i tak kluczy. Co i zwinność, pozostawi. Co niewinność, się zabawi. I powinność, dalej musi. Może syndrom, się udusi. Dalsza rada, stare chłopy. I w rosadach, te kłopoty. Wodospadach, jakie wzięcie. Na wygnaniu, to ujęcie. Zostawienia, co i zbyty. Podliczenia, na te chwyty. Zamierzenia, jak i spawy. Może dalsze, wchodzi w nawyk. Co i zbór, tu do jednego. Jaki twór, na następnego. I ten spór, w sumie umie. Odnajdzone to w rozumie. Jakie wynik, nosidełka. Jaki spór, na tu i gierka. Załadować, jakie strachy. Widać dalej, stare łachy. Okazyjność, i dobranie. Na posągi, i uznanie. Na

przeciągi, jak i spory. Może dalej, ten koloryt. Co i chwile, tak wyciągnie. Co debile, wszystko wciągnie. Na tą chwilę, co odkurzy. Może dalej, imię burzy. Drogowskazu, i te rzeczy. Pełen narzut, tu niecieczy. Zostawienia, i te draki. Ponowienia, niepoznaki. Na warunki, dalszych umień. Poczęstunki, tych zrozumień. Zaniedbania, jak dosadnie. Pewnie będzie, wszystko ładnie. Widowiska, i obrane. Na pastwiska, dokonane. Jak chłopiska, i zrozumie. Może poczęstować umie. Zachowania, dalej spady. I błagania, dla rozszady. Odkuwania, co i draki. Na wiwaty, niepoznaki. I się chłosta, jak i branie. I radosna, rozpoznanie. I po cios, na, to ukrycie. Może widać, znakomicie. Co i spięcia, to widziało. Co jebnięcia, okazało. I pierdnięcia, setki umień. Może dalsze, w tej zadumie. Co odstraszy, i te węzły. Co pietraszy, jakie szczęły. I się zgrało, dla rozpusty. Dokonało, że łeb pusty. Na wezbrania, i gotowe. Gotowania, na jałowe. Obeznanie, i te draki. Wybierania, niepoznaki. I te draki, co rozumie. I te znaki, wszystko umie. I pędraki, jakie niosło. Może dalej, tak poniosło. Z wymiarami, imię rzeczy. Z koszmarami, nie zaprzeczy. I drogami, co są zbyty. Poglądami, na zachwyty. Zostawiania, co jest umie. Wydawania, w tym rozumie. Sprzedawania, jakie dzicze. Może dalej, zakotwicze. Co i strony, tych regałów. Zabobony, z tych annałów. Wszystkie strony, cztery rzeczy. Zakrzywiony, w tej niecieczy. I wychucha, co umiało. I podpucha, okazało. Zawierucha, tak to było. I tak właśnie, się skończyło.

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

Sadzi jeleń
Swą butelkę

Onieśmielę
Widzę wędkę

Na niedzielę
Takie branie

W życiu
Ważne jest uznanie

Ogrodziska, co tak umie. Na pastwiska, w tej zadumie. Kretowiska, jedna draka. To jest właśnie niepoznaka. I wychodzi, co umiało. I swobodzi, pokazało. I rozsądzi, jakie draki. A co tylko niepoznaki. I się stało, co sumienie. I dobrało, pocieszenie. I zadało, dobra nasza. Sprzedaj w końcu mi judasza.

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

Setki umień
Na rozwoju

W tej zadumie
Ja się boję

I kto umie
Takie sprawy

Okolice
Tej zabawy

Poziomice, jakie tory. Na kotwicę, i pozory. I wszechnicę, dobra nasza. Masz, tu całość jest judasza.

Dwunasta wywrotowa idea

Wyimaginowanie, jak życzenie. Przedobrzeń, że się zmienię. Na wybite, konstytucje. Ta zajrzałość, i polucje. Odnoszenia, co na spodzie. I widzenia, w tym rozwodzie. Ochocenia, jakie płatki. Może dalej, te zakładki. Co się ziści, jak próbować. Imię liści, można chować. Z tej zawiści, zostawione. Może przejąć, moją żonę. Co i zgiełk, na to wymusi. Jaki pełk, tak to zadusi. Odnoszenia, na rozstawy. Przedobrzeń, dla zabawy. Jak oclenia, co się rusza. Może dalej, będzie susza. Może żale, jak ilości. Wymierzeni, widać goście. Co i zwłoki, na te draki. Co powłoki, niepoznaki. I wątroby, do rozstawu. I zawody, jak tu narzut. Obchodowo, i się spłaszczają. Poglądowo, imię płaszczka. Zachodzenia, te i spawy. Wybrodzenia, wchodzi w nawyk. Co odsterczy, tak to znaczy. Co następny, i jednaczy. Pogląd jeden, setki umień. Wyborowo, w tej zadumie. Co i zgiełk, tu na jednego. Jaki pełk, na następnego. I te szemkły, i się zamusi. Jaki pogląd się zadusi. Opozycji, setki umień. Kompozycji, w tej zadumie. Rokowania, co przejrzyste. I zbierania, nowe liście. Co zadaje, jak umiało. Co przydaje, się zwracało. Opozycje, takie tonie. Kompozycje, w tym wazonie. Co wysterczy, jak zestawy. Najpiękniejszy, nowy nawyk. Donioślejszy, jak przymusi. Może tu postawi uszy. Co się zwlokło, jak zostawi. Co powłoką, się zabawi. I odręby, jakie tylce. I występy, tu na chwilce. Co zadaje, na umienie. Co wystaje, przyrodzenie. I zadaje, setki przyczyn. Wiarygodność, skończyć z niczym. Zakładania, jak i sekty. Przerabiania, na insekty. Zakładania, co na chmurze. I poddania, tu wichurze. Co się zjawi, jak zjadało. Co tak zbawi, na niechciało. Zakładania, jakich umień. Może dalej, w tej zadumie. I ten liść, co łączy broni. Tej idei, tak nie stroni. Onieśmieli, jaki przyczyn. Przy niedzieli, zostać z niczym. A idea, ta dosadna. Tak o słomie, że jest ładna. W podcieraniu, się nadaje. I ten papier, tak udaje. I ten liść, co prawdy broni. W podcieraniu, się przegoni. Tą tu słomą, za to ginie. Prawdę jedną, masz w przyczynie. I zakłady, które lico. I pokłady, poziomicą. I zakłady, jak się przyjąć. Może można, jednych biją. I się składa, do jednego. I przewaga, następnego. Jak w posadach, co i rzecze. Może dalej, tak zaprzeczę. Co i żale, stanowione. Jak wytrwale, zmienić żonę. I wspaniale, co się puści. Gorszy to są tylko rusczy. I się zwija, jak upadło. I podbija, na co spadło. W stronę kija, i zaprzeczy. Jak w zawodach, imię rzeczy. Co i zwiodło, na te sprawy. Co powiodło, dla

zabawy. Alegorie, jakich umień. Na przewagi, tych zrozumień. Poszukiwać, jaki przekaz. Na zdobywać, i nie czeka. Naigrywać, jak i zdarte. Będzie dalej, tu obdarte. Co się wzleka, co zostało. Co nawleka, okazało. Dyskoteka, zależności. Widać dalej, w tej całości. I się skraca, co jest wzięcie. I popłaca, to pojęcie. Jak zagraca, co są żyta. Wiarygodność, należyta. Tak umiało, setki umień. I zechciało, tych zrozumień. Na poddało, i się sterczy. Może dalej, imię tęczy. Zostawienia, co na żarcie. Przedobrzenia, stąd otarcie. I zagłoby, do jednego. I powody, do niczego. Jak zostawić, co tu umie. Jak zabawić, na kołtunie. Setki spraw, i proste drogi. Panie zbaw, tu te ostrogi. Na zawrzenia, jak i trakty. Pomówienia, na kontakty. I historie, imię wspomnień. Alegorie, tych upomnień. Co zaznaczy, próbowało. Jak jednaczy, i zechciało. Co to pracy, setki wzięcie. I to nowe wciąż ujęcie. Jak zaklepać, zaklepane. Jak narzekać, tu nad ranem. I przeczekać, w tej radości. Gorsze to są tylko ości. Co zawile, i oddało. Co przemile, pokazało. I daktyle, jaka rada. Może większa ta przesada. Donioślejsza, jak i zgony. Na wymowy, nowe tony. Na przemowy, jak oddało. Co się dalej, okazało. Jak i tryby, co to było. Jakie grzyby, się ziściło. I na niby, jak zrozumie. Może dalej, więcej umie. I się z draka, na rozumie. Niepoznaka, a że umie. W tych pędrakach, setki rzeczy. Patrzy dalej, nie zaprzeczy. Rokowania, tu na względzie. I poziomy, widać wszędzie. Na te tony, co rozpuści. Gorszy to są tylko ruscy. Co się wzięło, jak i sprawy. Co jęknęło, dla zabawy. Jak wytłoczyn, dalej w sumie. Kłuje w oczy, w tym rozumie. Co potoczy, dalej rzecz. I przeskoczy, te nieciecze. Na zespoły, jak i branie. Te pospoły, i ruchanie. Jak i wziąć, co na te dragi. Jaki ksiądz, wina odwagi. Na ten bądź, i suma przeczeń. Widać więcej, dalej lecę. Co zajęcie, na koszmary. Jak wymogi, drugiej pary. I powody, co zadane. Będą dalej, okazane. I koszmary, co się wzięło. Jak do pary, się ujęło. Jak na mary, i się piekli. Może dalej, tu uciekli. Co za żale, i próbuje. Co niedbale, oszukuje. I wspaniale, jakie tony. Znależiska, zabobony. Co przejrzyska, i się niesie. Może dziura, w interesie. Na posturach, jak wypadnie. Może zdjęcie, będzie ładnie. I zechciało, setki umień. I zmieniało, tych zrozumień. Zanedbało, dalej liczy. Może koniec potylicy. Jak wątroby, na to zgięcie. I powody, to ujęcie. Jak zawody, się udało. Ważne że się tak zmieniało. Co wytwory, dalej umie. Co pozory, w tym rozumie. Obchodowe, dalej lichy. Zawodowe, że pannicho. Co oddało, tak i zwory. Jak wytłoki, i pozory. Na potoki, w wielkim lesie. Pewnie dziura, w interesie. Co i kłoda, na dobyte. Co w rozwodach, widać picie. I stężenia, tak dodatnie. Okazyjność, poczuj matnię. Się oddało, jak jałowe. I poddało, skok na głowę. Zakładania, tak i spady. Odkładania, na roszy. Co naumie, i chwil byty. Co przyczujne, na zachwyty. Jakie schludne, i styl pawy. Okolice tej zabawy. Jak i zgroza, na przyczyny. W tych powrozach, widać winy. Na kołchozach, co zostawi. Może dalej się zabawi. Jak i zgroza, co przy stance. Jak w powrozach, na łapance. Alegorie, jakie żyto. Może spocznie, należyto. Co i wał, na to wtóruje. Jak konefał, oszukuje. W tych wartościach, widać spory. W przeciągłościach, te kolory. Na wytwory, co dobiecie. I pozory, stracić życie. I otwory, dobra nasza. Dawać więcej tu judasza. Co i zgiełk, na to próbuje. Jaki pełk, na oszukuje. I ten zmiętk, czy da radę. Okazyjność, na przesadę. Co i trąci, jak wywarło. Co przetrąci, na co wsparło. I zamąci, jak to życie. Odbiorowo, znakomicie. Obwodowo, czy to sumień. Może dalej, to rozumie. Może żale, setki przyczyn. Doskonale, zostać z niczym. Na odbiory, co i zdatki. Na pozory, i wypadki. Obchodzenia, co i tłoki. Widać dalej, powidoki. I te żale, co i niesie. I wytrwale, w interesie. Jak zachody, tak prowadzić. Jak pochody, można wadzić. Na te tony, ilość rzeczy. I pontony, w tej niecieczy. Zakładania, te i troki. Na wymiary, wymiar boski. I ochoty, co rozpręży. Jak kłopoty, znaczy mężny. I zaciągi, na próbuje. I przeciągi,

postępuje. Jak następny, czy da radę. I pokrętny, na przesadę. Wyborowo, jednym trafem. Poglądowo, strzał na gafę. I zachciało, co się umie. I sprawdzało, w tym rozumie. Oszukało, setki przyczyn. Na zmieniało, zostać z niczym. Obdzierało, co te tony. Zawiadywać, zabobony. I ospale, co zwycięży. Na tą chwałę, widać mężny. Co się ziści, jakie rzeczy. Imię liści, nie zaprzeczy. I zakłady, co powabne. I powłoki, widać ładne. Takie skwery, co są rzeczy. Jak koszmery, nie zaprzeczy. Osobliwość, krzyczy pała. Na zjadliwość, doskonała. I rozpędzi, co w rozumie. I popędzi, znaczy umie. Na tej żerdzi, jak te tryby. Ku pamięci, wieczne niby. I się stało, co z radości. Dokonało, widać ości. I zechciało, jakie tony. Może dalej, zabobony. Setki umień, dalej spada. I konszachty, tak wypada. Na te straty, co i zwija. Może dalej, lico kija. Odbierane, co i zwały. Przebierane, na zawały. Odbierane, że zrozumie. Może życie tutaj umie. Odbierane, że tych przyczyn. Nanaszane, zostać z niczym. Przebieranie, ku zazdrości. Może czas wyciągnąć ości. I się zbiera, co zrozumie. I afera, liczyć umie. Poniewiera, jak zostało. Tak się właśnie okazało. I rozsądzi, co w tej rzeczy. I przebłądzi, na niecieczy. Jakie skwery, na te spady. Należności, i pokłady. Dla inności, i zostawi. Jaki wytlók, się zabawi. Jaki spad, i suma przyczyn. Jeden świat, i zostać z niczym.

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

Objawienie
Tak dosadne

I istnienie
Widać ładne

Zachmurzenie
Co są spady

To właściwie
Są roszały

I się zegnę, co umiało. I powszednie, tak zostało. I pochlebnie, cud że umie. Tu ratunek jest w zadumie. I się liczy, co przestało. Zakotwiczy, że umiało. Jak podliczy, to sumienie. Znaczy większe to oclenie.

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

Na zachmurzy
Jak jałowe

Na powtórzy
Znaczy nowe

Ogrodzenie
Co i żale

Sprawdzić dobrze
Doskonale!

Trzynasta wywrotowa idea

Bo co znachor, tak przysporzy. To pozycję, tą położy. Nałożenie, jaki przekaz. I te ręce, co narzekasz. Można więcej, co się chwieje. I goręcej, się rozwieje. Ochotowość, może wszelka. Rozwiązana, ta butelka. Co wariacje, jaki przekaz. Co narracje, już nie czekasz. Osobliwość, tu w tych sporach. Okazyjnie, na pozorach. Dalej męka, co przeskoczy. Na widełkach, jakie oczy. W nosidełkach, dalej chwieje. Może dalej, się rozwieje. Zostawiania, jakie rzeki. Na widoki, i przecieki. Powidoki, w tych tu zmorach. Może większa przyszła pora. Co gorętsza, i próbuje. Na tych wierszach, przeskakuje. I ciemniejsza, jaka draka. Tak widoczna, niepoznaka. Krótkowzroczna, co zrozumie. Jak wytłoki, liczyć umie. Powidoki, jaki przekaz. Dalej to już tak nie czekasz. Co zostało, i skaranie. Co wydało, narzekanie. I przestało, jak dostojne. Niektórzy jednak wolą wojnę. Zostawiania, co na grabie. Przywitania, i w przesadzie. Nastawiania, co i trocki. I wyniki, może chodźmy. Co zostało, i te straty. Wymagało, na garbaty. Wystarczało, jak ramieniem. Porównało, uniesieniem. Dalej spadki, i mandaty. Na wybory, że kudłaty. Na te spory, rokowanie. Będzie dalej, to uznanie. Co wytłoki, na to radzi. Co powłoki, na wprowadzi. Zakładania, są i spory. Ponawiania, jak koloryt. I się skwierczy, jak popadnie. I list bierczy, widać ładnie. Zachwywania, te i troski. Przedabrzania, na pogłoski. I wyklócić się, nie musi. I wysterczeć, na podusi. Zachowania, i wariaty. I zostaje, ten garbaty. Co się zdaje, suma przyjąć. I wydaje, jakim klinem. I zostaje, co są nuty. Te poznane, obwoluty. I się sterczy, jak wydało. I list bierczy, okazało. Jakiej tęczy, i godności. Dalej to są tylko ości. Jak zostało, sterowanie. Jak się miało, na gadanie. I sprawdzało, jakie tropy. Może dalej, wielki chłopy. Co i zbroje, na te rzeczy. Co postoje, w tej niecieczy. Zachowania, te i rzadko. Wydawania, może kładką. Na rozstroje, imię zbrojeń. Na postoje, tych urojeń. Zaniedbania, tej i draki. Przeciążania, niepoznaki. I wątroby, idzie przysiąść. Jak nagrody, może tysiąc. Na znaczeniu, co da radę. I ten skok, tu na przesadę. Jakie kliny, i pilnuje. Narodziny, tak się czuje. I dziecińy, jak godności. Tu zostają, same ości. Co wysterczeć, i należy. Co przeciągnąć, dla młodzieży. Jakie rzuty, i układy. Okazyjne, dla zasady. Co wystroje, musi przysiąć. Co we dwoje, może tysiąc. Naznaczania, tej pogody. I kręczone dalej lody. Jak sprawdzone, i się cieszy. Ponowienie, żal że grzeszy. Powtórzenie, co da radę. I ten skok tu na przesadę. Wątpliwości, może strony. Przeworności, zabobony. I inności, jakie sprawy. Okolice tej zabawy. Co wszechnice, nie przepuści. Poziomice, ludzie tłuści. I granice, nie wystoi. Okazyjność, jej się boi. Na zawody, może tysiąc. I pochody, idzie przysiąć. Jak rozchody, czego zwlekło. Okazyjność, że uciekło. Na wątroby, jakie ryje. I powody, te paryje. Jakie kłody, na niedzielę. I ten liść, co tu się śmieje. Do idei, ciągle swojej. Jak kądzieli, i się boję. Że są pasy,

te na przedzie. Zawsze tak, nawet w biedzie. I ideę tą obroni. Albo w róg się tak zagoni. Dać, co daje, na przyczynę. I zwaloną dalej winę. I tak spada, już ze drzewa. I wiadomo, jak się miewa. Tak umiera, śmierć dosadna. Za ideę, sprawa ładna. A przynajmniej, pogładowa. I sukienka, tutaj nowa. Tej idei, tak strąconej. Znaczący liść, w tej umówionej. Chwili walki, no i zwady. Na przechwałki, i roszady. Jakiej walki, co popuści. Gorszy to są tylko ruscy. I się zdaje, na przyczynę. I wydaje, ciul że minę. I przyznaje, na jasności. Rokowanie, w kurwę gości. I witanie, co w przyczynie. I zmienianie się przy winie. Odraczenie, jakie głoski. Są upadki, i sprzęt boski. Co jest rada, na przymusi. Co w posadach, dalej zmusi. Jak wytrychy, i się bierze. Powiedz głośno, to uwierzę. Zaniedbania, setki przyczyn. I czekania, zostać z niczym. Zakładania, jak i troski. Wybierania, to pogłoski. Jak skrawania, co się chmurzy. I ten czas, jak się dłuży. Na wyniki, dalej branie. Botaniki, poczekanie. I wyniki, jakie troski. Sprawowane, te pogłoski. Odhaczane, jak jelita. Może jakoś, znakomita. Jak te pasy, co na przedzie. W tej idei, przy obiedzie. Onieśmieli, co gatunki. Tak wiedzieli, opatrunki. Jak się dzieli, dalej lichy. I widziane, to chłopicho. I odstane, co zawojem. Będą dalej, tym podbojem. Co i żalem, w gotowości. Jak niedbale, liczyć kości. I wytrwale, co się niesie. Może dziura, w interesie. Co w posturach, daje radę. I wichurach, na przesadę. Okazyjność, i spełnione. Na wytrychy, nałożone. Co i dychy, tak sprawuje. Jakie kichy, przeskakuje. Na te dysy, czy da radę. Ekwipunek na przesadę. Jak i racja, co naprzeciw. I narracja, imię rzeczy. Obligacja, co próbuje. Kogo tutaj oszukuje. I warunki, jakie sprawy. Poczęstunki, dla zabawy. Obrachunki, jakie draki. I widziane, niepoznaki. Co i twory, jak należy. Co potwory, jak kto bieży. I zespoły, jaka rada. Już widziana ta przesada. Wyrównało, jakich przyczyn. Przekazało, zostać z niczym. Wydierało, imię końca. Może to pozycja słońca. Jak zestawy, i się puści. Boczne nawy, może ruscy. Na zestawy, próbowane. Będą dalej tu uznane. Co marnuje, i da radę. Co próbuje, na przesadę. Widowiska, radość wszelka. Na pastwiska, butonierka. Jak i w mglista, i da radę. Stosowane na przesadę. I sprawdzane, jak sumienie. Układane, uniesienie. I zadane, wszystkie racje. I witane, te narracje. Jak wybrane, czy da radę. Widowiska, czas na zwadę. Tu pastwiska, imię rzeczy. Kretowiska, i zaprzeczy. Znależiska, jaka droga. Dalej będzie, w tych połogach. Co zostawić, i tak szczerze. Co objawić, na żołnierze. I się sprawić, dalej rości. Pozostałość, nie zazdrości. Jakie zdanie, to i fikcje. Rokowanie, na tym hyclem. Spraw zdawanie, co morałem. I inwazje, tak to chciałem. Się sprawdziło, co za szyję. Umówiło, że go zbiję. Natrąciło, jakie zgłoski. Przemielilo, na spótgłoski. Co i draki, na świruje. Jak pędraki, oszukuje. Jakie krzaki, i cień rzeczy. Na dodatki, nie zaprzeczy. Próbowało, może w sporze. I zechciało, na pozorze. Dogadało, co są tłumem. Może dalej, liczyć umiem. Co i zwroty, jakie racje. Co powroty, na atrakcje. I wywroty, jaka sztuka. Może większa to nauka. Donioślejsza, jakie sprawy. Na piękniejsza, dla zabawy. I ostrzejsza, jak rumienie. Widać dalej, uniesienie. Co i żale, na to trąci. Co zawody, jak to mąci. Zakładania, to i spory. Namierzania, na kolory. Odstawania, co da radę. I widoków, na przesadę. Obiboków, jaka sztuka. Ewidencja, to nauka. Donioślejsza, na tym sporze. Ewidencja, tu w kolorze. I w tych rękach, stanowienie. Widać nowe, uniesienie. Na gotowe, co i draki. Zawodowe, niepoznaki. I jałowe, to wyznanie. Widać dalej, dokonanie. Na te żale, jak popuści. I widoki, gorszy ruscy. I powłoki, jakie drony. Widać dalej, zabobony. Jakie sztych, i imię rzeczy. Jaki kich, w tej tu niecieczy. Zachodzenia, się i tronu. Założenia, zabobonu. I iniekcje, co próbuje. I projekcje, oszukuje. I te ręce, co tak leczy. I intencje, tak nie przeczy. Na zawody, jakim tonem. I powody, zabobonem. Na te kłody, jak sumienie. I widoczne, uniesienie. Krótkowzroczne, co mi dało. I

pozorne, żyć nie chciało. I dostojne, co jest rada. Widowiska, czas w przesadach. Co zechciało, dalej smuci. Co wydarło, kałabuci. I otarło, jak sumienie. TO widoczne, uniesienie. Co i prób, na te trzy smaki. Jaki grób, na te jednaki. Co za chłód, i się ostoi. Może wina, jej się boi. Zakładowo, i z doskoku. Poglądowo, tak na boku. Wyjątkowo, odłożenie. Spytaj dalej swe sumienie. Co się zdało, na trzy sztychy. I widziało, na te dichy. I skracało, jak sumienie. To ostatnie uniesienie. Co zechciało, dalej sprawy. Na wyjątki, tej zabawy. I te prządky, urój smaku. Na przekąsy, nie rozdrapuj. Się zechciało, i te stany. Się sprawdzało, rozruszany. I zadało, jak te sprawy. Okolice, wchodzi w nawyk. Co przecznice, takie draki. Poziomice, na jednaki. I wszechnice, jakie racje. Może nowe to narracje. Zawodowe, co wymierzy. Poglądowe, z ust macierzy. Pomysłowe, czy da radę. Ostateczny, cios w przesadę.

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

Niekonieczny
Czy się ziści

Niebezpieczny
Szkoda liści

Dostateczny
Jak jałowo

Tu zostało
Porządkowo

I się zdało, na jedlinę. Pokazało, jedną kpinę. Zostawiało, jakie draki. Wizerunki, niepoznaki. I meldunki, jak sprawione. Jak ciosane, uniesione. I zdawane, co tu było. I dlatego, się skończyło. Co jest drogą, setki liści. I pomogą, z tej zawiści. I rozłogom, co nadaje. Komuś wreszcie się udaje. I zostaje, co tu było. I nadaje, się skończyło. I przydaje, tanie chwyty. Oto właśnie są zachwyty. I przymusi, co w radości. I przydusi, więcej ości. Na rozmusi, urojenie. Bo to nowe ułożenie.

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

Setki spraw
Na trzy buty

Panie zbaw
Łeb zakuty

Jakich praw

Tu stosować

Może można
Porządkować

Czternasta wywrotowa idea

Co się sprawdza, i podaje. To podawca, tak odstaje. Osobowość, może lico. Odmierzane, poziomicą. I zostało, co jest spięcie. I wydało, pierdolnięcie. Na zostało, jakie tryby. Tak sprawdzało, nowe grzyby. Obchodowość, tu na pięcie. Wywrotowość, i jebnięcie. Zagadkowość, jaka draka. To widoczna niepoznaka. I się stało, co zostało. Okazało, na naddało. Co wyniki, i się miewa. Co przeniki, cud że śpiewa. Nachodzenia, na tym wzięcie. Powiedzenia, że jebnięcie. Nastoszenia, jakie cuda. Może dalej, się tak uda. Na stanowić, co i brane. Na pozwolić, oblegane. I wystroić, co i sprawy. Okolice tej zabawy. Jakie hen, i jest to żyto. Ćwiczyć zen, i należyto. Odbierania, na tym dłonie. Przebierania, w tym betonie. I się ziści, co dodało. I kształt liści, przekazało. Na dodatki, te i cuda. Są wydatki, jak się uda. Zamierzenia, i na względzie. Pobieżenia, widać wszędzie. I jednostki, do odbioru. I drobnostki, z tych pozorów. Jakie lico, dalej będzie. Poziomicą, te łabędzie. I wytwory, do skrobania. I pozory, przeczekania. Co wytwory, dalej sprawy. Okazyjność, wchodzi w nawyk. I ta zwinność, co popuści. Gorszi to są tylko rusczy. Na egidę, jakie żyto. Na przeżycie, należyto. Odmierzanie, może troszkę. Zastąpienie, tak tu groszkiem. I się liczy, do jednego. Zakotwiczy, i co z tego. Imię dziczy, jakie gracje. Odmierzane te wakacje. Na stanowić, co się niosło. Na tak głowić, się rozniosło. Stanowiska, te i chwytły. Kretowiska, znakomity. Jak się spłaszczyc, przy nadziei. Jak rubaszny, się ośmieli. Na tym straszny, jakie wzięcie. Okazyjność, i jebnięcie. Co zatopić, na tym spodzie. Co postąpić, na rozchodzie. Zawodowo, widać w sumie. Obwodowo, że tak umie. Się zapędzić, próbowanie. Jak czas spędzić, na wezwanie. I tak nęcić, jaka draka. To wiadoma niepoznaka. I się trąbi, bez rozchodu. I tak wątpi, sprawa głodu. Okazyjność, twarda pała. Na wymogi, doskonała. Co przeszkody, tym rejonem. Mimochody, naznaczone. I zawody, jak się niesie. Może dziura, w interesie. I ten liść, chwilami tryska. Jak idea, to igrzyska. I bronienie, na tym tonie. Tej idei, w zabobonie. Że te schody, są do nieba. Znaczy wszystkie, tak żyć trzeba. Znaczy bliskie, ideowo. Zamieszanie, i ruch głową. I stracenie, życia tego. Za ideę, wybranego. Liść się śmieje, i upada. Tą ideą, już nie włada. Bo to koniec, liścia tego. I wymogi, na znanego. I pożogi, jaka akcja. To bronienie, to atrakcja. Na wychodach, jakie dłonie. I rozchodach, w zabobonie. Się na schodach, nie skojarzy. Ewidencja, cud że marzy. Jak potencja, i próbuje. Ekwiwalent oszukuje. I zawody, co do tego. I powody, na całego. Co wyścizy, dobra nasza. Co następny, daj judasza. Wyborowo, i w tym tłumie. Poglądowo, na zadumie. I wystarczy, próbowało. I następny, jak zachciało. I popędy, jakie strony. Te widoczne, zabobony. Krótkowzroczne, co i nasze. Jak potoczne, te judasze. Zakładywać, trzeba w prędcie. Odnajdywać, w większej wędce. I się smuci, co upadło. Kałabuci, na co spadło. I zadarte, jak te znaki. I podarte, niepoznaki. Co wtóruje, jak umiało. Pozstępuje, na zachciało. Występuje, jak promienie. Masz kolejne,

nanoszenie. CO wydarło, jak i sprawy. Co podarło, dla zabawy. Okazyjność, na tym tonie. Na wyniki, w zabobonie. I przeniki, czy da radę. Środowisko, na przesadę. I pastwisko, dobra nasza. Dawaj dalej tu judasza. I wymogi, co się spieкло. I pożogi, tak uciekło. Na wątroby, i te zdania. Termin cały, przekraczania. Co się zewrze, próbowało. Co na piętrze, tak zachciało. I którędzie, jakie pasze. Okazyjność, na judasze. Jak zewrzało, co i trumien. Obiecało, w tej zadumie. Wydawało, co są troski. Zamierzenia, efekt boski. Rozliczenia, co da radę. Ewidencja, i przesadę. Na potanecjach, co się rości. Może dalej mi zazdrości. Jakie żale, obiecało. Tak wytrwale, się nadało. Tak wspaniale, jakie tony. Obrócone zabobony. I się draka, nie rozchmurzy. Niepoznaka, piekło burzy. Jak w tych znakach, co odpadło. Może dalej, większe sadło. Na wyniki, co w tym tony. Na przeniki, zaznaczony. I pomniki, jakie stawia. Botaniki, rzut żurawia. Co ostatni, na próbuje. Co wydatni, jak się czuje. I garbaty, jakie spięcie. Na pstrokaty, pierdolnięcie. Próbowało, i te cuda. Odmierzało, na maruda. I zostało, jakie sprawy. Okolice tej zabawy. Jak mennice, imię troski. Odmierzane, te pogłoski. Zadawane, jak sumienie. To kolejne uniesienie. I się stało, imię sprawy. I zadało, wchodzi w nawyk. Jak wyprało, co się kłóci. Może dalej się obróci. Widowiska, i te stany. Na pastwiska, rozruchany. I ścierniska, jakie nacje. Okazyjne te atrakcje. I się wierci, co do złego. Imię rてci, na całego. I morderczy, bieg do stanu. Wizerunek to kurhanu. I zastawia, co i racje. Zastanawia, na atrakcje. I wystawia, co są tony. Będą dalsze zabobony. I się zgrało, co do tego. I umiało, na całego. Jak zostało, to i szyby. Wizerunki, dalsze niby. Poczęstunki, jak rumienie. Na gatunki, pocieszenie. I meldunki, jak umiało. To się dalej okazało. Na tym trybie, co się niesie. W większej nibie, interesie. Jakim żywe, i tak musi. Może dalej się udusi. W środowisku, co są cuda. Na pastwisku, jak maruda. I widoki, te do złego. I proroki, na całego. Odgadywać, i to spięcie. Wizerunki, i jebnięcie. Podarunki, jaka draka. To widoczna niepoznaka. I wtórować, co się zmusi. I próbować, się zadusi. Wyrokować, jak i spory. Okazyjne to pobory. Co i silne, jak wystoje. Co niewinne, ja się boje. I przepilne, jakie sprawy. Co cokolwiek, dla zabawy. Na przymusi, próbowało. Na udusi, i zechciało. Jak się skuci, co też sprawy. Okolice, tej zabawy. Na drażnienie, co zrozumie. I wyniki, liczyć umie. I przeniki, jaka racja. Obwodowo, to atrakcja. W tej rozkoszy, co i brane. Na kokoszy, przekazane. I wypłoszy, jak te stany. Termin cały, oblegany. CO umiało, liczyć wszędzie. Co liczyło, na gołębie. Zawiadywać, i są sprawy. Nakazywać, dla zabawy. I się troska, nie przepuści. I spótgłoska, wszyscy tłuści. Samogłoska, co da radę. Obwodowo, czas na zdradę. I się zdało, na wyprawy. I badało, jak dla sprawy. Przekładało, jak ramiona. Tak zraniona, to ci ona. I zostawi, próbowało. I się zbawi, na zachciało. Jakich prawi, i tak dymi. Okolica, i jedyni. Zawiadywać, w jakim rzędzie. I sprawować, tak na grzędzie. Obcesować, jakie racje. Wywodowo, czas na spację. I się zmusi, co do tego. I udusi, tak z niczego. Na przykusi, co i sprawy. Okolice tej zabawy. Zostawienia, jakie draki. Wymierzenia, niepoznaki. I liczenia, co na tonie. Widać dalej, w tym betonie. I utonie, próbowało. I mierzone, że zechciało. Nadwątlone, co są cuda. Widać dalej, że maruda. Widowiska, na te tryby. I pastwiska, tak na niby. Na wilczyśka, jak i spady. Okazyjne, te roszady. I rozruchy, na jednego. I obuchy, co do tego. Jak pastuchy, sprawy marne. Jakie chwytty, takie karne. Obciążenia, jak i draki. Naciążenia, wiać znaki. Wyrobienia, co sumienie. Widać dalej, umówienie. Jakie żale, to i tłuści. Tak niedbale, chwyt czeluści. Na ospale, czy da radę. System karny, na przesadę. Się wysterczy, i tak było. I następny, się zrodziło. I postępy, jakie plany. Okazyjność, jak w te tany. I zastąpi, co tym cudem. I nastąpi, wielkim ludem. I potomni, tak zechciało. Tak się

właśnie okazało. Jak następny, na marudzi. I postępy, kogo zbudzi. I wyklęty, jakie racje. Widać dalej, tą narrację. Z wynikami, co na sporze. Poglądami, w tym pozorze. Wynikami, jakie słowa. To wyników jest połowa. Na tym trybie, widać wszędzie. I prawdziwe, to ujęcie. Spolegliwe, jak sumienie. Efekt jeden, pocieszenie. I wystarczy, sęk na rzeczy. I następny, nie zaprzeczy. I wyglądy, co i cuda. Widać dalej że maruda. Z wynikami, nie przestraszy. Z pozycjami, imię paszy. Z warunkami, co są tony. To właściwe zabobony. I oddało, jakie spięcie. Pokazało, to jebnięcie. Na nadało, jakie tony. Odmierzone zabobony. I się zgrać, co na dosadne. Jakie stać, myśli powabne. Kurwa mać, i zostawi. Tak właściwie się zabawi. Na musiało, może przeciw. Oglądało, imię rzeczy. Wystarczyło, co na tonie. TO widziane w zabobonie. Na odstąpiło, co i musi. Na wydało, ale zdusi. Na przychciało, jak i draki. Okazyjność niepoznaki. I się tęczy, na te tany. I tej tęczy, oblegany. Co następny, może droższy. Wizerunek, i sprzęt boski. Co sumienie, i te draki. Odmierzenie, niepoznaki. I widzenie, jakie sprawy. Takie właśnie są zabawy. I zostawi, co umiało. I nastawi, jak zechciało. I poprawi, to sumienie. To kolejne, odroczenie. CO umiało, na spraw spychy. Co zechciało, na popychy. Odmierzało, takie tany. To właściwy sęk dobrany. I się chmurzy, na też krzyki. I powtórzy, botaniki. I zachmurzy, co strącone. To co żywe, urojone. I się zdławi, jak spraw draki. I poprawi, niepoznaki. I zaprawi, jak na schyłku. Pokaz w końcu, trochę tyłku. Co i spód, na te próbować. Jaki miód, tu można chować. Jeden cud, to próbowanie. To właściwe jest uznanie.

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

Z pozycjami
Co są draki

Z wynikami
Niepoznaki

Z tradycjami
Dobra nasza

Dawaj tutaj
Mi judasza

I wystarczy, próbowało. I następny, jak zechciało. I postępy, jak sumienie. To jest marne pocieszenie. Na próbować, jak i stany. Na stosować, oblegany. I żałować, co umiało. Co się w końcu okazało. I przymusi, na tym żyto. I przepuści, należyto. Wszyscy tłuści, oniemia. Może tylko to sumienie.

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

Na zechciało
I się sprawi

Na musiało
Tak zostawi

I tak chciało
Dobra rada

W życiu ważna
Jest przesada

Wynikowość, i te groszki. Poglądowość, na pogłoski. Obrzędowość, czy da radę. Weź pielęgnyj są przesadę. I się ziści, co też rzeczy. Imię liści, nie zaprzeczy. Na ten szliśmy, co zostanie. To konkretne przekazanie. I się skłębni, co umiało. I następny, jak żyć chciało. I postępy, czy da radę. Skok to jeden, na przesadę. I wydoi, imię sprawy. I przepoi, dla zabawy. I wystoi, co są racje. Te przesady, to atrakcje. Próbowania, na tym tonie. Wynikowość, i w balkonie. Przenikowość, jakie sprawy. Ostatecznie, wchodzi w nawyk. I zostanie, co na trąbie. Wydawanie, w większej bombie. Sprzedawanie, na przesadzie. Będzie dalej, w tym układzie. CO te żale, nie przepuści. Wymierzenie, i ci tłuści. Wypędzenie, jakie draki. To właściwe niepoznaki. I tka umie, zrozumiało. I w zadumie, tak zechciało. I w tym tłumie, jakie nasze. Tak zostały trzy judasze. I się spełni, na te draki. I następny, niepoznaki. I przeklęty, dobra nasza. Oddam gratis tu judasza. Z wynikami, jakie sprawy. Z przenikami, dla zabawy. Poglądami, co są tonem. Odmierzone, zabobonem. I tym tonem, co przeliczy. I liczone, w jakiej dziczy. Dziedziczone, co są słowa. To właściwa jest rozmowa. Na tym tonie, i przekleństwo. W zabobonie, narzeczeństwo. Na betonie, jakie draki. To skończone są bukłaki.

Piętnasta wywrotowa idea

Co i szkoda, na trzy chwyt. To przeszkoda, na zachwyty. Obciążania, co naboje. Przeciążania, ja się boje. Na inwazje, pełna ręka. I eurazje, to zachęta. Wywrotowość, jaka pora. Będą dalej, w tych pozorach. I się zmłóci, dosadnego. I się kłóci, co do tego. Na zawróci, jaka pasza. Trzeba złapać tu judasza. Co i zwroty, na te szumy. Co zawroty, tej zadumy. Okazyjność, jakie kłębki. Inwazyjność, na gołąbki. Co i trzeba, na te żarty. Co potrzeba, nienażarty. Jak tu chleba, nie rozstroi. Może dalej, się go boi. Zawiadywać, jak na żarcie. Potakiwać, w większym farcie. Opryskliwa, i te tony. Będą dalej, płonąć domy. Na inwazje, co te styki. I eurazje, botaniki. Jak fantazje, urojone. Będą dalej, moim domem. Co zachwyty, i jak spada. Co opryski, na sąsiada. Na te pyski, kojarzenie. Jak wariacje, na sumienie. Co i zbór, co do tego. Jaki twór, na całego. I wahania, jak te zbyty. I składania, te zachwyty. Rokowania, co

przysporzy. Obejrzania, aż się tworzy. I wystania, jaka rzeka. I dlaczego tak narzeka. Na te tony, co rozpadnie. Zabobny, ważne, ładnie. Rozkrojony, co zamąci. Może dalej, bokiem trąci. Jakie żale, objawione. I wytrwale, moją żonę. I wspaniale, jakie tryby. Tak widziane, większe niby. Co odstane, i odkurzy. Oblegane, aż się chmurzy. Na sprawdzane, dyskoteka. Widać dalej, tak z daleka. Jak objawy, jaki strumień. I zabawy, w tej zadumie. Jakie stawy, i dziedziczy. Na poprawy, dalej kwiczy. I odstania, co zrozumie. Zaniedbania, liczyć umie. I zagrania, co się niszczy. Odebrania, zdjęcie zgliszczy. I wytłoki, stanowiło. Jednooki, jak spyliło. I zakosy, sumy racji. I młokosy, dla atrakcji. Co widoki, jakie trzeba. Co pozycje, te do nieba. Zakładania, na ramiona. Obejrzania, tak to ona. Na wyniki, próbowało. I przeniki, tak zachciało. Botaniki, jaka droga. Może dalej, to przestroga. Jak te żale, ujawniono. I niedbale, podpalono. Jak zawody, ujarzmianie. Może dalej, to czekanie. I się skręci, co umiało. I te chęci, tak zachciało. Dla pamięci, jedna droga. Objerzenie, dalej Boga. Co sumienie, i te racje. Odhaczenie, na atrakcje. Wybieżenie, jakie tony. Może dalej, ujawniony. Co oddało, liścia draka. Co sprawdzało, niepoznaka. I bronienie, tej idei. Czy się dalej, onieśmieli. Że są chęci, do spełnienia. W tej idei, akt strumienia. W tej się klei, się nazywa. Tą ideę, się przyzywa. Że te chęci, i spełnienie. I ten liść, to uniesienie. Jaki zryw, i tak przeszkadza. Ten tu liść już tak opada. Dla idei, tak umiera. O tej chęci, tak afera. Ku pamięci, jedna draka. Odkrywana, niepoznaka. I wytępi, co da radę. Ku pamięci, na przesadę. I zanęci, jakie głoski. To co dalej, to pogłoski. Stosowania, co są cuda. Wydawania, na obłuda. Na przyznania, jaka droga. Widok większy, bliżej Boga. I wytrychy, próbowało. I te kichy, że zechciało. Na ten lichy, liść i troska. Znamienita, sprawa boska. Odbierania, i są draki. Przeciążania, niepoznaki. I wychowu, co są sprawy. Na pozycje, dla zabawy. Odbierania, jak sumienie. Przekraczania, na strumienie. Okrążania, jaka droga. Może bliżej będzie Boga. Co widoki, na spraw spady. Co powłoki, dla zasady. I wiadome, kompozycje. Stanowione, jedną fikcje. Co na tonie, i zostawi. Co poziomem, się zabawi. Jak zrobione, jaki przekaz. Umówione, już nie czekasz. Na strącone, jak opada. Jedne smutki, to zasada. Morze wódki, objawienie. Umówione, w tej tu cenie. Co na stronę, i popuści. Co sprawdzone, jak się puści. Umówione, są rodzaje. I wyniki, widać stale. Jak przeniki, i ukosy. Botaniki, słychać głosy. I zaniki, jakie trzeba. Może wizerunek chleba. Na zostanie, to podparcie. Jak błaganie, tu o wsparcie. Na tapczanie, się pokusi. Może dechem się udusi. Stosowania, i rozpory. Podawania, na opory. I sprzężania, jakie styki. Tak widoczne, botaniki. Krótkowzroczne, co opada. Widać dalej, że rosza. Jakie żale, umówienie. I wytrwale, to spełnienie. Na te chęci, nie popuści. Dla pamięci, gorsi ruscy. I zachęci, jak dodało. Co się dalej, okazało. I wytwory, tej radości. I pozory, pokaż kości. I roztwory, co na szyję. Może faktem się zabiję. Jakie tony, i te rzeczy. Rozwątłony, w tej niecieczy. Zaogniony, jakie spady. Wizerunki, i zasady. Poczęstunki, co są draki. Na wariaty, niepoznaki. Na mandaty, która strona. Może dalej, ujawniona. I się strąca, co umiało. I gorąca, tak zachciało. I nęcąca, co jest rada. Tak paląca, ta przesada. Co jest dymem, nie popuści. Co jedyne, gorsi ruscy. I tym klinem, dobrobyty. Widać dalej, te zachwyty. I ujawni, prowadzenie. Wszyscy sprawni, na życzenie. I poprawni, akcja zgody. Widać dalej, te rozwody. Co umiało, na te rzeczy. Co zechciało, w tej niecieczy. Okazyjność, i te draki. Spostrzeżenia, niepoznaki. I umiało, na rejonie. I sprawdzało, w tym pontonie. Na rucho, ujawnienie. Dostarczało, na życzenie. I te draki, jakoś sprawy. I pędraki, dla zabawy. Jak te chłosty, co ramiona. Prawda dalej, ujawniona. I zostanie, co to było. I skaranie, się skończyło. Odebranie, co jak cuda. Może dalej to się uda. Na te żale, i beztroski. Tak niedbale, płoną

wioski. I wspaniale, co tym cudem. Może spłoną z całym ludem. Stosowania, jak rejony. Oglądania, umówiony. I odstania, co się tyczy. Może dalej, zakotwicz. Próbowano, co jest wzięcie. I odstało, na zajęcie. Dociekało, co są draki. I wiadomość, niepoznaki. Na tym trybie, co zechciane. W jednym zrywie, przeczekane. Na doływie, i popuści. Gorszi to są tylko ruscy. I się kłębi, dla rodzaju. I następny, w tym zwyczaju. Jakie względy, imię rzeczy. Widowiska, w tej niecieczy. Składowiska, na te tryby. I widziane, nigdy niby. Odstraszane, co są draki. Widowiska- niepoznaki. I się kłębi, jak nastąpiło. I następny, się zbierało. I te względy, co je umie. Zawierzenie to w rozumie. Na zostawić, imię szelki. I się zbawić, traktat wielki. Jak poprawić, na co czekasz. Co człowieku dalej zwlekasz. Są przykusy, poronienia. Jakie chlusty, dla istnienie. Słychać chusty, spo- i nagle. Jak się kurwa dzieje ładnie. Obejrzenia, te i bomby. Spostrzeżenia, na te kłuby. Wyciszenia, co są rady. Wizerunki tej przesady. Co meldunki, dalej niesie. I warunki, w interesie. Jakie trunki, i wątroby. Jakie snuć dalej powody. Stosowania, te i tryby. Obcowania, tak na niby. Wybierania, co są głosy. I widzenia, co te ciosy. Ponaglenia, list w butelce. Nadwątlenia, trzeszczy wielce. I wygody, co zostaje. Na powody, się udaje. Jak warunek, widzi cały. Poczęstunek, doskonały. I rachunek, jak wątlone. Będzie dalej, ułożone. Co te żale, jak i trąby. Doskonale, widać bomby. I ospale, jak trakt bzyka. Może dalej, kanonika. I wątlności, musi spawać. Przemysłności, tak zabawiać. Pomyślności, jaka rzeka. I dlaczego tak ucieka. Na te trudy, co zostało. Jakie nudy, się zdarzało. I te cudy, jedna rzeka. Na marudy, już ucieka. Tego spraw, i radość wielka. To otwarta ta butelka. Ochocenia, co jałowe. Przemyslenia, na gotowe. I wytrychy, próbowało. I te kichy, tak zachciało. I ten lichy, ostrzeżone. Czas przelecieć moją żonę. Co zostało, na ten przekaz. Co powstało, na nie czeka. I tak chciało, draka wielka. Otworzona ta butelka. Co wątroby, dalej było. Co sposoby, się zięciło. I metody, dalej niesie. Na te wzwody, w interesie. Się i spacja, cudy wielkie. I narracja, misje wszelkie. Obligacja, jakie tony. TO widziane zabobony. I się skłębi, jak zachęci. I którądy, wizja chęci. Na te względy, co i draki. To którądy, niepoznaki. I się skraca, jak sław styki. I popłaca, narkotyki. Jak zagraca, co rejonem. Prawdy całe, rozwodnione. Co i tryb, do stosowania. Jaki grzyb, na te uznania. Tani chwyt, aż kłuje w oczy. Nic wyższego nie przeskoczy. Co zdawało, i te tłumy. Obiecało, łyk zadumy. I zechciało, jaki przekaz. Nigdy dalej już nie czekasz. Stanowiska, i te tryby. Na pastwiska, nigdy niby. Kretowiska, co sprawdzone. Grzęzawiska, ujawnione. I zechciało, co na styku. Próbowano, narkotyku. I zdawało, co spraw stawy. Okolice, wchodzi w nawyk. Poziomice, i te drony. Latawice, zabobony. Poziomice, co udręka. Mądra głowa tak nie pęka. I jałowa, co donosi. Krótkogłowa, o co prosi. Pomysłowa, jak sumienie. To kolejne uniesienie. I zastoi, co umiało. I postoi, że zechciało. Mimo woli, jaki przekaz. Akt swawoli, już nie czekasz. Obejrzenia, na te tony. Umówienia, ujawniony. Naniesienia, jaka draka. To ostatnia, niepoznaka. I sumienie, co zechciało. I promienie, tak być miało. Zagęszczenie, co mi szczekasz. Wyczyszczenie, jeden przekaz. Co unosi, jak brew, ładna. Co poprosi, że dosadna. I ukosi, jak sumienie. Krótkowzroczne, zaznaczenie. Próbowano, i sęk styki. Na zechciało, narkotyki. Na dograło, co i wole. Może dalej, se pozwolę. Rozjętrzenia, co i sprawy. Zabawienia, dla zabawy. Umówienia, jaka draka. To prawdziwa niepoznaka! I się zmusi, co zostało. I udusi, na zechciało. Jaki puści, i rejony. Świat już cały, opuszczony. I zostanie, co na pięcie. I wydaje, się zajęcie. I dodaje, co spraw styki. Próbowane botaniki. Na składane, i rzew skody. I dograne, te bigosy. Wyczekane, co spraw styki. Było, będzie, botaniki. I zostało, co rejonem. Pokazało, zaognione. I spalało, jakie troski. Przemierzenia, i sprzęt boski. Uniżenia, co dodaje.

Wywietrzenia, i zwyczaj. Obciążenia, jaka droga. Umówienia, to przestroga. I urwało, co donosi. Przeszkadzało, o co prosi. I stawało, się na zgięcie. Widać jedno, pierdolnięcie. I zostanie, co dodało. I wydanie, na zechciało. Grzybobranie, jakie drogi. To widoczne, dalsze bogi. Krótkowzroczne, minerały. Jak potoczne, te banały. Zostawienia, co na grzędzie. Widać dalej w tym urzędzie. I popuści, jakie stany. I przepuści, oblegany. I dopuści, jak sumienie. To ostatnie uniesienie. Co i droga, dla zwyczaj. Co w ostrogach, tym na gaju. Mimo Boga, radość wszelka. To otwarta ta butelka. I się zwróci, na rodzaje. I wymłóci, doskonale. I przesnuci, są i draki. Wynik jeden – niepoznaki. W tym rejonie, no i drogi. Umówione, na ostrogi. Przedobrzane, jedna paja. Co się dalej, tu rozdzwaja. Próbowano, i te tony. Stosowało, zabobony. I zechciało, jak zajęcie. Oto całe pierdolnięcie. I sumienie, jak też krzyki. I bredzenie, te nawyki. Zostawienie, co i łaska. Umówienie, że tak mlaska. Na sposoby, i zostało. Mimochody, tak być miało. I rozwody, jedna draka. Taka cała niepoznaka.

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

Jak wywarło
Co i draki

Jakie wsparło
Niepoznaki

I rejon
Umówione

Moje domy
Podpalone

I wyskoczy, próbowało. I potoczny, styl poznało. Krótkowzroczny, co zaniesie. Może dziura w interesie. Na tym suma, imię rzeczy. Jak zaduma, co zaprzeczy. Jak przy trumnach, że zachciało. Tak się właśnie okazało. I te trąby, beznadziei. I wyglądy, co się mieli. I przesady, jakie draki. To są właśnie – niepoznaki

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

Próbowano
Na też wszelki

Stosowało
„Świat jest miękki”

Zadawało
Uniesienie

I spadało
Na życzenie

Oniemiało, jaki przekaz. Pokazało, że nie czekasz. Dogadało, takie draki. To są właśnie – niepoznaki.

Szesnasta wywrotowa idea

Co zagradza, i te stroje. Tak sprowadza, jedne boje. I uczciwe, co donosi. Spolegliwe, jak je prosi. Zachmurzenia, co zechciało. Wydarzenia, się umiało. Zagracenia, co litości. Nigdy dosyć, samych ości. Na waluty, nie zagraci. Obwoluty, ale szmaci. I iniekcje, następnego. I prelekcje, nic dobrego. Zachmurzenia, jaka draka. Wydarzenia, niepoznaka. I te tony, do wyjęcie. Zabobony, jakie spięcia. Na te rości, dla zasady. Na zazdrości, opcja zwady. Muchomory, sromotnikowego. Nie zdarzyło się nic złego. Co oczyści, jak tych umień. Na przejrzyści, tych zrozumień. Zaniedbania, co jest droga. Okazyjność, skok do Boga. Co zachęci, nie popuści. Co przekręci, wszyscy tłuści. Rachowania, i te próby. Wydawania, jakie zguby. Litowania, dalej rzeczy. Ekwiwalent, nie zaprzeczy. Na roszczenia, w tym rejonie. Wszystko już tu zaznaczone. Co na drogę, minerały. Jaką trwożę, tak zechciały. I połogiem, jakie sprawy. Okolice tej zabawy. Co wszechnice, na te zgłoski. I pozycje, to pogłoski. Próbowania, na te tony. I sprawdzania, zabobony. Co to łkania, i zależy. Co zbierania, na co bieży. Wydawania, jak i faktem. Będą dalej, tym kontaktem. Założenia, co na strunie. Wymierzenia, w tej zadumie. Co zechcenia, i ta rada. W życiu ważna jest przesada. Wystawienia, minerały. Pomówienia, jak świat cały. Wydarzenia, jakie głoski. I sprawdzone, te spółgłoski. Wymierzenia, na tą drakę. I widzenia, niepoznakę. Jałowcowo, na to zdrada. Było będzie, w tych roszadach. Co w zakręcie, nie popuści. Co w napędzie, gorsi ruscy. Stosunkować się na twarzy. I podliczać, co kto marzy. Zakotwiczać, jakie plany. I przeliczać, te tarpany. Za nagłowę, za namową. Obodowo, tą połową. Co się zdarzy, i przekracza. Przepoczwarzy, taka praca. I łagody, co ujęcie. I swobody, jakie wzięcie. Wiarygodność, tych banałów. I stosunek, do annatów. Zapobiegliwość, jakim tonem. Wizerunek, zabobonem. I te liście, jakie miewa. I stosunek, co przywdziewa. W tą ideę, jako taką. Na meldunek, tak jednaką. Że te uszka, ważna sprawa. Że powtórzyć, nie zabawa. Uszka są do powtórzenia. Ta idea, nie zbawienia. Tak ją broni, liść, ten stoi. Tak wystoi, na biadoli. I już spada, uciąć ręką. To zagłada, i udręka. Na stronice, obronienie. Poziomice, na schylenie. Wyrobnice, co umiało. Może dalej, tak zechciało. I wątroby, nie popuści. I powody, gorsi ruscy. Stosunkować się u draki. Poziomować niepoznaki. I dworować, co mi bierze. Założenia, i żołnierze. Pomówienia, jak rejonem. Będą dalej, odwodnione. Co tak spada, imię sęka. Neostrada, dalej pęka. I w zagładach, dyskoteka. Widać to tak, już z daleka. Obwodowo, co i chwile. Na

poziomy i debile. Na wyłomy, jak stragany. Świat już cały, oblegany. Co rozchmurzy, i te sterty. Co zamówi, na to chętny. Co przemówi, i jej dano. Jak to dalej obiecano. I zakłady, dla tej draki. I pokłady niepoznaki. Naznaczenia, co są zdania. Wynurzenia, i pobrania. Co zastąpi, jak morałem. Co postąpi, z tym banałem. Jak nastąpi, jaka rada. Może dalej, w tych posadach. I wykręci, jak umiało. I następny, że zechciało. Jak kolędy, jakim tonem. Wydarzenia, zabobonem. I się skręca, co umiało. I następna, jak zechciało. Na zakrętach, umówienie. I w wykrętach, nastawienie. Się wydarło, na co przeciw. Się podparło, imię rzeczy. Nastraszenie, i rozwoju. Umówienie, na podboje. Co stroniło, dalej sprawy. Co sprawiło, idzie nawyk. Zostawiło, jak te głosy. Może dalej, są rozgłosy. Wydawanie, na tym tonie. Sprzedawanie, w zabobonie. Jak ubranie, i te sprawy. Wino jedno, dla zabawy. I się sterczy, co zostało. I następny, okazało. Jak wykręty, umówienie. I te względy, na życzenie. Co wariacje, na to sprawa. Co narracje, w tych rozstawach. Uciążliwość, i podparcie. Spolegliwość, widać wsparcie. Co umarło, na strojone. Co wymarło, zaprawione. I gatunki, te co draka. Poczestunki, niepoznaka. Jak meldunki, jakie sprawy. Było dalej, dla zabawy. Tyło dalej, jaka sztuka. To właściwa jest nauka. Zamierzenie, na te dłonie. Powtórzenie, w zabobonie. I zachcenie, jaka rada. Wstawienie, jak w rozsadach. Co ujęcie, na co czeka. Pierdolniecie, garnek mleka. I jęknienie, co zostawi. Może dalej się zabawi. I umarło, na legendę. I tak wsparło, tą przybłądę. Zostawienia, jakie paje. Może dalej, tak rozdaje. Co wywiodło, na te strony. Co powiodło, odhaczony. Na zawiodło, jaki przekaz. Może dalej, już nie czekasz. Zachowania, na te tony. Wydarzenia, zabobony. Rozegrania, jaka draka. W trzech wymiarach – niepoznaka. Dalej głąby, do rozstroju. Jak porządny, akt podboju. Jakie trąby, i ucieka. Widać dalej, garnek mleka. Na te żale, w tym rejonie. Na wytrwale, w zabobonie. I wspaniale, jakie akcje. Widać dalej, te narracje. Stanowienie, i okrutnie. Umówienie, widać butnie. Założenie, na te spawy. I są dalej, te rozstawy. Ustawienia, minerały. Umówienia, na banały. Zostawiania, co są głosy. Widać dalej, te rozgłosy. Co się zdarza, dla zasady. Co powtarza, czas na zwady. I rozmnaża, jaka sztuka. Może dalej, ta nauka. Zostawianie, urojone. Pomówienia, moim domem. I zostawić, co macierzy. Może dalej, mi uwierzy. Zakładowo, co i wsparcie. Poglądowo, to podparcie. Założenia, obwoluta. Uśmiechanie, się do buta. I zostawi, co strącone. I nabawi, jak zranione. I rozstawi, jak te wsparcie. Może dalej, to podparcie. Co i żale, stanowiło. Co niedbale, tak przybiło. Zakładanie, to i szumy. Obkładanie, szkoda gumy. I rozterki, na jednego. Akt ten wielki, następnego. Poniewierki, na co czekasz. Może system, że narzekasz. Odrobienia, co na widzie. Spostrzeżenia, na przewidzie. Urojenia, jaka draka. I widoczna, niepoznaka. Co stosuje, próbowanie. Co próbuje, to uznanie. Odkurczuje, co się zdało. I sprawdzenie, co zostało. Uwierzenie, jak i tony. Wymierzenie, zabobony. I te draki, dla rozchodu. Wystawienia, więcej miodu. I oclenia, jaka draka. I mierzenia, niepoznaka. Wytłoczenia, co są głosem. I sprawdzenia, że bigosem. Są stosunki, te dla blagi. Wydarzenia, i rozwagi. Zachmurzenia, jakim głosem. Będą dalej, dalej niosę. Zostawienia, dalej żyto. Naznaczenia, znakomito. Wysterczenia, co rozdwoi. Może faktu się tu boi. I kontaktu, imię sprawy. Artefaktów dla zabawy. I inności, tej podjęcia. W pomyślności, czas na wzięcia. Się rozchmurzy, stosowało. I wydłuży, że zechciało. Jak na nuży, i te sprawy. Okolice tej zabawy. Poziomice, i te rady. Na wysterczeć, i zasady. Nanoś więcej, i zostaje. Tu goręcej, się nadaje. Zostawienia, co są tony. I wyniki, odnowiony. I przeniki, jakie sprawy. Może dalej, dla zabawy. Co te zgłoski, na uwiodło. Co pogłoski, sęk że mogło. I te troski, na umyki. Może

dalej, narkotyki. Zostawiania, co i draki. Pomówienia, niepoznaki. I żłobienia, co są rady. Ordynacje, dla przesady. Na wakacje, jak i w tonie. Obligacje, w zabobonie. Na atrakcje, jak i spady. Widać dalej, te rozszady. Na rozchmurzy, i to wsparcie. Na powtórzy, to otarcie. Wydarzenie, co są draki. I widzenie, niepoznaki. Jakie chcenie, i te zdroje. Wymierzone, te podboje. Ustalone, dla zasady. Okolice, i powaby. Co i wzięcie, na te draki. Co pierdnięcie, niepoznaki. I jebnięcie, na co czeka. Widać efekt, już z daleka. Się rozchmurzy, próbowało. Może dłuży, na zechciało. I powtórzy, jaka zgłoska. Może sprawa dalej boska. Stosowania, i rozstępu. Umawiania, na ustępu. Ustawiania, co są rady. I widoczne, te przesady. Krótkowzroczne, próbowało. I potoczne, tak zechciało. Jak i tłoczne, co się zmusi. Może dalej, jak na rusi. I zwyczaję, co są tonem. I niedbale, zabobonem. I wspaniale, imię rzeczy. Tylko głupiec nie zaprzeczy. I się stało, co wytworem. I zebrało, jednym wzorem. I oddało, dyskoteka. Tylko głupi tak nie czeka. Stosowania, co są draki. Wybierania, niepoznaki. I uznania, co są sprawy. Okolice tej zabawy. I wydarło, jaki przekaz. I podarło, już nie czekasz. I tak wsparło, na rejonie. I tak właśnie, umówione. I zostało, na rozszady. I wydarło, dla zagłady. I tak wsparło, nanoszenie. Oto moje – urojenie. I zespoli, na spraw styki. I pozwoli, narkotyki. I rozdwoi, co sumienie. To jest moje urojenie. I obdarło, na te strony. I wydarło, zabobony. I otarło, jaka sztuka. Ten upadek, to nauka. Zostawienia, na łez szyki. Ponowione, narkotyki. Rozproszone, co zostaje. Tak to właśnie się wydaje. Na rozstawie, i rejonem. Na zabawie, urojone. Na rozstawie, na co czeka. I ten tutaj- garnek mleka. I zostawi, co się wzięło. I zabawi, na jęknęło. I tak sprawi, co są styki. Ponowione, narkotyki. I wytrawi, co są gracje. I zabawi, na atrakcje. I poprawi, jakim tonem. Wszystko tutaj urojone.

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

Na wariacje
Co mi było

I atrakcje
Się skończyło

Koligacje
Jaka sztuka

Opadania
To nauka

I te sprawy, dla zasady. I poprawy, czas na zwady. I zabawy, jak rejonem. Fakty wszystkie urojone. I kondomem, na co sprawa. I schylone, że zabawa. I tym domem, jaka sztuka. Opadania to nauka.

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

Opcje zmian
I opadania

Jakich zmian
Na te wyzwania

Jaki sam
I mi zostawi

Urojeniem
Mnie zabawi

I ta draka, bez rozgłosu. I poprawa, tu bigosu. I zabawa, na te tony. Świat jest kurwa urojony!
I zostawi, co na spięcie. I zabawi, to pojęcie. I w zestawie, na co czeka. Urojenia! Garnek
mleka!

Siedemnasta wywrotowa idea

Co się sprawdza, na zasady. Do podawca, czas na zwady. Windykować, ale rzońca. Obejrzenie już do końca. Na wytchnienie, co przymusi. Może dalej, się udusi. Może żale, próbowane. Tak wytrwale, już uznane. Na sposoby, co dobiera. I te kłody, z ust premiera. Na zachody, jakie plany. Świat już cały, rozruchany. I domierza, oba końce. I przymierza, widać słońce. I uderza, pokuszenie. Będzie dalej, w mocnej cenie. I się skraca, co umiało. I zawraca, oszukało. Jaka praca, początkuje. Nie zawraca, nie żałuje. Na rozchody, całe zgięcie. I dowody, na jebnięcie. Jakie kłody, początkuje. I dlaczego, nie żałuje. Ochotowość, widzi wielka. Otworowość, jak butelka. I zakąty, do dobrania. Epitafia, naskładania. Co i rzuci, na dobiecie. Co zasnuci, jak upicie. Trzy morały, osowiały. I banały, tak zechciały. Naleciałość, jakie draki. Przemierzenia, niepoznaki. I zwątlenia, co popuści. Gorszi to są tylko ruscy. Na rozkazy, i próbuje. Te przekazy, początkuje. I wykazy, jakie strzela. Może wynik poniewiera. I się stało, co są schody. I sprawdzało, na te kłody. Obrachunku, dostawania. Na meldunku, te wyznania. I symbiozy, co się puści. Jak kołchozy, wszyscy tłuści. I mimozy, próbowanie. Będzie dalsze to uznanie. Co na wraki, jakie dziwy. Nieboraki, i prawdziwy. Dla tej draki, sposób wszelki. I otwarte już butelki. Na zakąty, co próbować. I koszmary, można chować. Jak wytrwały, się unosi. Kogo dalej tutaj prosi. I iniekcje, jaka rada. I prelekcje, na przesadach. I koniec ten, co są draki. Wybieżenia, niepoznaki. I te głąby, dokowania. I wyglądy, z ust skarania. I poglądy, na co czeka. Może rzeka pełna mleka. Na widywać, i się pości. Na przerywać, że dorośli. I używać, takie draki. Te kolejne niepoznaki. I wątroby, co się miało. I sposoby, jak zechciało. I dowody, na co czeka. Może dalej, rzeka mleka. Odwapniania, na tym sporze. Osuszania, na dozorze. Wydawania, jakie racje. Widać dalej te atrakcje. Co się spuści, próbowało. Ludzie tłuści, tak zachciało. I ten dłuższy, jaka rada. W życiu ważna jest przesada. Na donosie, i te dziwy. Jak w pornosie, świat prawdziwy. I po ciosie, co zostaje. Co się w życiu tu przydaje. Na te tryby, próbowało. I te dziwy, jak zostało. I prawdziwy, ujawniony. Świat tak cały zabarwiony. Na iniekcji, i rodzaje. W prelekcji, tak zostaje. Iniekcji, jaka sztuka. Może dalej, to nauka. Zostawiania, i te czasy. Ponawiania, płoną lasy. I wezbrania, co są sprawy. Okolice, tej zabawy. Na sztuki, i wykłęby. Pomruki, te względy. Przydupi, i czasy. Czas używać te lampasy. Co się zgięło, dalej grdyka. Co ujęło, botanika. I się wzięło, ponowione. Będzie dalej, zaznaczone. Jak liścia, przygoda. W tych przejściach, rozwodach. Obejściach, co paja. Jak ideę tą rozdwa. Że niebo, nie chmurzy. Się wcale, w tej burzy. Robale, co wzięcie. I liścia, ucięcie. Na zbroje, i sprawy. Zabójstwo, ten nawyk. Pospółstwo, co zdania. Całe tutaj naskładania. I zwróci, umiało. Zawróci, że chciało. Ocuci, rejony. Cały świat już zapętlony. Co zdania, na grzędzie. Umiera, łabędzie. Pociera, to draki. Widać dalej niepoznaki. I tłoki, do zbroi. Widoki, pozwoli. Potoki, co racje. Ekwipunek i atrakcje. Co wydarło, jak te spawy. Co otarło, dla zabawy. I tak wsparło, jaka rzeka. I dlaczego już nie czeka. Tego liści, urojony. I ideę, szukać żony. I się śmieje, co jest jakość. Te nadzieje, bylejakość. Wędrowniczka, co są spady. Zakotwicza, na zasady. I podlicza, co sprawione. Fakty jedne – ujawnione. Co jest przednie, i rozpada. Co na względzie, jak wypada. I łabędzie, stosowanie. Ważne w życiu, jest uznanie. Co wariacje, i rejonem. Co narracje, moim domem. Abnegacje, jak rodzaje. Człowiekowi, się udaje. I te spychy, na rodzaje. I popychy, się udaje. Jak rozpychy, w jakich trudach. Może dalej się tak uda. Na wykrety, co i draki. Na następny, niepoznaki. I te względy, pokuszone. Jak następny, znaleźć żonę. Co i względy, na stosować. Co występy,

można chować. I zachęty, jakie stany. System cały obnażany. Jak i kwoki, do rozrodu. Obiboki, widok miodu. I zaloty, jaki przekaz. Może dalej już nie czekasz. Na wychody, co stosować. I powody, można chować. I te lody, jakie danie. Świat powodów, obeznanie. Na wariację, co i spawy. Na narrację, dla zabawy. Abnegację, jaka sztuka. Tu to dalej, jest nauka. Wychodzenia, i te tony. Zawierzenia, zabobony. Ciężnienia, jak te draki. I wiadome niepoznaki. Co i chwyt, na ten łoż krzyku. Jaki zbyt, w tym botaniku. I ten mig, co znów zakuty. Czas przerobić swoje buty. Na udręki, i w tym sosie. Na te męki, i w bigosie. Założenie, pełne stany. I sprawdzenie, oblegany. Co milczenie, na te sprawy. Okolice, wchodzi w nawyk. Poziomice, i te draki. Tak sprawdzone, niepoznaki. I tym domem, co jest wzięcie. I sprawdzone, to ujęcie. Umówione, co są sprawy. I wyniki, dla zabawy. Obciążenia, i te tony. Wymierzenia, jakie dzwony. Jak oblenia, co spraw styki. Są tu wszędzie, botaniki. I łabędzie, jak stosuje. I na grzędzie, porządkuje. I w wykręcie, jakie draki. To kolejne niepoznaki. Na tu trybów, i łoż chwytów. Więcej nibów, i zakryty. Jakich przygód, i rejonem. Sprawy wszystkie załatwione. Obejrzenia, łoż przydatnych. Przetworzenia, na wydatnich. Przerodzenia, jak sprawione. Będą dalej, odhaczone. Co te żale, koloruje. Co wytrwale, tak poluje. I tak stale, są i dziwy. Cały świat, ten tak prawdziwy. Na tych trybach, co są krzyki. W większych nibach, pamiętniki. I na przykład, jak ujęcie. Może dalej, będzie spięcie. W tym rejonie, na te krzyki. Pomówione, botaniki. Założone, jak rodzaje. Tylko czy się tak udaje. W tym wytworze, co i dziwy. Daj o Boże, świat prawdziwy. Na tym wzorze, i uchwyty. Kto pomoże, słycać krzyki. I w ferworze, rozumiane. Na tym dworze, co uznane. I daj Boże, jak pozycje. Może czas odwiedzić fikcje. Rejonowo, co zawarte. Poglądowo, jak wytarte. Zakładowo, co i draki. Widać dalej, niepoznaki. I się żale, co stosuje. I niedbale, porządkuje. I wspaniale, jak sukience. Czas odwiedzić, w większej męce. Jakie szmery, i te chwytów. Poniewiery, i zeszyty. Jak afery, co strojone. Będą dalej, umówione. Co zadaje, na umiało. Co sprzedaje, że zechciało. I rozdaje, jaki przekaz. Ale dalej, już nie czekasz. Kompozycji, i te stawy. Dla pozycji, i zabawy. Jaki chwyt ci, i rejony. Świat już cały, odwodniony. Co banały, na stosuje. I annały, jak próbuje. I koszmary, jaki przekaz. Powiedz dalej, już nie czekasz. Łagodności, na te sprawy. Okolicy, wchodzi w nawyk. Poziomiczy, co te próby. I wydarte dalej nudy. I się spiera, co otarcia. Poniewiera, widać wsparcia. I zabiera, co są paszem. Może zmienić to judaszem. I wtóruje, co do tego. Porządkuje, na całego. I żałuje, jakie stroje. Widać większe te podboje. Na łagody, jaki przekaz. I pogody, już nie czekasz. I swobody, jak te smyki. I są dalej, botaniki. Na wytwory, stosowanie. I pozory, te uznanie. I otwory, co jest rada. I kolejna ta przesada. Na trybie, i w zgrozie. Na nibie, w obozie. Na grzywie, co czeka. I przygląda się z daleka. Co twory, na wzięcie. Pozory, ujęcie. Komory, i draki. Wymierzone niepoznaki. Próbowano, na tej doli. Stosowało, na pierdoli. Pomagało, jakie strony. I te dalej, zabobony. Co zawrotki, i te krzyki. Co powrotki, botaniki. I płotki, co zgrajom. Dalej tak opowiadają. Się wzięło, i draka. Jebnęło, na ptakach. Zsunęło, co racja. Okoliczna to atrakcja. Na cudy, jest walka. Kto luby, i warta. Ten zguby, się boi. I na ile se pozwoli. Co sprawy, i doli. Jak wynik, pierdoli. I przywykł, co czeka. Jak to widać już z daleka. Stosować, się boi. Na dalej, biadoli. Nie szalej, co sprawy. Okolice tej zabawy. Co człony, na racje. Co widać, atrakcje. Co słycać, rejony. Jak materiał urojony. I zdaje, na miny. Wydaje, dziewczyny. Przyznaje, jak twoje. Co wypowiedz, jak się boje. I uznało, na tym trybie. I zechciało, w większym nibie. Próbowano, co są pasze. Nakarmione te judasze. I słone, co wzięcie. Poziomem, jebnięcie. Wytworem, co czeka. Warunek, z daleka. I chmurzy, co zdanie. I widać, sprawianie. I słycać,

co racja. Jak w obwodzie tym narracja. Co opuścić, się pozwoli. Jakie tłusci, i się boi. Co też chmurz, i na zachwyty. Widać dalej, dar kobity. I sprawy, co rogi. Poprawy, pożogi. Sprawiania, są dole. Na jak dużo se pozwole. I tryby, co beki. I grzyby, bezpieki. I winy, co stany. Świat już cały rozjebany. Udusi, przykłady. Wypowie, z zagłady. Opowie, co troski. Zamierzenia, świat jest boski. I drogi, co brało. Pożogi, umiało. I trwogi, butelka. I atrakcja taka wielka. Stosować, się boi. Pozować, w niedoli. I głowa, co szelka. Jaka wielka poniewierka. Umiało, na sztychu. Sprawdzało, w popychu. Zechciało, jak troski. Oto cały świat jest boski. I drogi, zajęcie. Powody, na spięcie. Dowody, są tony. Oto całe zabobony. I sprawy, do racji. Poprawy, narracji. Ustawy, się pisze. Kto tu dalej się popisze. W zakładach, do woli. Co wina, pozwoli. Przecina, i kosi. Jak się świat ten tu kokosi. Na spadzie, ujęcie. I widać, to zgięcie. I słycać, reakcje. Kompozycję, na atrakcję. I smoli, do woli. I tak się pierdoli. I woli, do spodu. Oto wynik jest narodu. I zbiera, na żerdzie. I widok, łabędzie. I sprawdzi, co słyca. I dlaczego ledwo dycha. Co strony, do przodu. Co wina, rozvodu. Co kpina, przykusi. I dlaczego łeb udusi. Na stworach, i wzięcie. Jak jedno, jebnięcie. I przednio, mi dało. Tak się właśnie okazało. I słycać, rejony. I widać, poziomy. I dychać, na składzie. To to właśnie mam w rozkładzie. Na spięcia, przypuści. Jebnięcia, są ruscy. Parsknięcia, to praca. Tak właściwie ubogaca. Kończyło, na względzie. I widok, w urzędzie. Powidok, to czasy. Nałożone te lampasy. I zgoda, do boju. W rozwodach, na stroju. W powodach, co czasy. Takie właśnie są lampasy. I zgody, na wzięcie. Powody, jebnięcie. Pochody, co draka. To ostatnia niepoznaka. I wina, na żerdzie. Przewina, łabędzie. Poczyna, są czasy. Takie właśnie są lampasy. I stoi, na granie. I czekać, sprawdzanie. Kaleka, kto kuśka. Wymieszana, widać tłusta. I stroi, rejonem. Pozwoli, tym domem. Powoli, co czasy. Takie właśnie są lampasy. Na zgody, ujęło. Powody, się wzięło. Pochody, co sprawy. Tak to właśnie wchodzi w nawyk. I zgrozy, do boju. Szukanie, konwoju. Sprawdzania, jak racja. Ostateczna to atrakcja. Na względzie, i życie. Łabędzie, przeżycie. I tycie, co weszło. I tak się rozeszło. I tak się udało. Bo inaczej nie umiało. I zgrozy, do boi. Powozy, kto stoi. Postoi, kto zerka. Taka właśnie poniewierka. I stoi, to wzięcie. I widać, jebnięcie. I słycać, znaczenie. Takie właśnie urojenie. I zgraje, do czasu. I widok, lampasów. Powidok, to branie. Oto całe rozjebanie.

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

Co wydarto
Na spraw styki

I podarło
Botaniki

Co wytarło
Jakie drogi

Okolice
Moje bogi

Osiemnasta wywrotowa idea

Co się spina, na zasady. Co przyczyna, dla tej zwady. Wizerunki, i rejony. Poczęstunki, naznaczony. I otręby, pełne szyku. I te względy, kanoniku. Nałożenia, pełne spychy. Wybielenia, i popychy. Zawrzałości, co tak leci. Pomyślności, nie zaprzeczy. I tortury, do zrobienia. I postury, urojania. Jak na kładkę, i stosować. Jaką łapkę, można chować. I sąsiadkę, jaka sztuka. Może dalej, ta nauka. Na zawrzałość, jak opada. Jaki sygnał, się rozsadza. Jaki wyrwał, i te stosy. Tak widoczne, te bigosy. Obejrzenie, i ten przydział. Wywrócenie, ten nie widział. I dążenie, jak morały. Świat jest cały, doskonały. I się skróci, polowanie. I obróci, na wezwanie. I przewróci, jak wydatki. Okolice większej kładki. Na rozstępy, co tak umie. Na postępy, w tym rozumie. I następny, jak morały. Świat jest cały, doskonały. I warunki, które uzna. Poczęstunki, może różna. I meldunki, jaki przeciw. Będzie dalej, miarą rzeczy. Wynikowość, na ta draka. Pomysłowość, niepoznaka. I krańcowość, jak dodaje. Co się tutaj, tak udaje. No i zgroza, co jest draka. W tych obozach, niepoznaka. I łagody, co są rzeczy. Jakie kłody, w tej niecieczy. Co się spóźni, na umiało. Jaki próżni, i zechciało. Co mi dłużni, jeden przekaz. Okoliczność, już nie czekasz. Jak iniekcje, na sposoby. Co prelekcje, dla wygody. I te lekcje, jak je spaja. Okolicę, i podwaja. Co się ziści, na rejony. Zapach liści, umocniony. W tym przejrzysci, jak morały. Świat jest cały- doskonały. I się sprzeciw, co zostaje. Miarą rzeczy, się przydaje. I się zleci, co na tonie. Będą dalej, w zabobonie. Jaki zgroza, imię rynku. W tych powrozach, dla przyczynku. I nawozach, jak skrojone. Będzie dalej, umówione. Co zostaje, i rodzaje. Co przydaje, się w tym skraje. I nadaje, do jednego. I przestaje, dla mocnego. I się skraca, jak te spychy. I popłaca, na rozpychy. I zagraca, jakie stroje. Może dalej, te podboje. I się przeciw, na te sprawy. Imię rzeczy, dla zabawy. Konkret leci, jakie zdroje. Może dalej, te podboje. I stosunki, dla zasady. Poczęstunki, czas na zwady. I meldunki, co kaleka. Może dalej imię mleka. Jak tu liściu, na dodatki. W większym kiściu, takie spadki. I ten wiś tu, na rodzaje. Tak właściwie się przydaje. Co i zgroza, na rejony. Co ideę, umocniony. Jak się chwieje, na co czeka. Ta idea, szkoda mleka. Że impreza, tak do końca. Na ten skutek, w stronę słońca. Na walutę, wypełnienie. Całe tutaj, to zbawienie. Bo idea, jest to szumu. Na tej sali, dla rozumu. Pozostali, jakie krzyki. Na tym drzewie, botaniki. I tu liścia, co umiera. Za ideę, brawa zbiera. Co się śmieje, zostawione. Krwiste liście, urojone. Jaki zawód, zawód wszelki. Jaki powód, na butelki. I zakafa, co są krzyki. I przeprawa, botaniki. Się dozorzy, i tak bierze. I potworzy, to żołnierze. Jak przysporzy, na te krzyki. Odrąbywać, botaniki. Jakie zgrozy, na podparcie. I powozy, widać wsparcie. Jak kołchozy, na co przeciw. Będą dalej, miarą rzeczy. Co zawody, na to stawia. Co powody, rzut żurawia. I te tony, radość wszelka. Zabobony, karma wielka. Urojony, na co staje. Jak ten przeciw, się udaje. Jakich rzeczy, się przykasza. Może wina, to judasza. Na tym kpina, imię szelki. W tych przeginach, mariaż wielki. I się spina, ponaglenie. Może dalej, jak sumienie. Zostawienia, co są draki. Jaki wymiar, niepoznaki. Jaki przymiar, i się chwieje. Politycy i złodzieje. Co wątroby, i te zgrozy. Co powody, tej mimozoy. I te człony, radość wszelka. I otwarta, ta butelka. Koligacji, na to wielki. Abnegacji, i butelki. Koniugacji, na rejony. Świat jest cały, zaznaczony. I warunki, co i spady. Poczęstunki, dla zasady. I fechtunki, jaka łaska. Obejrzenie, jak tu mlaska. I zostanie, co się wzięło. I czekanie, na jęknięto. Jakie branie, takie zmusi. Może dalej, tu na rusi. Jakie żale, i te chwyty. Okazale, i zakwity. I wspaniale, dłuższym końce. Może czas murować słońce. I się wzięło, na jednego. I

jęknięto, następnego. I bukrnęto, jakie końce. Murowane całe stońce. Co się ziści, i morały. Jacy czyści, świat wspaniały. I przejrzyści, na co czekasz. Może dalej, smak ten mleka. Zaniedbanie, co przymusi. Na przetarcie, tak na rusi. I podparcie, jak strojone. Będzie dalej, uwolnione. Co się zdało, i trzy krzyki. Co zechciało, botaniki. I zawrzało, jak sumienie. Będzie nowe, uniesienie. Tak na głowę, i przysporzy. Jak połowę, po co tworzy. I tą głowę, jakie rzeczy. Ewidencja, i nie przeczy. Na pretensjach, co popuści. Jaka pensja, gorsi ruscy. I w kredensach, ujawnienie. Może dalej być sumienie. Co wygarnie, próbowało. Jak i karnie, tak zechciało. I wciąż zdalnie, co się puści. Na banalnie, gorsi ruscy. Obligato, i tak kroi. Heil krawatom, i się boi. Na pstrokato, i tak puści. Tu zostali tylko ruscy. Na symbiozy, co mu dane. I kołchozy, tak uznane. I mimozy, jak skrojenie. To kolejne uniesienie. Się wydało, i ten przekaz. Się przydało, już nie czekasz. I zostało, wybawione. Myśli dalej są krojone. Na wykrętce, i te zbite. Na przestawkę, i zaszyte. Jaką wstawkę, tu poluje. Na poprawkę, porządkuje. I zakrawa, jakie tycie. I poprawa, to przeszycie. I namawia, jakim tonem. Będą większym zabobonem. Na te myśli, się udusi. Jakiej kiści, dalej zmusi. I przejrzyści, jakie draki. Stosowane niepoznaki. I poluje, co mu dane. I kosztuje, przywitane. I tak pluje, co też czeka. Obligacja, tak z daleka. Koligacja, co tym tonem. Na wakacjach, uwolnione. Obligacja, jakie chwyt. Odmierzane, botaniki. I się zdało, co są susem. Obiecało, tym bonusem. I zostało, pokrojone. Będzie dalej, uwolnione. Się wydało, jakie sprawy. Okolice, i zabawy. Poziomice, co są draki. Odwrócone, niepoznaki. I się w rzędzie, co mi było. I łabędzie, się skończyło. Na tym względzie, jaki przekaz. Co łabędzie, już nie czekasz. Jak na grzędzie, co mi dane. I wariacje, moim panem. Abnegacje, jak te trony. Świat jest cały, naznaczony. I wydania, co są sprawy. I przyznania, dla zabawy. I ruchania, co są troski. Poziomice, aspekt boski. Co jest przedział, na słów zbyty. Co nie widział, i pokryty. Jaki przydział, i stosuje. Co wariacje porównuje. Abnegacje, i te racje. Wymierzenia, na atrakcje. Wystraszenia, jakie susy. To sprawdzone pegasusy. I się łączy, do jednego. I tak kończy, się u złego. I list zbiorczy, co marzenie. Na tym skończy, w wyższej cenie. Wartość dolca, jaki przekaz. W tych pierdolcach, już nie czekasz. Imię końca, co są sprawy. Okolice, dla zabawy. Poziomować, co te draki. Na próbować, niepoznaki. I ta głowa, jak rejony. Świat połowa, i sprawdzony. Co na słowa, i ta rzeka. To połowa, już nie czeka. Jak namowa, ugór straszny. Jaka mowa, zew rubaszny. Na stosować, i się mizdrzy. Prorokować, dalej z ciżby. Wyrokować, co mi dane. Sprawy dalej, tak uznane. I się skraca, co te chwyt. I popłaca, na zachwyty. I zagraca, co są sprawy. Okolice, wchodzi w nawyk. Na zrobieniu, co założy. W urojeniu, jak otworzy. W przeniesieniu, jakie dłonie. Może w większym, woda tonie. I się zdarzy, na jednego. I po twarzy, umarłego. I na marzy, jaki przekaz. Patrzysz dalej, już nie czekasz. Urojenia, i te troski. Wymierzenia, aspekt boski. I zwątpienia, jaka rada. Trzy przekąsy i przesada. Co witynę, takie rzeczy. Co malinę, i nie przeczy. Jak dziewczynę, tę próbować. Popelinę, można schować. I wonności, co i sprawa. Przeciągłości, w tych zabawach. I tu szumu, tak z daleka. I rozumu, już nie czeka. Jak ta sala, z atrakcjami. Tak pozwala, wywodami. I pomnaża, jak są tony. Wymierzone zabobony. I przeleci, co umiało. I w niecieczy, tak zostało. I konieczny, co są draki. Tak wrażliwe niepoznaki. I te draki, co się chępi. I te znaki, jaki skręci. Wywodowość, co zaraza. Przewodowość, tak po twarzach. I rozstępy, na te spady. I zasady, dla zasady. Wywodowe, i majątne. Przewodowe, lewoskrętne. Co uchwyci, i te ciosy. Co są zżyci, na bigosy. Zawładywać, i tak chęci. Przekomarzać, bez pamięci. I te draki, co są ciosy. Niepoznaki, i te kosy. Jakie draki, stosów prędko. I pryzmaty, rzuty wędką. Co i iskrzy, próbowanie. Co

przejrzysty, na wyznanie. I tak mglisty, jaka paja. Jak się dalej, tu rozdwa. Na ten chwyt, i trza próbować. Jaki mig, i można chować. Jeden krzyk, i się rozdwa. Okolica, się podwa. W poziomicach, co te straty. Na przecnicach, i wariaty. Jaki nic pan, urojenie. Taki nicpoń, na życzenie. Co zawody, na jednego. Co te próby, następnego. Jakie chluby, imię rzeczy. Jene czuby, w tej niecieczy. Zawrzałości, jak te graty. Przemysłności, i wariaty. Zawrzałości, jak rejony. Świat już cały, odgadniony. Na banały, się stosować. Na annały, można chować. Doskonały, jeden przekaz. Sprawdzić jeden, już nie czekasz. I kondycje, pełne woli. I tradycje, co pozwoli. I te fikcje, ustawione. Będą dalej, moim domem. I zrobienia, jaka paja. I żłobienia, się rozdwa. I kręcenia, co są ciosy. Widać więcej, to bigosy. I goręcej, co są czuby. I te ręce, może luby. I chce więcej, co i racja. Obiegowa, to atrakcja. Na rejonie, i w tym rządzie. Na stracone, widać wszędzie. Ułożone- na co czekasz. Przemyczone, co narzekasz. I tym tonem, jakie sprawy. Okolice, tej zabawy. Na wszechnice, i w podzięce. Dzięki wielkie, nie chcę więcej. I strącenia, co się wzięło. Umówienia, jak jęknęło. Ogrodzenia, co naprzeciw. Będzie dalej, miarą rzeczy. I strącenia, co naprędce. I wyniki, w mojej wędce. I przeniki, jak rejony. Świat już cały urojony. Na iniekcje, i te sprawy. Na projekcje, dla zabawy. I chcę więcej, co uciekasz. Może dalej, i pies szczeka. Wytwór grozy, na zapały. I powrozy, czyje gały. I mimozy, jaki przekaz. Świat jest piękny, co narzekasz. I się stało, naznaczenie. I widziało, to sumienie. I zachciało, jakie sprawy. To na Sali, te zabawy. Urojenia, co naprędce. I widzenia, w mojej wędce. I zachcenia, jak sumienie. To ostatnie, pocieszenie. I zachciało, takie rady. I umiało, te przesady. I wydało, takie draki. Kończą wszystko – niepoznaki.

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

Się zachciało
Co spadanie

I widziało
Na ekranie

Jak zadało
Co i chwyt

Bo są było
Znakomity

I rościło, co rejonem. I maściło, zabobonem. I sprawiło, jak te krzyki. Świat jest jeden, botaniki. I zawrzało, jak te spady. I sprawdzało, te roszy. I umiało, co są w męce. Ekwiwalent, w tej udręce. Co jest spód, i para rzeczy. Jaki płód, co tu zaprzeczy. Kwestia chłód, i para imion. Koniec jeden, bo zaginął. I się zbiera, co strącone. I wywiera, ponowione. I spoziera, jak ramiona. Sytuacja ta oclona. I wydaje, co udarło. I przydaje, jak się wsparło. I rozdaje, takie cuda. Bo najgorsza jest obłuda. W tej wystawie, i te draki. Na zabawie,

niepoznaki. I zostawię, co kręcone. Bóle wszystkie urojone. I następni, co są krzyki. I sprawdzeni, botaniki. I chwyceni, co rodzajem. A ja pieprzę. Ja zostaję. I te cuda, dla zasady. I się uda, kwestia zwady. I maruda, jakie człony. Może dalej, ujawniony. I zadaje, jakie dranie. I czekanie, na czekanie. I zbieranie, jaka rada. Bo najgorsza w tym przesada. I się iści, co te rzeczy. I w tych liści, co zaprzeczy. I ich kiści, jaka strata, to szukanie tu wariata. Na te żłoby, co są dranie. Na powody, i czekanie. Na zwody, co się zmusi. Koniec jeden – wielkiej rusi. I żałoby, jak te dranie. I powody, na czekanie. I żałoby, co są szumy. Na tej Sali, akt zadumy. Co kręci, zostało. Pamięci, i chciało. Niechęci, i draka. To kończąca niepoznaka.

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

Się zdało
Rejony

Umiało
Na klony

Zostało
Co racje

Tak sprawdzone
Te atrakcje

Dziewiętnasta wywrotowa idea

Co inwazja, jak się zbiera. Co abchazja, łap premiera. Dokowanie, ale szczyty. Przedabrzanie, na zachwyty. I uchwyci, co się boi. I zachwyci, w tej niedoli. Próbowania, mania wszelka. Przedabrzanie, że butelka. I te złogi, do odbioru. I te bogi, akt pozoru. Wytłaczania, na te cuda. Może dalej, się tak uda. Co te żale, pojawione. Jak wytrwale, moją żonę. Na niedbale, na co czeka. Może widzi, manię mleka. Co odkurzy, próbowało. Co tak chmurzy, się zechciało. I powtórzy, na te draki. Wywrotowość niepoznaki. I się kłębi, na spraw styki. I mitręży, botaniki. Jak zwycięży, urojenie. Jaki męski, na zniszczenie. Co wahadło, próbowało. Na co spadło, i zechciało. Jak tu kradną, omnibusy. Już wynoszą, te globusy. Zostawienia, co na piętrze. Mitrężenia, ja chcę więcej. I donosu, ukrytego. Butlonosu, to nic złego. Na zwyciężyć, i pokusić. Jaki mężny, można dusić. I zwycięży, co są sprawy. Okolice, tej zabawy. Poziomice, co tak trzeba. Na warunki, więcej chleba. Poczęstunki, co sprawione. Na wykrety, ujawnione. Jakie spędy, trzeba trzymać. I następny, tak przeginać. Chwil zachęty, cztery draki. Jaki uśmiech, niepoznaki. I się kręci, cztery zbroje. I przekręci, te powoje. Spraw zachęci, jaka draka. Wymiarowa, niepoznaka. I wątroby, nie przekąsi. I te kłody, jak

wykończy. Na zawody, jaka jatka. Pogodowa, zew po klatkach. I się rości, dobytego. I zazdrości, jak nic z tego. I przekąsi, jak sumienie. To kolejne, urojenie. Co też względne, imię rzeczy. Jak następne, w tej niecieczy. Zakończenie, co rejonem. Będą dalej, naznaczone. Obligato, dalej wyjdzie. Na pstrokato, w dalszej izbie. Na bogato, jakie lejce. Wymierzone, i nic więcej. Co strącone, jak opada. Umówione, zew rozkłada. Wydarzone, jakie chwyt. To sąsiednie, są kobity. Na zależność, ceregieli. Całą zbieżność, tej kądzieli. I wytężność, co stosuje. Jak wyniki porównuje. I się kłębi, dla rejonu. I następny, z akt Sajgonu. Jak wykręty, jaka pasza. Dawać dalej, tu judasza. I się patrzy, jakie skrzypce. Jak i straszy, tu na cipce. Jak i gasi, to pragnienie. Tego liścia, ukojenie. Może w kiściach, dalej leci. Ta idea, tak nie przeczy. W ceregielach, dalej musi. Może dalej, się udusi. A idea, o tym szpadlu. Nie zakopie, jeden czy dwu. Nie przekopie, urojone. W tej idei, naznaczone. I ten liści, co tak jej broni. Musi iść, już nie zabroni. Jaki czyść, na to rozpada. Zakopanie, jedna władza. Tak już spada, na udrękę. Tak rosza, słycać mękę. I w posadach, co się tyczy. Okazyjność, i się ćwiczy. Suma liścia, i dodane. W tym przejrzysta, moim panem. Jedna iskra, i się niesie. Okazyjność, w interesie. Co wątroby, na próbować. Co powody, można chować. I rozłamy, dla jednego. I wykwentne, na dobrego. Jak się tyczy, ideały. Zakotwiczy, że zechciały. Alegorie, jakie troski. Te teorie, na rozgłoski. Co wytyczy, jak je trzeba. Zakotwiczy, bliżej nieba. I tej dzicy, próbowanie. Jaki zew, na to wezwanie. Jak próbować, co mi trzeba. Jak stosować, w tych rozbiegach. Uciążliwość, znakomitości. Sprzemierliwość, w poprawności. I się tyczy, tak do tego. I się ćwiczy, że nic złego. Zawrzałości, jak rodzaje. W obojętności, mnie się zdaje. Co te cuda, co uchylili. Jak obłuda, tych motyli. I zakuwa, jaka draka. Na wyciągnąć, już po ptakach. Założenia, i inności. Wymierzenia, pokaż kości. Zawątlenia, jaka droga. Może dalej, bliżej Boga. Co i draka, na próbować. Jak po ptakach, można chować. I łajdaka, jak strumienie. To kolejne, uniesienie. I się sprawdza, na jednego. I podawca, że nic złego. Jak przestawca, co zrobione. Taki chwyt, uskutecznione. Co zaorać, druga próba. Co wyrównać, bliżej czuba. I zawile, na tym spychy. I przemile, że popychy. Na rokować, co mi trzeba. Na próbować, bliżej chleba. Okazyjność, na tą paszę. Można nazwać ją judaszem. Tego zgiełku, i ją trzeba. W nosidełku, bliżej chleba. I serdelku, urojone. Będzie wynik, tak sprawdzone. Co się tyczy, i wyrówna. Zakotwiczy, może uzna. Wizja dzicy, i te pasze. Na wyniki, te judasze. Co przeniki, jaka próba. Botaniki, tak się uda. Na paśniki, jak i zdrojem. Może nazwą to podbojem. Co na wiarę, i próbować. Co koszmarem, porządkować. I wytyczyć, do jednego. I się zaśmiać, co mi z tego. Na wiadomą, kompozycję. I świadomą, dalszą fikcję. Zakładania, i obłudy. Przemierzania, może cudu. I odstania, jak się niesie. Wszystkie brania, w interesie. Odśniania, co są skutki. Elementarz, picie wódki. Co jest cmentarz, na rejonie. Co pamiętasz, umocnione. I zachęta, jak rodzaje. Się pałęta, na wystaje. I się chmurzy, na wybrane. I bajdurzy, swoim planem. Na co którzy, będzie ręka. Wywodowo, i udręka. Pogodowo, na co nasze. Czas tu sprawdzić te judasze. Czas wysadzić, jakie racje. Obligato, i atrakcje. Co się ziści, uchytego. Jak tych liści, na dobrego. Jakich kiści, na to nasza. Weź doprowadź tu judasza. Na tym sporze, elegancji. I otworze, wyspa francji. I pozorze, co się styka. Może pora botanika.. I uchwyci, co te draki. Jaki chwyt, dla niepoznaki. I przekręci, jakie dłonie. W tej zachęci, na ogonie. Okazyjność, jakie draki. Kolizyjność, niepoznaki. I frakcyjność, co mi trzeba. Okazyjność bliżej nieba. I wątroby, tak do szyku. I te kłody, botaniku. I rozwody, co próbować. Może można się tak chować. Na iniekcje, stosowane. Na prelekcje, już wybrane. I te lekcje, jak przepuści. Dalej to są tylko ruscy. W tej idei, na się

zbiera. Na przestrzeni, się rozściela. I w tej cieni, jak się niesie. Okazyjność, dawno w lesie. I zachmurzy, na te krzyki. I powtórzy, botaniki. Jak się chmurzy, na rejonie. Co powtórzy, umocnione. I się zgrało, na trzy krzyki. I zostało, botaniki. I zechciało, jak te czuby. Na wybrało, może luby. Trzy pokręta, próbowanie. Na zachęca, to uznanie. Na przekręca, co się niesie. Może dalej się poniesie. W tym odstane, i tak woli. Przewracane, że biadoli. Ponawiane, że są troski. Na przeskoki, i te wnioski. Co się próba, imię dziczy. Co w tych czubach, zakotwiczy. I ta próba, na tym rzeczce. W jednym, czuba, że nie przeczę. Wystawienia, beznadziei. Nadwątlenia, przy niedzieli. Wymierzenia, jaka draka. I sprawdzenia, niepoznaka. Co i chcenia, się zapuści. Mitrężenia, może tłuści. Na zachcenia, i się stroszy. Może chcenia, i tak poszy. Obrócenia, jak i spada. Namaszczenia, to sąsiada. I skrócenia, co i styki. Będą dalej, świat jest dziki. Na rodzaje, co i wpada. Na przyznaje, czym wciąż włada. Na te skraje, jak niesione. Będzie dalej, urojone. I zakłady, co i będzie. I pokłady, te łabędzie. Jakie zwady, przy niedzieli. Wodospady, w tej kądzieli. I wymowa, co i zgroza. I namowa, na powrozach. Stosowania, i tej dziczy. Wybieranie, jak tu kwiczy. Na odstanie, co na tronie. Wymierzanie, w tym poziomie. Obieranie, jaka ręka. I sprawdzona, ta udręka. Na sposoby, ile w dziczy. I powody, jak to kwiczy. Mono-temat- i te próby. Okolice, może czuby. Na kotwice, co i draki. Poziomice, niepoznaki. I wszechnice, jakie plany. Obręb dalszy, okrążany. Okazalszy, i wytrychy. Na zmierzenia, czas na kichy. Naciążenia, jak tą radę. Ekwiwalent na przesadę. Co i smuci, jak to zbycie. Co obróci, w tym zachwycie. Kałabuci, jakie wzięcie. Może dalej, to ujęcie. Co i żale, na próbować. Co wytrwale, porządkować. I robale, jakie dręki. Może dalej zapis męki. Próbowania, na tej dziczy. Stosowania, zakotwiczy. Urągania, co są troski. Widać dalej, świat jest boski. Co zachęty, i te próby. Co przekręty, może luby. I występy, pełna pasza. Czas nakarmić tu judasza. Jakie chwyt, i zaniedbanie. Jaki trzask, na to czekanie. I zawody, na jednego. I zwrócenie, się do tego. Zaciążenie, na co czeka. Jeden wynik, krew z daleka. I ten sygnał, co atrakcja. Wymierzenia, nowa akcja. Na sprężenia, co obróci. Jeden sygnał, tak zawróci. Jaki wyznał, i te draki. Setki wyznań, niepoznaki. I się skraca, na sukience. I zawraca, w większej męce. I zagraca, na te tony. Świat już cały, wymierzony. Na rozpady, co próbuje. Na pokłady, jak stosuje. Wodospady, i te draki. Próba sił, i niepoznaki. Co i worek, do rozpuku. Co rozporek, siurak z drutu. Jakim chowem, odtrącenie. Łap za głowę, poruszenie. I namowę, tak stosować. I przemowę, można chować. Na gotowe, jakie zbory. Jednocześnie, i pozory. Jak na trzeźnie, imię rzeczy. Jak czereśnie, nie zaprzeczy. To za wcześniej, co próbować. Jakie liście, można chować. I przejrzyscie, jakim sprawem. Przeźroczyście, łap zabawę. Na tym kiście, liście niesie. Na przejrzyscie, w interesie. Co odrąbać, jak próbować. Co zaglądać, można chować. I po głądach, dalej niesie. Może dalej, w interesie. Próbowanie, na te styki. Namacalne, botaniki. Jak i stadne, te rejony. Świat już cały, zaogniony. I odstępy, jakie próby. I następny, może luby. I tak względy, co mi dane. I wykręty, że odstane. Na zamęty, i próbować. W szczycie lasu, dalej chować. Tak hałasu, co to robi. I tak sobie tu zaszkodzi. Na pozycję, murowanie. Kompozycję, to uznanie. I policję, co stosuje. Amunicję, porównuje. Siema lasu, i tak szkoda. Tak zawczasu, w tych przeszkodach. Szkoda lasu, jakie krzyki. Tu sprawdzone, botaniki. I zostaje, tak na ciosie. I przydaje, się w bigosie. I rozstaje, co są z prawem. Okolice, i w rozstawie. Się umówi, na te spadki. Się namówi, na wypadki. Odtrącenie, jakie krzyki. To świadome, są zachwyty. Na próbować, pełna pasza. Na szokować, tu judasza. Porządkować, jakie troski. Wszystko chodzi, to te zgłoski. Na potoczne, próbowanie. Krótkowzroczne, to uznanie. I zatoczne, jaka

rada. Trzeba pytać tu sąsiada. I się stykać, co się wzięło. Botanika, i ucięło. Eurydyka, jak i wzory. Może dobre będą pory. Na łagodność, i w tym żerdzie. Na swobodność, dalej będzie. I pogodność, odtrącone. Będą dalej, ujawnione. I się wzięło, na trzy stany. I jęknęło, oblegany. I spoczęło, co są draki. To są właśnie, niepoznaki. I umówi, co są ciosy. I namówi, że bigosy. I przemówi, jakie kraje. Okolice, nie poznali. I wszechnice, próbowanie. Poziomice, na wezwanie. Na wszechnice, jakie ciosy. Niezjadliwe te bigosy. I się trudzi, dalej będzie. I marudzi, tak na grzędzie. I pobrudzi, dobra nasza. Dawaj dalej, tu judasza. I te żale, co na względzie. Doskonale, w tym łabędzie. I wytrwale, urojone. To jest właśnie, ujawnione. I zostanie, co na zdroje. I wybranie, te podboje. I odstanie, jakie niesie. Całość- dziura w interesie.

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

Na próbować
Ale rzadko

I stosować
Widać stadko

I próbować
Co są sprawy

Okolice
Tej zabawy

I się ziści, dla rodzaju. Więcej kiści, dalej w gaju. Ci przejrzysci, jakie troski. Ale tylko to pogłoski. I próbować, na to żerdzie. I stosować, te łabędzie. Porządkować, jak sumienie. To jest właśnie – pokuszenie. I się ziści, cztery sprawy. Więcej kiści, dla zabawy. Ci przejrzysci, jaka strata. To udawać tu wariata. Na sposobić się do szyku. Na wygody, w pamiętniku. I sposoby, co rodzaje. To się czasem, tak przydaje. I wynosi, co wykręty. I powody, do zachęty. Jakie kłody, na rejony. Oto świat jest – urojony. I zostaje, na te pasze. I łapanie, te judasze. I odstanie, co ostoi. Czego judasz się tu boi.

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

Trykot zdań
Na wątroby

Wymierzenia
Tak dla zgody

Wypiętrzenia

Jakie zdroje

To dopiero
Są podboje

I się iskrzy, dla rodzaju. I przejrzysty, dalej w gaju. I te iskry, co próbować. Tak judasza trzeba chować. I się mądrzy, co ma zdanie. I tak podrze, to śniadanie. I nie dotrze, jaka pasza. Trza zakopać tu judasza.

Dwudziesta wywrotowa idea

Co się sprawdza, nie zostaje. Ten podawca, się przydaje. Windykacje, i rejony. Świat już cały, zaogniony. Co zostaje, na mieliznę. Co sprzedaje, już na bliznę. Oczekiwać, można sporo. Przekonywać, drugą porą. Co ekscesy, nie próbuje. Co kretesy, jak się czuje. I zastoje, tak do rytmu. I podboje, ale dziw tu. I się skrada, w beznadziei. I wypada, po kądzieli. Jaka zdrada, na sztykuje. W tych roszadach, oszukuje. Sterowanie, nienażarcie. I zbieganie, jak otwarcie. Wydatnianie, ale puste. Może kroi, tu kapustę. Na sprzęt rzeczy, i utrzyma. Na zaprzeczy, jak przegina. Środowiska, i rejony. Na pastwiska, umówiony. Co ścierniska, jaka pasza. Może mściska, dobra nasza. Kretowiska, jak rozchodzi. Może dobrze się powodzi. Jak iniekcje, dla rodzaju. Jak prelekcje, dalej narób. I te lekcje, jakie styka. Trzeba spytać, hydraulika. Na zastawy, dalej boi. I poprawy, w pełnej zbroi. Na zastawy, umówienie. Dla poprawy, urojenie. Się wydarło, jak i zbroje. Się podtarło, na powoje. I tak wsparło, na co czeka. Może dalej, zew z daleka. Co tu nalej, ogrodzone. Co przysporzyć, jaką żonę. I otworzyć, minerały. Może powód, doskonały. Ogrodzenia, co na przedzie. I rojenia, jak się wiedze. Potłuczenia, dobra nasza. Czas wypędzić, tu judasza. Jakie spędy, i donosi. Jak następny, kogo prosi. I te względy, jakie żyto. Trzeba spotkać, należyto. Ogrodzenia, na zestawy. Wszystkie miary, dla zabawy. I koszmary, co nauka. Może większa, obwoluta. Jak zagoje, i się strzeli. Na powoje, w tej kądzieli. Dalej stoję, dobra nasza. Trzeba dawać tu judasza. Z wynikami, jakie spady. Z pozycjami, że roszady. I wychmury, dobra draka. Jak pochetłać, nieboraka. I wystoi, na marzenie. I przeboi, to oclenie. I zasłoni, dobra nasza. I znów sprawa, ta judasza. Jak te liście, wyrojone. Ten konkretny, i wyśnione. Jakie sekty, jak ideę. Leworęczny, tak się śmieje. I idea, tu do tego. Że ta góra, na jednego. I ta skała, dobrze miewa. Się konkretnie, tak przywdziewa. Góra, skała, jedna racja. I miewanie, ta atrakcja. W jednym prawie, pokazane. W tej idei, tak uznane. I ten liść, co jej broni. Tak idei, wręcz nie stroni. Po pościeli, umówienie. I ta śmierć, tak na życzenie. Tego liścia, za ideę. Na tych wyznań, co się śmieje. Dalej przyzna, szkoda życia. Lecz idea, to przepicia. Taka droga, tu do racji. Na ostrogach, tych wakacji. Jakich kłódach, mówienie. Na rozwodach, rozdwojenie. Co w powodach, i się ruszy. Jak w zawodach, w trakcie suszy. I mimozach, ujawnienie. Będzie branie na życzenie. I wywody, co się wiodło. I powody, się tak zmogło. I te kłody, co zew szyku. Dalej sprawdzisz, botaniku. Na zagaje, jakie tłumy. Tak zostaje, na rozumy. Się przydaje, i oclenie. Takie dalsze, umówienie.

Okazalsze, i tym tonem. Na wytrwałość, moim domem. Okazałość, jak się niesie. Może dziura, w interesie. Co na chmurach, jaka rzeka. I w wywodach, tak nie czeka. I przewodach, odtrącenie. Będzie jedno, umówienie. Było przednio, i przekąsi. Kto, którednio, i tak straci. Na to średnio, i umiało. Co tu dalej, powiedziało. I wystane, alegorie. I zbierane, te teorie. Rozegrane, na co czeka. Może ekwiwalent mleka. Na dobicia, takie strychy. I przepicia, że popychy. Mordobicia, jakie będzie. Tak składane, te łabędzie. Urojenia, na co spawa. Pomówienia, że żurawia. Potoczenia, co się liczy. Może środek cały dziczy. I się chmurzy, co zostaje. I tak burzy, się przydaje. I bajdurzy, na co czeka. Może wina cała mleka. I wygody, na te stany. I powody, rzeź, sprawdzany. I te kłody, jak umiało. Jak tu dalej, się zachciało. I wyniki, nie dostawia. Botaniki, widmo pawia. Koraliaki, co upuści. Może gorsi tylko rusczy. I zbawienie, do jednego. I sprawienie, tu z niczego. Pomówienie, jaka pasza. Może dosyć tu judasza. Na konwekcje, jaka klima. I prelekcje, że jedyna. Obligato, jakie rytmy. Na pstrokato, środek sitwy. Ustawienie, co jest nasza. No i środek, tu judasza. Jaką kłodę, zostawienie. Tu powodem, na życzenie. Jakim kłodem, dalej będzie. I sprawdzone, te łabędzie. Pomówione, jakie drony. I świat cały, ujawniony. Na iniekcje, jakie sprzeda. I prelekcje, więcej chleba. Na iniekcje, powtórzenie. To kolejne, urojenie. Co i wstępne, nie przeskoczy. Co następne, jak się boczy. I zakrętem, jak to draska. Może sprawy tu, u diaska. Na stosować, i się spręży. Jak próbować, i mitręży. I dochować, jaka draka. Na obcować, niepoznaka. Tak i głowa, nie zastoi. Jak połowa, co się boi. I namowa, jak sumienie. To połowa, urojenie. Jak i spady, na te racje. Wodospady, i atrakcje. Jaki nawyk, i się cieszy. Tu bokami, może grzeszy. Na stronami, co przepuści. Gorszi to są, tylko rusczy. I zawoje, tak do tego. I podboje, na jednego. Pocieszenia, jaka draka. I widoczna, niepoznaka. I potoczna, jak sumienie. Krótkowzroczna, urojenie. Co się zdała, na jednego. Przekonała, tak do tego. I zachciała, jakie sprawy. Okolice, tej zabawy. I wszechnice, urojone. Będą dalej, tu oclone. Jakie nalej, dobrze będzie. Sprawowane, widać wszędzie. I czekanie, dalej puści. I skrawanie, się rozpuści. Dokowanie, co się niesie. Pewnie dziura, w interesie. Co w posturach, oddawanie. Jaka chmura, na wyznanie. I w pazurach, środek tęczy. I jej widok, co mnie męczy. Zawiadywać, i te sprawy. Na poprawy, tej ustawy. I dogrywać, jaka troska. Wymierzenie, akcja boska. Na oclenie, ile zmłóci. Te wybory, i zawróci. Te pozory, umówienie. Jakie twory, na życzenie. Zawiadywać, można dalej. I poglądy, doskonalej. I te głąby, jak na skraju. I narządy, wszystkie w gaju. Co krew swądy, się uniesie. Widać dziurę, w interesie. Jak wichurę, naskładaną. Taką bzdurę, tu uznaną. Wywiadowo, i tak w sporze. Poglądowo, w tym pozorze. I wzorowo, co narzeka. Czego ekwiwalent czeka. I się skróci, dla rozstaju. I obróci, pełnia w gaju. I zawróci, na te troski. Może dalej te spółgłoski. Stosowania, na wichurze. Na sprawdzeniu, dalej w górze. Urojeniu, w tym kamieniu. I zachcieniu, na zbliżeniu. Co zostaje, w pełnym pędzie. Co przydaje, się łabędzie. I uznaje, jaka tyka. Może spytać, botanika. I się skrawa, na jednego. I dostawa, co do tego. I ustawa, nie przepuści. Gorszi to są tylko rusczy. I się zdaje, na monetę. I przyznaje, tą podniętę. I wydaje, jaka pasza. Dawaj dalej, tu judasza. Na te żale, umówienie. I wytrwale, na sumienie. I wspaniale, jakie zgrozy. Będą dalej, te obozy. Stosowania, i na węźle. Umawiania, się tak wszędzie. I odstania, jaka grdyka. To nieśmiałość botanika. I się stchórzy, na jelenie. I powtórzy, to oclenie. I bajdurzy, jaka rzeka. Może osobowość mleka. I wydaje, na rejony. I przyznaje, zabobony. I wystaje, jak kolęda. Będzie dalej, w jednych spędach. CO przepuści, próbowało. Ludzie tłuści, się uznało. Jak rozpuści, i te draki. Ekwiwalent, niepoznaki. Się strącone, co tak leci. Umówione, w tej zamieci. Wystraszone, co

są grdyka. Trza tu łapać, botanika. I niedzieli, dla przypadku. I kądzieli, jak w wypadku. Umówienia, i rejony. Przemierzenia, zabobony. I oclenia, co się niesie. Wiarygodność, w interesie. Jak pogodność, co są draki. Sekcje spraw, i niepoznaki. Trza próbować, jakie wiedzie. I stosować, się sąsiedzie. Jak jodłować, jakie próby. Może dosyć to obłudy. I wahania, dla nastroju. I sprawdzania, jak jest w boju. I czekania, co rejonem. Będą dalej, umocnione. Jak zestawy, do poprawy. I nastawy, jeden nawyk. Pogrubienia, idą wszędzie. I zdarzenia, że łabędzie. Umówienia, jaka draka. Na widzenia, niepoznaka. I żłobienia, co są cudem. Może spotkać, tu marudę. Na tę płotkę, próbowała. I tą cnotkę, że ustała. Jak i chłop ten, co przymusi. Może dalej, się udusi. Na rejony, w pełnym pędzie. I oclony, to łabędzie. Wygoniony, jakie szumy. Może efekt to zadumy. Na sprawdzenia, co się liczy. Umówienia, dalej w dziczy. Nastroszenia, jakie w nosie. Tak chowane, w tym bigosie. Nastraszane, co się wiedzie. Przedabrzane, przy obiedzie. I wystane, jakie głody. Może dalej, te rozwody. Co tu nalej, i zostawi. Co tu żale, i się zbawi. Jak wytrwale, dalej niesie. Może dziura, w interesie. No i chmura, próbowała. Jaka bzdura, tu ustała. Jak wichura, szumy szybko. Czas zamienić, tu szum brzytwą. Zostawienia, jakie cuda. Wybawienia, że się uda. Umocnienia, jaka paja. I dlaczego, się rozdwa. Na ustawy, przy niedzieli. Dla poprawy, tej kądzieli. I zastawy, na co czeka. Może osobliwość mleka. Urojone, co są draką. I wyśnione, niepoznaką. Jednym tonem, się odkurzy. Może ekwiwalent chmurzy. Trzy rejony, jedna sprawa. Poprawiony, na ustawach. Wymarzony, co zostaje. Co właściwie się udaje. Jakie spych, i na próbować. Jaki dziw, i można chować. Jaki sztych, i dobra nasza. Dalej chować tu judasza. Na oclenia, dalej będzie. Pomówienia, że łabędzie. I spolszczenia, dobra nasza. Ale szkoda, tu judasza. I się strąci, na spraw spychy. I połączy, te popychy. I załączy, dobra nasza. No i koniec tu judasza. I zostanie, jakie pranie. I sprawdzanie, rozjuszanie. I zadanie, jaka rzeka. Może czas spróbować mleka. I się ziści, co rejonem. Zapach liści, śmierć, sprawione. I przejrzyści, co próbuje. Co ten zapach, oszukuje. Na łagodzie, pełnej stanu. I swobodzie, barbakanu. I pogodzie, dobra nasza. No to koniec już judasza. I się spłodzi, na minerał. I w powodzi, jak bajera, i rozchodzi, co sumienie. To kolejne, uniesienie. I zawodzi, co sprawiało. I w powodzi, jak zechciało. I nawodzi, jakie krzykło. I dlaczego, widać pikło. Umówienia, i następne. Nastraszania, jak ponętne. Ustawienia, jakie dzwony. To dopiero, zabobony. I przepuści, próbowała. Wszyscy tłuści, tak zostało. I ten luz Ci, już zaprany. Ekwiwalent, wyczekany. I zawoje, do jednego. I podboje, wspaniałego. I nastroje, dobra nasza. To jest koniec tu judasza.

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

Na zmęczenie
Jak przydaje

Wyciszenie
Jak się staje

Umówienie
Dalej pykło

Będzie dalej
Jak ruch brzytwą

I idee, jakie stany. I się śmieje, rozruchany. I nadzieje, jak te stacje. Czas spieniężyć, te wakacje. I strącenia, jakie próchno. I wyklęcie, na to rzut to. I zadęcie, jakie spaja. Ekwiwalent się rozdwa. I sumienie, co tu dało. Umówienie, i zechciało. Ponowienie, na co szczeka. To wymowa, tak ucieka. Jaka głowa, pozostało. Po namowach, jak być chciało. I gotowa, wierna rzeka. Pełna mleka, już nie czeka.

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

Na gotowe
Próbowało

I namowę
Tak zechciało

Moją głowę
Dalej sieka

Tą namowę
Już nie czeka

Gotowało, przy obiedzie. I zechciało, na sąsiedzie. Wydawało, jak sumienie. Uduzione, podliczenie. Zaognione, jak te wioski. Wyrok jeden, znaczy boski. Myśli siedem, co uroi. I dlaczego, tu tak stoi. Na jednego, co się wzięcie. Porządnego, że ujęcie. Wyznanego, jaka draka. Na stojąco- niepoznaka. I tak drwiąco, się unosi. I kojąco, o co prosi. I nęcąco, jaka troska. A to tylko, jest pogłoska. Próbowało, na kądzieli. Wydawało, przy niedzieli. I zechciało, jaka grdyka. Trza pohełtać botanika. I rozgłoski, jakie trzeba. I pogłoski, tak do nieba. Jakie wnioski, próbowanie. To dopiero będzie w planie.

Dwudziesta pierwsza wywrotowa idea

Na zebranie, i się zbiera. Przebieranie, na premiera. I kołchozy, tak do schyłku. I obozy, w gołym tyłku. Zostawienie, na rejony. Umówienie, umówiony. I konstancje, jak bigosy. Widać wszędzie, słycać głosy. Umówienia, dalej będzie. I skrobania, na łabędzie. Zostawianie, jaka draka. I widoczna, niepoznaka. Co umiało, i doskwiera. Co zbierało, łeb premiera. Oczekało, jakie troski. I widoczne, te pogłoski. Na te strachy, nie donosi. Jakie łachy, tutaj znosi. I po pachy, jak rojone. Stare gafy, odnowione. Co się zdaje, że umarło. Zabobony, ale wsparło. Przestraszony, jakie zdania. I terminy, te czekania. Synonimy, się udusi. Może dalej, tak na rusi. Może żale, co rojone. Tak wytrwale, umówione. Doskonale, się wyżarło. Jak łagody, na co wsparło. I pogody, co nie miara. Może dalej, ta ofiara. Rozkazywać, na co przyciąć. Pokazywać, można mszycą. Wykazywać, jakie zdroje. I widoczne, te powoje. Krótkowzroczne jak te męki. Okazyjność, tej udręki. Na beczynność, jak domaga. Na wybory, większa zdrada. I pozory, tak stosować. I otwory, można chować. I te wzory, oniemiałne. Będą dalej, tak uznane. Co się tyczy, na wokandy. Jak dziedziczy, może ładny. Zakotwiczy, co sposobem. Może dalej, tą ugodę. Na marnować, jaka paja. Produkować, się rozdzwaja. I stosować, co są zgrane. Może bardziej są uznane. Te tu schyłki, jak te gdaki. Te posiłki, na jednaki. Zawiadywać, jak te spory. I te liście, co pozory. Może mgliście, i intencje. Królowanie, czyje ręce. Produkowanie, na co spada. Może dalej, ta zasada. Oniemiała, co się zwiodła. Na przestała, tak ubodła. Dokonała, jakie szycie. Może patrzeć, znakomicie. I dostojnie, na regale. Co za zbrodnie, doskonale. Jak wygodnie, stosowane. Może dalsze, to uznanie. Okazalsze, jak te spady. Wizerunki, dla zasady. Poczęstunki, jakie prosi. Co ideę, tutaj głosi. I ten liść, jak co próbować. Muszę iść, tak można chować. Jakich zgłiszcz, i przysposabia. Może dalej, większa władza. I idei, tej rozsady. I przyklei, czyje rządy. Że wytwory, się stosować. Że pozory, można chować. I te draki, bez przyczyny. Niepoznaki, ten jedyny. I oznaki, jaka rada. Może większa, ta przesada. Donioślejsza, się rozrusza. Na wykazach, może głusza. Na rozpadach, próbowanie. Tej idei, tu poznanie. A idea, taka troska. Tu o złocie, ta pogłoska. Że nie świeci, w samotności. W zależności, od ilości. To nie wpływa, na nią zwykle. To przegrywa, jak te pikle. I ten liść, co tak powtarza. W samotności, się rozmnaża. Zanim skończył, ukojenie. I list gończy, na życzenie. I ten rwący, potok, rzeka. I na liścia, nikt nie czeka. Takie mgliścia, umieranie. Jak zawołać, na wezwanie. Jak powołać, jedna droga. Czasem liczy się ostroga. Tak umierać, w jednym piekle. Poniewierać, ale wściekle. Na ocierać, dobra nasza. Dawać więcej tu judasza. Czyje ręce, na stosuje. Co w udręce, porównuje. Można więcej, co sposoby. Hodowanie, na te kłody. I rozstanie, dobra nasza. Ale szkoda, tu judasza. Jak w powodach, i oznajmi. Czyja kłoda, może daj mi. Wyrobienia, na te draki. Pokuszenia, niepoznaki. I wątroby, do rozumu. I tej kłody, kwestie umów. Naznaczania, co i draki. Przemierzania, niepoznaki. I skracania, co są cudem. Może wolą, tą obłudę. Co pozwolą, próbowanie. Jak dozwolą, na wezwanie. I obiekcje, jakie trzeba. I szukanie, bliżej nieba. Na zebranie, co się tyczy. Ekwiwalent, gniazdo dzicy. Doskonale, co rejony. I sęk cały, umówiony. Doskonały, i tak weźmie. Chyba dalej, się uweźmie. Jak wspaniale, i są draki. Wymierzenia, niepoznaki. I sposobi, się do boju. I odrobi, na rozstroju. I nagrodzi, jaka pasza. Może szkoda, tu judasza. Wydawanie, tak naprędce. Przyznawanie, w mojej wędce. I uznanie, jaka droga. Wymierzona, w tych ostrogach. Co wystoi, na umiało. Co się boi, na wyznało. I zastoi, na co czeka. Czego dalej tu ucieka. Zespoleńie, na uznanie. Wymówienie,

dokonanie. I żałoby, pełne tyłku. I wywody, jak tu w siłku. Oczekiwać, można wiele. Jest rodzina, przyjaciele. Jest sposoby, i się tyczy. Zawiadywać, jedna z dziczy. Co stosuje, próbowało. I główkuje, tak zechciało. Na próbuje, dobra nasza. Dawaj dalej, tu judasza. Jakie żale, oniemiane. I wytrwale, na uznanie. I wspaniale, co popadło. Może pod stół właśnie wpadło. Na iniekcję, stosowane. I prelekcję, na uznane. I iniekcje, jakie draki. Są wymogi, niepoznaki. I stonogi, co się rzecze. I powody, tak nie przeczę. I zawody, jaka draka. Może większa, niepoznaka. I krągłejsza, co stosuje. Pomocniejsza, jak żałuje. Konkretniejsza, jaka rada. W życiu liczy się przesada. Produkować, na to wiele. I stosować, w tym kościele. I dworować, co sumienie. Będzie większe, pocieszenie. Donioślejsze, jakie wzięto. Pomyślniejsze, i jęknęto. Na truchlejsze, co za sztuka. Może większa, ta nauka. Donioślejsza, jak się dała. Wątpliwości, tańczyć chciała. Pomyślności, jak rejony. I świat cały, ogrodzony. Co sposoby, jakie żyto. I wywody, należyto. I załogi, jakie pasze. W życiu ważne są judasze. Oszukiwać, ale wiele. Na wywody, w tym kościele. Na swobody, na co czeka. Okazyjność, szkoda mleka. I pozycje, doniesione. Amunicje, moją żonę. Koalicję, jak rozsadza. Jak się w życiu to układa. Wydawania, na te draki. Przydawania, niepoznaki. I skracania, co się ziści. Może więcej będzie liści. Tego zgiełku, na próbować. W nosidełku, można chować. I serdelku, ujawnione. Czas przeliczyć swoją żonę. Co wydała, na rejony. Co przydała, umocniony. Co rozdała, jaka rzeka. Okazyjność, jak nie szczeka. Tu wymogu, tam też sprawy. Na pożogu, w rytm zabawy. I wybawy, tak do rana. I na strawy, odbiegana. Dostosować, jaka ręka. I próbować, że udręka. Na główkować, jaka pasza. Pewnie szkoda tu judasza. Dokowania, te i rady. Sprawozdania, na przesady. Rachowania, jaka sztuka. W życiu liczy się nauka. Oniemiała, i te trendy. Na wezbrała, na urzędy. Obiecała, jak sumienie. I wytrwała, pocieszenie. CO przeliczyć, dalej wiedzy. Zakotwiczyć, w tym obiedzie. I przeliczyć, jaka pasza. Może szkoda tu judasza. Na powodach, dalej będzie. Stosowane tu łabędzie. Ponawianie, ujawnione. Czas podliczyć własną żonę. Co i zgroza, tu przypadku. Co w powozach, moc wydatków. I kotchozach, jaka sztuka. Gdzie tu cała ta nauka. Zostawiania, co na sprawie. Wydawania, na ustawie. Przedawniania, jak rejony. Cały świat, tak umocniony. I zagoje, co się rodzi. I podboje, jak się płodzi. I wyboje, jaka rzeka. Samozwańczy, ten kaleka. I się sprosi, co ujęto. I ogłosi, jak jęknęto. I zaprosi, jaka racja. W życiu liczy się atrakcja. Próbowania, na te końce. Wymagania, moje słońce. I odstania, jak i żyto. Trzeba liczyć, należyto. Zawiadywać, co i spory. Przewidywać, na pozory. Odstuchiwać, jakie końce. Może zwierzyć się biedronce. Na co czeka, dla poprawy. Jak kaleka, taki nawyk. Jak te mleka, ukojenie. Będzie dalej, na życzenie. Co zostawić, i próbuje. Co poprawić, na żałuje. I zostawić, jak sumienie. Będzie nowe, ukojenie. Zawodowe, jakie piekło. Może dalej, się popiekło. Może żale, i strumienie. Zsiadłe mleko, na życzenie. Co sposobić, się do boju. Co tu grodzić, na podboju. Co zachodzić, jak te draki. I tak płodzić, niepoznaki. Jak szturmować, ogrodzone. Prowokować, ujawnione. I stosować, jakie wzięcie. Na proroki, to ujęcie. I się skrywać, jakie rzeczy. I nazywać, tak nie przeczy. I zdobywać, jakie lustro. Może dalej, będzie bóstwo. Okazyjnie, i strumienie. Agresywnie, poruszenie. I stabilnie, jaka paja. Czemu tutaj się rozdwiają. Na przymusy, te rejony. I konusy, naznaczony. Jak obrusy, jakie piekło. Czemu dalej już uciekło. Sterowania, na te dłonie. I widziane, w zabobonie. I słyszane, co są nuty. Może umysł tak zakuty. Na zakały, trza próbować. Doskonały, można chować. Oniemiały, jak strumienie. I się niesie, uniesienie. W interesie, tak zostanie. Na kretesie, to wyznanie. I że wrzesień, co się rodzi. Okolica, ta nagrodzi. Poziomica, co się stara. I rzucenie, tu dolara.

Oniemienie, jaka sztuka. Może dalej, ta nauka. I te żale, co przysporzy. Może spać się już położy. Może srać, mu się zachciewa. Idę sprawdzić, jak się miewa. Donoszenie, co są końce. Wymierzenie, widać słońce. Zachmurzenie, jak rejony. Świat już cały, umocniony. Co dodało, na te spychy. Co sprawdzało, na popychy. I oddało, jakie szumy. Może dalej, te rozumy. Na wytrwałe, próbowało. Doskonale, że zechciało. I tak stale, się narzeka. Okazyjność, kawał mleka. Na dostawie, się zrodziło. I w wybawie, umówiło. I na skrawie, jak te sznurki. Zawiadywać, dzień barbaruki. Co zachody, na te stany. Co powody, rozbiegany. I zachowy, jakie czeka. Okazyjność tak z daleka. CO ma tworzyć, i rozpada. Co pomnożyć, że zagłada. I wykończyć, oba końce. I nastroszyć, na to słońce. Odbiegania, są i cuda. Wymierzania, na obłuda. Wystarania, ujawnione. Będą dalej, ułożone. I się schyli, tak do tego. I pochyli, na dobrego. I tak żyli, takie sprawy. I sprawdzili, cień zabawy. CO się toczy, jakie rzeczy. Co przytoczy, na nieciecze. I co z oczy, umów wielka. Ale piękna ta butelka. Wymarzenia, i zagłady. Pomówienia, ale zwady. Wyciszenia, dobra nasza. Ale szkoda tu judasza. Na powodach, co się smuci. Na rozwodach, tak zawróci. I ta draka, jaka bieży. I miliony, tych żołnierzy. Co na strony, i próbuje. Zabobony, oszukuje. Porównuje, jaki przekaz. Poszukuje, już nie czekasz. I stosuje, co mi dane. Na wymogi, rozruchane. Na powody, jakie spięcia. I wyniki, te ujęcia. CO sposobić, się na żerdzi. Co powodzić, na uwięzi. Co swobodzić, jaka pasza. Dawać więcej tu judasza. Ogrodzenia, na te szyki. Wymierzenia, botaniki. I tej próby, bez ogona. I rozróby, cała w tonach. Jakie czuby, stosowanie. I te chluby, na uznanie. I t zguby, co są pasze. Przecenione tu judasze. I zostanie, jakie wzięcie. I poznanie, że ujęcie. I wygrane, co są cuda. W życiu ważna jest obłuda. Uwierało, na to wszędzie. I sprawdzało, te łabędzie. Dokonało, co są troski. Na zawody, i sprzęt boski. Zostawienia, co rejony. Wyważenia, na te tony. Wystraszenia, co zostaje. Tej obłudzie się przydaje. I te spychy, pełne racji. I popychy, tej atrakcji. I rozpychy, jaki przeciw. Może dalej miarą rzeczy. I zostaje, co uwiodło. I nadaje, moją zbrodnią. I przydaje, jak rejony. Świat już cały poplamiony. I zostaje, jak się zmiotło. I nadaje, moją miotło. I przydaje. To skończone. Ekwiwalent, urojone. I te spychy, co się zwarło. I popychy, na co wsparło. I rozpychy, jaka racja. Okoliczna, dalsza stacja. CO wywody, i te draki. Co powody, niepoznaki. I sposoby, jak próbować. Jak się tutaj można schować. I racje, na te wymowy. Narracje, szukać połowy. I stacje, jak się zagubić. Tak się z życiem można czubić.

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

Wybawienie

Na te głowy

I strącenie

Że połowy

Nastroszenie

Jak ogony

Świat już cały

Umocniony

I rozdziału, jakie niesie. I annały, w interesie. Doskonały, co są cudu. Wymagały, te marudy. I oznaczy, jakie draki. I jednaczy, niepoznaki. I łajdaczy, się rejonem. Fakty te są już oclone. I zostanie, jak umiało. I nadanie, jak zechciało. I wyznanie, jaka troska. To tu wszystko, to pogłoska.

Wiersz wiatru przypatrującego się spadającemu liściu

Próbowanie
Na ich wiele

I widoczni
Przyjaciele

I potoczni
Jaka zgłoska

Zjadła oczy
Mi pogłoska

Ujawnienie

Na strogonow, i te spadki. Ujawnienia, że wypadki. Nastroszenia, że aż grdyka. To jest większa, matematyka. I zostaje, że jest członem. I wydaje, zabobonem. Jak zostaje, na co przyszło. Się wydaje, będzie przyszłość. Co narzędzie, jakie draki. I jesienne, niepoznaki. Jak te chemie, tu rozstroju. Pojawienie się u boju. Nastraszenie, jakie żarty. I sentyment, nieodparty. Jak tym klinem, i ostatnie. Wydarzenie, na wydatnie. Się ostało, co są spory. Wydarzenie, i koloryt. Uwolnienie, będzie draka. I widziana, niepoznaka. Co też tryby, będzie drzewa. Nie na niby, że się miewa. Nie na grzyby, co sposobem. Sentymenty tak ochłodzę. Się przeżarło, co sumienie. Jakie wsparło, uniesienie. I wydarło, co są czuby. Na występach, będzie luby. Zostawiania, jak wykręty. Przechodzenia, sentymenty. I brojenia, jaka pasza. Dostarczenia, tu judasza. Na tym drzewie, zapętlone. I te śmierci, ujawnione. Akt niechęci, drzewo daje. I przyznaje, że się staje. Gołe bo to jesień taka. Czas na zimę w tych tu znakach. I tym klinem, liście zmiotło. Nie zacznem, jak i chłop to. I te liście tak zdziwione. Że idee, obronione. Że się śmieje, jak opada. A to liśćmi jesień włada. I tak by umierały. I świat ten widzą cały. Po raz ostatni w sezonie. Jak batalie w dobrym tonie. Takie zdziwienie przypadku. Jak namnożenie na statku. Że to nieuniknione. Że jak rozbite w wazonie. Elementy, co jest

sztuka. Sentymenty, że nauka. I tych liści odebranie. Nie przejrzyci, na wyznanie. Ale my żeśmy bronili. Ale my żeśmy stronili. Tu od końca, i początku. Wyważenie, całe w słońcu. A ta jesień, zaskakuje. I idee, zasypuje. I się śmieje, co jelita. I przejrzystość, znakomita. Co ostatki, na tej chmurze. Co wydatki, na posturze. Jakie statki, są rejonem. I dwie dusze, uwolnione. Jak kolusze, trzeba sprzedać. Się uduszę, tak odniedać. Akt poruszeń, jedna grdyka. I już tu nogami fika. Znajomości, jaka przysiąc. Przyziemności, może tysiąc. I ta tu jesienna nuta. Jeden koniec, obwoluta. Więc idee, porzuciły. Tak się liście tu schroniły. Może iście, będzie lepiej. Bez idei, tu jak w sklepie. Przyjdą nowe, odnowione. Już na wiosnę, nowym tonem. Czy idea, była prędko. Czy wydatki, rzuty wędką. Co się pierwsze tutaj rodzi. Czy ideę to obchodzi. Liść-idea, umówienie. To przeżycie, że życzenie. Ale jesień, weryfikuje. I odpocząć, nie planuje. Krótkowzroczną- jak jest droga. Umieranie to przestroga! I się niesie, na annały. I poniesie, ten świat cały. I odniesie, jaka droga. Umieranie – akt to Boga!

Się wydało
Jaki przeciw
Się przydało
Siłą rzeczy

To jesienne
Umieranie
I idei
Tak wspieranie

To nieprawda
Musi przysiąc
Co wydatków
Chyba z tysiąc

To zamiana
Poglądowa
Wszystko zacznie
Się od nowa

I zostanie
Na misterię
I pobranie
Że tą prerię

I nastanie
Rząd co sztuka
Umierania
To nauka



Spis obrazów:

Grafika ze strony tytułowej: Grafika Marcina z Frysztaka, Takie tam, z wakacji 6.

Wiersz ze wstępu. Marcin z Frysztaka, Zgrozy.

Obraz końcowy: Marcin z Frysztaka, [i](#).



Marcin z Frysztaka

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Się na życie, tak zabawia. To przeżycie, Marcina sprawa. Autor dziesięciu 14-częściowych cykli. Dziesiąty nosi tytuł „Sprawa do wyjaśnienia”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: wilusz.org

Dziesiąty cykl przynosi cztery opowiadania mistyczne. Dwa o liściach- „Wywrotowość jesiennych liści”, „Taniec jesiennych liści”; i dwa nie o liściach- „Podchorąży Bubel”, „Strachy pod łóżkiem”. W cyklu tym możemy

posłuchać też o czym rozmawiają groby w sztuce teatralnej „Grobowa atmosfera”, albo pójść do fryzjera w „Barber shop”. 4 opowiadania, 5 sztuk teatralnych, shorty wszelkiej maści i wywiad, przekonują, że ten cykl to nie strata czasu. Bo kto traci, bez powodu. Się wzbogaci, nadmiarem głodu.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:
szulif@gmail.com

Szanowny Wydawco,

Jeśli masz chęć wydać „Wywrotowość jesiennych liści” w wersji papierowej – drukuj śmiało!

Jako autor zachęcam do powielania, kopiowania i wydawania „Wywrotowości” na wszystkie możliwe sposoby. Proszę tylko o zachowanie zgodności z oryginałem.

„Wywrotowość” każdy może wydrukować i rozpowszechnić – dzieląc się wolnością.

Nie oczekuje wynagrodzenia, czy procentów od sprzedanych egzemplarzy. Będę się cieszył jeśli część zysków, które uzyskasz ze sprzedaży „Wywrotowości”, przekażesz na cele charytatywne.

Nie potrzebujesz dodatkowych zgód, pozwoleń, czy umów.

Chcesz wydać „Wywrotowość jesiennych liści”? To do dzieła!



Przyjaciele,

Niezwykle istotnym jest, aby „Wywrotowość jesiennych liści” była w całości dostępna za darmo w internecie. Kopiujcie ją z jednego serwisu z ebookami na kolejne. Ułatwiajcie dostęp do „Wywrotowości”. Udostępniajcie ją bez pobierania opłat. Niech zyska nowe, elektroniczne życie. Niech karmi otwarte umysły tych, którzy porzucili papierowe wydania na rzecz cyfrowego świata.

